

PRZEDPŁATA:

Z pras. poczt. w Petersb. 1 na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (doznie. w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń por. 8 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES Redakcyi i administracji: Pias W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interes. codz. od 11-12. Wars. agencya «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat. 26) przyjm. ogłosz. s. Król. Inzpr. przedpł. zas. wyl. s. Wars. Zagr. agencya «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Lódź: Haag, Gubry, i Schmidta. Kraków: t. G. Gebethnera. Poznań: u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Nakładem Redakcyi „Kraju”

WYSZLY Z DRUKU I SA DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcya. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W guszy. Szeregowiec. Stary... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratory «Kraju», nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Przypominamy Sz. Prenumeratom, że czas jest odnowić przedpłatę na kwartał II-gi.

Numer zawiera str. 28

TRZĘŚĆ N-ru 13:

Artykuł wstępny: Projekty reform w Irlandyi. Korespondencje «Kraju»: z Paryża, p. *Zysmcg*; ze Sławonji, p. *Ksawerego Standora-Gjałskiego*. Sprawy bieżące: Interpretacja ukazu z dnia 27 grudnia. W przededniu likwidacyi sprawy czynszowej. Zła strona hipoteki. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

dział literacki: Bohdan Zaleski, p. *E. D.* Na zgon Bohdana Zaleskiego (wiersz), p. *Władysława Detz.* Kartka ze wspomnień (Polacy w Berlinie 1848 r.), p. *Narratora.* Brandes o nas, II. Przegląd społeczny, p. *T. T. Jeża.* Korespondencya poufna ex-agenta dyplomatycznego (1813—1819), p. *Rom. Baudouin de Courtenay.* Feljeton krakowski, p. *Smoka.* Odcinek: Wspomnienia grodzkie, p. *E. Orzechowka.*

Petersburg, 26 marca.

⊗⊗ W dniu dzisiejszym, zgodnie z zapowiedzią Gladstona, ma być przedłożony angielskiej izbie gmin projekt reformy stonkskiego administracyjno-politycznych w Irlandyi. Od dziś za tydzień ministerstwo złoży na stole izby projekt uwłaszczenia w Irlandyi czynszowników. Czy obydwa projekty mają zaraz być przedstawione parlamentowi w formie skończonej, t. j. w kształcie bilów, które następnie poddane będą próbie pierwszego „odczytania” (*reading*), czy też w ogólnych tylko oznajmionych zarysach — w tej chwili jeszcze nie wiemy. Sama treść projektów również jest

znana dotąd jedynie z pogłosek. Wszelakoż, z przebiegu układów, jakie towarzyszyły ukształtowaniu dzisiejszego gabinetu whigów i ze zmiany, jakiej skład gabinetu z powodu tych właśnie projektów uleść musiał, przez powołanie lorda Dalhousie i p. Stansfelda na miejsce pp. Chamberlaina i Trevellyana, doszło tyle do wiadomości powszechnej, iż ogólne przynajmniej naszkicowanie obu projektów stało się już dziś możliwem.

Celem tych projektów jest przywrócenie w Irlandyi spokoju i bezpieczeństwa, przez naprawę krzywd, jakie temu krajowi wyrządzone były w czasach dawniejszych. Krzywdy te były wielorakie, głównemi atoli były: 1) wywłaszczenie obywatelstwa krajowego i nadanie zabranych majątności irlandczyków-katolików miejscowym protestantom, „lojalnym” względem rządu angielskiego, a głównie szlachcie angielskiej i szkockiej, która następnie przesiadła się do Irlandyi, lub gospodarzyła w nabytych w taki sposób dobrach irlandzkich zdaleka, przez zastępców swoich; 2) zniesienie katolickiego kościoła państwowego, konfiskata dóbr duchownych, obdarzenie temż dobrami i znaczeniem państwowem kościoła angielskiego, tudzież usunięcie katolików ze wszystkich urzędów; 3) wcielenie parlamentu irlandzkiego do parlamentu Wielkiej Brytanji i przeto pozbawienie Irlandyi samodzielności prawodawczej, poddanie jej *absolutu dominio* większości parlamentu angielskiego, dla interesów „Zielonego Erynu” obojętnej, a raczej pochopnej do wyzyskiwania sąsiedniej wyspy. Skutki tego połączenia, które w r. 1801 nastąpiło, odbiły się w dotkliwych kłękach ekonomicznych, jakie trapiły tę nieszczęśliwą krainę w przeciągu bieżącego stulecia i wywołały emigracyę w takich rozmiarach, iż zamiast, jak w innych krajach, wzrastać, licza ludności w Irlandyi spada z 8 do 5 milionów.

Najlepszym na rany lekarstwem byłoby niewątpliwie usunięcie tych warunków, które chorobę spowodowały. Skoro zaś leczenie nie od własnej woli chorego zależy, może ono w takim tylko razie nastąpić,

jeżeli strona w tej materii rozstrzygająca swój własny w tem upatrzy interes. Wskutek agitacyi ludowego „związku katolickiego”, na czele którego stanął w 1812 r. sławny Daniel O’Connell, rząd i parlament angielski dały się wreszcie nakłonić do t. z. „emancypacyi” katolików w 1829 r., czyli do przywrócenia katolikom prawa piastowania urzędów i zasiadania we wspólnym parlamencie. Despotyzm obcego kościoła ostatecznie usunięty został w r. 1869 przez pozabawienie kościoła angielskiego w Irlandyi znaczenia instytucyi państwowej i postawienie go w warunkach jednostajnych z kościołem katolickim i innymi stowarzyszeniami religijnymi.

Pozostały wszakże i dotąd przetrwały: zależność Irlandyi od parlamentu angielskiego we wszystkich sprawach prawodawczych, chociażby takich nawet, które tylko miejscowe posiadają znaczenie; nędza klasy rolniczej, pozbawionej ziemi; ucisk, w jakim się znajdują czynszownicy w kraju, gdzie własność większa, w wiekowej z ludem żyjąca niezgodzie, bez żadnych względów na ludzkosć, rolę coraz bardziej zamieniała na pastwiska, pozostawiając ludowi wybór pomiędzy emigracyą, opłacaniem uciążliwej renty, która nie pozostawia czynszownikom nic, prócz części zysku, niezbędną do nędznego wyżywienia się, lub wyrzuceniem bez litości, w razie niewypłacenia renty w terminie, i ostatecznie głodem.

Łatwo zrozumieć, że opozycja irlandzka przeciw tak niemożliwym warunkom bytu nigdy nie ustawała, ani się ograniczała do biernego ustępowania z kraju własnego. Przybierała ona różne postacie i barwy, stosownie do okoliczności, z jakich mogła korzystać, albo stosownie do tego, o ile rząd angielski uciekał się do surowszych lub łagodniejszych przeciwko niej środków. I dawniej i dziś opozycja ta bywała ściśle lojalną wobec rządu, lubo Daniel O’Connell, wraz z synem swoim, jeszcze w r. 1830 wydali hasło „cofnięcia” (*repeal*) aktu unji parlamentarnej. Następnie, pod O’Brienem i innymi przywódcami walczyli irlandczycy w szrankach parlamentarnych, na meetingach i w prasie o przywrócenie krajowi sejmu narodowego. Ruch narodowy polityczny, wskutek spodziewanej między Anglią a Stanami Zjednoczonymi wojny w r. 1865—1867, przybrał czasowo charakter rewolucyjny i nazwę „fenjanizmu”, którego dowódcami byli: w Ameryce Mahoney, w Irlandyi zaś Jakób Stephens. Liczne przestępstwa agrarne, które w Irlandyi nigdy zresztą nie ustawały, zamachy na instytucye publiczne, towarzyszyły agitacyi w tym okresie jej zaostrenia. Wszelkie przedsięwzięte środki gwałtowne: zawieszenie praw, warunkujących wolność osobistą, prasy, zgromadzeń publicznych, wreszcie stan obłężenia w miejscowościach szczególnie zagrożonych — okazały się bezskutecznymi lub warunkującymi jedynie zmianę jednego rodzaju przestępstw na inny.

Wielki mąż stanu, Wilhelm Gladstone, pierwszy przyszedł do tak prostego, a przecież niepospolitego założenia, że ruch, wypływający z dwawiekowych cierpień,

świadczy o chorobie istotnej, nie zaś o czymkolwiek kaprysie lub o dowolnych czichbądach podniecających; że siła moralna może być przeważnym czynnikiem politycznym, że uwierzyć trzeba i można w szczerść, ludzkość i wdzięczność nawet stanowczego przeciwnika, skoro mu się wydrze z rąk broni skargi szumnej, poczucia krzywdy niezgłodzonej; słowem, skoro mu się zrobią wszelkie ustępstwa, jakie się z istotnym, nie zaś urojonym interesem państwa pogodzić dadzą.

Po reformie kościelnej z roku 1869, o której nadmieniliśmy wyżej, a która także jego była dziełem, przeprowadził Gladstone w parlamencie, pomimo wielkich trudności, akt 1870 r., łagodzący prawa, które warunkują stosunki dzierżawne w Irlandyi, umożliwiającą czynszownikom nabywanie ziemi na własność, zabezpieczającą ich od dowolnego wyzucia z gruntu, przez zmuszenie landlordów do uwzględnienia i wynagrodzenia kosztów, wyłożonych na polepszenie gruntu. Zdarzyło nam się być obecnymi w izbie gmin przy ostatnim odczytaniu irlandzkiego „land-bill-u” w końcu maja 1870 roku i słyszeć z ust wielkiego ministra Anglii prawdziwie natchnione słowa o potrzebie i możliwości tego właśnie zaufania w szczerść i wdzięczność narodu, któremu się po dwóch wiekach trochę sprawiedliwości wymierza.

Rachuby Gladstone'a nie zawiodły, albowiem ruch irlandzki od tego czasu na jakie lat dziesięć utracił cechy rewolucyjne, lubo nie przestał zmierzać do ustępstw coraz znaczniejszych. Sam wreszcie Gladstone przynawał, iż akt z r. 1870 był jeszcze niedostatecznym, chociaż nie uważał za możliwe zrobić wówczas więcej dla Irlandyi, wobec ówczesnych uprzedzeń większości parlamentu. Podczas długich następnie rządów torysowskich nie mogło być mowy o nowych ustępstwach. W roku 1881 przeprowadził znowu Gladstone w nowym „land-bill-u” uzupełnienie aktu 1870 r.

Tymczasem stronnictwo narodowe irlandzkie, porzućwszy tory rewolucyjne, powróciło do pierwotnego niemal programu O'Connell'a, wzięwszy sobie za godło „samorząd” (*home-rule*) Irlandyi. Jako naczelny wódz irlandczyków w parlamencie, występował w przeszłym lat dziesiątku utalentowany adwokat Butt. On to był wyalnącą systemu działania w izbie gmin t. z. „obstrukcyjnego”, który na tem polega, aby członkowie-irlandczycy, wobec nieprzyjaznego względem Irlandyi usposobienia większości, żadnego nie brali udziału w poważnem rozstrząsaniu spraw parlamentarnych, lecz wszystkie usiłowania swoje w tym jedynie celu wycelowali, aby przebieg wszelkich spraw tamować, aż poki się większość nie ujrzała w konieczności pogodzenia się z wyłączeniem tak niedogodnych kolegów i utworzeniem z nich odrębnego, irlandzkiego ciała prawodawczego.

„Liga narodowa”, której dziś przewodniczy Parnell, odziedziczyła po „home-ru lerach” tę samą taktykę obstrukcyjną w parlamencie, która przy liczbie irlandczyków w izbie gmin (80—100 członków) rzeczywiście wiele utrudnia obrady tego poważnego zgromadzenia. „Liga narodowa” wszakże ma cechy cokolwiek odmiennie od stronnictwa „samorządu” z czasów Butt'a. W miarę tego, jak się ociągano z dalszemi reformami, których konieczności nikt szczerzej od samego Gladstone'a nie uznawał, a wszelkie usiłowania irlandczyków w izbie same tylko ujemne wywoływały skutki, przeistaczał się i zaogniał nanowo ruch narodowy irlandzki.

Jak fale, gdy się im przeciwstawił zapórę nieustępującą, zamiast z szumem tylko na piasku się rozbiegać, wzbierają moca

fal dalszych, które w nie uderzają, wzmagają się i w zapórę biją, tak agitacja krajowa; podsycona przez prąd nieprzejednane fenianstwa amerykańskiego, przybierała znowu charakter ruchu gwałtownego, rewolucyjnego. Nedza w kraju wrazała także skutkiem przesilenia, jakiemu w ostatnich latach uległo rolnictwo. Idei zatem narodowej coraz bardziej zaczynały sekundować łażenia agrarne, przyswiecać ideały napwół socjalistyczne. Przystępstwa, których ofarami stawali się nie sami już posiadacze ziemi, lecz wszyscy, którzy się opierali rozkazom „ligi”, mnożyły się do tego stopnia, że je liczone już na setki w każdym niemal miesiącu. Najgorszym zaś, zarówno jak najgłośniejszym objawem tej czysto-rewolucyjnej agitacji był zamach dokonany w roku zeszłym na najwyższych przedstawicieli władzy w Dublinie.

Pod wpływem tego prądu, nawet grupa przewodnicząca stronnictwu irlandzkiemu w parlamencie przesiadka nietylko radykalizmem, którym się różni ona od irlandzkiego grona w parlamencie z czasów Butt'a, lecz i rozwieżlejszemi nieco poglądami na środki, jakich się w walce politycznej używać godzi. Sam Parnell podpadł wyrokowi za udział w czynach gwałtownych.

Ostatecznie w roku bieżącym, przy objęciu władzy przez Gladstone'a na mocy nowych wyborów parlamentarnych, rzec tak się miało: W Irlandyi upadek ekonomiczny posunął prawie do ostateczności; czynszownicy nie płacą wcale, lub zaledwie płacą, w części dlatego, że nie mają z czego, w części zaś powodując się wzajemnym przykładem, albo pod grozą rozkazów tajnych stowarzyszeń. Według obrachowania, podanego w liście do wydawcy „Times'a” przez p. Jakóba Caird'a, w Irlandyi są dwie kategorie czynszowników: uboższa, obowiązana płacić przeciętnie po 56 funtów (60 rubli asygn.) rocznie i licząca 528 tysięcy głów; ta w rzeczywistości nie obecnie nie płaci; zamożniejsza zaś kategoria, licząca 121 tysięcy głów, obowiązana płacić, przeciętnie po 56 funtów rocznie, płaci tylko część tego, co winna. Labo „podżegania” polityczne odgrywają tu pewną rolę, to jednak nie przeważna, bo ten sam rzeczoznawca, piszący przeciw bilowi o uwłaszczeniu, czyli na niekorzyść irlandczyków, świadczy bądź co bądź, iż wysokość czynszu stanowi co najmniej 70—80 procent ceny produkcji rolnej i że znaczniejsza część czynszowników pierwszej kategorii, jeśli płaciła rentę aż do lat ostatnich, to nie z zysku wyłącznie z roli osiągniętego, lecz z innych zarobków osobistych.

Nie dziw tedy, że wobec tego rodzaju warunków, cena akru ziemi w Irlandyi—jak to wylczyła „Freie Zeitung”—za który placono w r. 1870 640 szylingów, w r. 1883 spadła do 400 szylingów.

W czasie, gdy przestępstwa agrarne grasowały w najlepsze, w parlamencie angielskim praktyka „obstrukcyjna” rozpełzała się na nowo. Cóż począć wobec takich okoliczności, które wrożyły na przyszłość bodaj czy nie gorsze jeszcze objawy ekonomiczne, zarówno jak polityczne? Gdyby takie zapytanie postawił któremuś z zwolenników i promotorów pruskiej polityki „rugów”, odpowiedź jego brzmiałaby niewątpliwie w sensie „żelaznym”: oto — znieść w Irlandyi wszelkie prawa konstytucyjne, zesrodkować tam wszystkie wojska, jakimś rządem rozporządza w Europie (bo cały prawie 5-miljonowy lud należy do oporu) i ogłosić stan obłężenia dopóty, aż ostatni irlandczyk nie wyniesie się do Ameryki. Z Westminsteru zaś wypędzić wszystkich posłów irlandzkie i przetrząsnąć ich do Australji.

* Trudność jednak wykonania takiego pięknego planu nie na tem jedynie polega, iż w czasie dzisiejszym nie wszędzie środki gwałtowne zastosować się dają, lecz i na tem jeszcze, że trudno odrazu cały naród wyrugować, a zanimby ta operacja przyszła do skutku, któż odgadnie, co by jeszcze nastąpić mogło. Tymczasem zkadinał, dopóki w Irlandyi są irlandczycy, środki gwałtowne na nic się podobno już nie przydadzą, albowiem historia świadczy, że wszystko niemal, co by w Berlinie wymyślić w tym kierunku i rodzaju mogli, w Irlandyi w ciągu dwóch wieków wypróbowaniem było. Dość już rugów, po wyrugowaniu trzech milionów z osmiu; właściwości ziemi przez to się bynajmniej nie zmieniły: wszystko, cokolwiek na niej wzrasta nanowo, też same, co i poprzednio wydaje owoce.

Pomysł pojednania się, ustępstw rzetelnych, mogących zaspokoić irlandczyków, przedstawia się dzisiaj nie jako próba, po której nastąpićby mogła polityka „wydań” i wywłaszczenia narodowości. Przeciwnie, powstaje ów pomysł zbawienny, ludzki, jedynie i właśnie dla naprawienia tego, co się obecnie gdzieindziej na nowo z taką brawurą wprowadza, wynika on mianowicie z doświadczenia dwuwiekowego, z ostatecznego bankrutstwa owej zachwalanej przez p. Hartmanna polityki.

Trzęs projektów, które parlamentowi przedłożone zostana, dotąd, jak się rzekło, nie jest znana dokładnie. Wiadomo przecież, iż środki, proponowane dziś przez Gladstone'a, mają być radykalne, bo zmierzają wprost ku usunięciu dwóch dotąd istniejących warunków, które w znacznej części wywołały dzisiejszy stan rzeczy w Irlandyi. Irlandya ma odzyskać parlament narodowy, który rozstrzygać będzie nadal wszystkie sprawy prawodawcze, obchodzące wyłącznie Irlandyę. Ogólnie wszakże parlament ma zachować znaczenie sejmu państwowego, rozstrzygającego kwestye wspólne.

Projekt uwłaszczenia czynszowników opiera się na zasadzie wypłacenia posiadaczom większej własności ziemskiej w Irlandyi 20-letniej wartości dzisiejszych opłat dzierżawnych, przy pomocy rządu, na co przypuszczalnie potrzebna jest suma około 120—150 milionów funtów. Przenosząc równocześnie tytuł własności na dzierżawców, rząd, czyli instytucja w tym celu założona, ma następnie pobierać opłatę nowych właścicieli na wykup nabytych przez nich gruntów, opłacanie procentu i umorzenie olbrzymiego długu całej operacji.

Dopóki projekty nie są znane dokładnie, daremnem byłoby badanie stopnia praktycznej możliwości wykonania takowych. Z zasady możnaby zapewne wiele powiedzieć przeciw przymusowemu rozporządzeniu własnością prywatną przez prawodawstwo. Wszelakoż zaznaczyć tu wypada, najpierw, że rząd, podejmując się likwidacji własności, która się dziś tak w cenie obniżyła, iż musiałaby koniecznie przejść w inne ręce w drodze sprzedaży dobrowolnej, gdyby nie brak nabywców, wyrządza ciem przysługę, nie zaś krzywdę właścicielom ziemskim. Na tem właśnie polega nadzieja, że większość parlamentu angielskiego zechce uchwalić operację, która obmyślana jest również w interesie samejże własności angielskiej w Irlandyi, pozbawionej dochodu i bezpieczeństwa osobistego. Następnie, chociaż operacja ta z konieczności ma przybrać charakter przymusowy, wszakże jest ona tylko wynikiem i naprawieniem poprzedniej operacji wywłaszczenia, której dokonano nad

własności narodową bez żadnego wynagrodzenia, wprost prawem podboju.

Co do porównań ze skupowaniem majątków obywatelstwa polskiego w Prusach, nie mogliśmy zaznaczyć dosadniej różnicy, jaka tu zachodzi, jak przytaczając następujące wyrazy berlińskiej postępowej „Freie Zeitung”: „W Anglii widzimy akt, który ma być ekspiacją dawnych krzywd, akt, który nie obraża uczuć narodowych, nie wyrządza szkód materyalnych. U nas (w Prusach) dzieje się wielka krzywda narodowa, która kiedyś wymagać może będzie takiej samej ekspiacji, od jakiej dziś Gladstone przystępuje. Obyż izba polska sejmu pruskiego w ostatniej chociażby chwili wysnuła dla siebie naukę z kwestyi irlandzkiej!”

Na zakończenie musimy jeszcze wskazać na fakt niemiałej doniosłości w zachowaniu się irlandzkiego stronnictwa narodowego wobec zamiarów, powziętych przez obecny rząd angielski. Oto, od chwili, jak się stał wiadomym kierunek, w jakim rząd działać zamierza, momentalnie, jakby za skinieniem jakiejś rószeckiej czarodziejskiej, ustaly całkowiec wszelkie zamachy na życie właścicieli ziemskich, ich rządców i slug, na domy ich, młyny i inwentarz w całej Irlandyi. Najbardziej nienawistny *square* obecnie może najbezpieczniej spacerować w lesie, lub w bliskości osad wieśniaczych.

Jest to dowód wielkiej potęgi „ligi narodowej”, zarówno jak i nadzwyczajnej a porażającej karności w jej organizacji. Zresztą, karnością odznaczał się oddawna ruch narodowy irlandzki. W Irlandyi niema innych stronnictw, prócz narodowego: Kościół katolicki, radykalisci z przekonania osobistego, protestanci, patrioci, wszyscy w czynach swoich tworzą jedynę, zwartę w sobie stronnictwo narodowe. Butt, równie jak Parnel — protestanci, księża i biskupi uznają wszakże ich za zwierzchnictwo; niema walki wewnętrznej, zwrócić się nie poczują ani do obowiązków, ani do prawa nawet uczestniczyć w roztrząsaniu kwestyi ogólnopolitycznych lub socyalnych. Wszystkich czy zwrócone są jedynie ku zielonemu chorągwiom Erynu...

Korespondencye «Kraju»

Paryz, 3 kwietnia.

Śmierć i pogrzeb Bohdana Zaleskiego.

Donosząc wam niedawno o przedwczesnej śmierci zięcia poety, dr Okieńczonego i o bolesnym wrażeniu, jakie strata ta wywarła na Bohdana Zaleskim, nie sądziłem, że zgon ukraińskiego lirnika tak bliski. Gdy jednak smutna ta wieść dobiegła mnie w Paryz, wybrałem się niezwłocznie do Villepreux.

Szybkim lotem lokomotywy przebiegatem znowu szeroko rozrozucone przedmieścia nadsekanwskiej stolicy, dążąc ku wiosce odległej, gdzie przed kilku miesiącami doznałem gościnnego przyjęcia i gdzie widziałem jeszcze Bohdana zdrowym i rześkim, pomimo całego prawie wieku, co barki jego przyniatal. Gwarzyliśmy wówczas swobodnie przy kominkowym ognisku, a dziś i Bohdan już nie żyje i rodzina, która go otaczała, ukryta żałoba. Smutnie nastrojony wstępowałem w progi wiejskiego dworku w Villepreux. W niewielkim pokoiku na pierwszym piętrze, gdzie poeta mieszkał i snuł nieprzerwane pasmo swych dum poetyckich, na skromnym łożu żelaznym leżały jego zwłoki. Z twarzy uleciało życie i wiał tylko od niej najcięższy śmierci. Wybitne rysy wieszczą przybrały posagowy spokój. Silnie sklepione czoło wznosiło się nad zgłębiami już na wieki powiekami, wydatny nos oł przybrał ostrzejsze kontury, usta ujęmo się zwały, a długa, biała broda spływała lixznemi falami po zastygłej już pierś; spoczywała ona na czar-

nej czamarce, która poeta zawsze nosił za życia; z boku, nad sercem, które tak dingo było dla kraju, błyszczał przypięty krzyż *virtuti militari*. Trudno wypowiedzieć, ile majestaticznej powagi byłoby w zastygłej tej postaci sędziwego patriarchy, jednego z ostatnich przedstawicieli wymierającego wielkiego pokolenia. Patrzyłem ze czcią na te relikwie niebyłt jeszcze odległej przeszłości. Po nad śmiertelnem łożem wisiało kilka portretów, w środku zaś między niemi portret Adama, o którym jeden z jego towarzyszywo po lutni powiedział, że «my z niego wszyscy, on nas porwał na wzdętej fali swego natchnienia i rzucił w świat». Oko stało biurko, przy którym poeta siadał za życia; leżały na niem jeszcze dzienniki i książki, a umieszczony nad kominkiem zegar wstrzymał się w biegu, jakby zadiwiony, że stuletni ten prawie żywot został przzerwany. Dzień był słoneczny i pogodny; przez otwarte okno wpływały fale światła i wiosennego ciepła, niezdolne niestety już ożywić spoczywającego na marach mieszkańca tej siedziby; wokoło widać było tylko rozłożyste lany i lasy — nie coby przypomniało bliskość ParYZa. Poeta, wychowany na wsi, nie lubił też miast wielkich, tych olbrzymich ludzkich zbiorowisk z kamienia i błota i rad przebywał w tem cichem sielskiem ustroniu.

Parę niespodzianych ciosów przyspieszyło ten zgon. Nie udało się najprzód operacya zięcia katarakty i oko jedno wypłynęło zupełnie; przez drugie przederzierały się czasem słabe brzaski dżienne. Bohdan luźnił się czas jakiś nadzieją odzyskania wzroku, myślał nawet o podjęciu nanowo przzerwanych swych prac literackich, pragnął to i owo uporządkować i wykończyć. Nieudanie się operacyi byłoby to zawód; jeszcze jedna nadzieja, która zawiądła. W tem uosposobieniu wydarzyła się nagła prawie śmierć zięcia. Dr. Okieńczone zmarł po dwudniowej zaledwie chorobie na zapalenie płuc, przebiewszy się przy nocnych wycieczkach do chorych. Niezwykłe zimno w tym roku marzec we Francyi spowodował liczną śmiertelność. Panowały epidemiecznie prawie choroby przewodów oddechowych; w-samym Villepreux umarło w ciągu marca kilkanaście osób na zapalenie płuc. Śmierć ta wywarła na poecie głębokie wrażenie. Zmarłego polubił jak syna; dr. Okieńczone, przebywając pod jednym dachem z Bohdanem, czytywał poecie w wolnych chwilach pisma i książki. Skarżył się też Bohdan, że stracił lektora, który dzielił się z nim myślami i słowem. Wspominał mianowicie, kto mu przeczyta teraz świeżo wydaną pracę Chmielowskiego o Mickiewiczu, której był bardzo ciekawy. Nazajutrz po stracie przyjaciela, 19 marca przypadł dzień św. Józefa — imieniny poety. Bohdan, przestępując skrupulatnie obowiązków kościelnych, nie chciał przelać swego zwyczajnie i kazał się zaprowadzić do pobliskiego kościółka, pomimo widoczne osłabienie. Wycieczka ta osłabiła go jeszcze bardziej; zimno panujące na dworze i w kościele oddziało szkodliwie, po powrocie bowiem z kościoła poeta położył się do łoża, z którego już nie powstał. Rozwinęła się gorączka i konsumpcya ciała szybko zaczęła robić postępy. Przeszło dni dziesięć do dnia 31 marca, w którym życie zakończył, gaśt już tylko poeta; nieużyty jeszcze zupełnie organizm i duch w nim potężny walczył ze śmiercią bez nadziei zwycięstwa. Po chwilach zupełnej niemocy i osłabienia, następowały momenty jaśniejsze, w których umierający wieszcz błyskał wielkim światłem, jak dogarająca lampa. Cała ubiegła przeszłość, całe życie ogniskowało się wtedy w jego myśli i wyobraźni i strzelało dziwnemi blaski. Mówił wtedy wiele do otaczających go, a raczej spowiadał się ze swych wizyj przedśmiertnych. Widział wtedy kraj i dzieje jego niedawne jak na dłoni, oglądał ukochaną swą Ukrainę z jej stepami i ludem, zaziarał w obecność i przyszłość kraju, wieszczając jak Wernyhora i rad udzielał rodzinie. Jeden z synów, obecny przy łożu boleści, spisał niektóre z tych wdziańdowych marzeń, w których rzeczywistość spłatała się z widzeniem, poezya — z realnemi warunkami bycia. W ostatnich tych chwilach poeta starał się wypowiedzieć całą najgłębszą treść drugiego

swego żywota i swych dum nieprześnianych. Łoże konającego otaczał bezustannie: dwaj jego synowie Dionizy i Karol, blizki druh poety p. Władysław Mickiewicz i wnuczka Bohdana, piętnastoletnie dziewczę o łagodnej twarzyczce, blondynka, typ polskiego dziewczęcia. (Dr. Okieńczone ożeniłby był powtórnie z drugiego tego małżeństwa pozostawił trzech chłopczyków, z których najstarszy ma lat osm, i wdowę).

Majątku poeta nie zostawił, on, który żył tylko krajem i poezją, nie myślał o sposobach zdobywania sobie renty. Mawiał, że familijny zrobek na cmentarzu Montmartre — to całe jego dziedzictwo. W spadku literackim pozostał niedokończony, znaczny jednak rozmiarów poemat p. t. «Potrzeba zbazarzaka». Jest to rzecz napisana, o ile wiemy, w r. 1836; opowiadanie kosa. W r. 1863 poeta rozpoczął pisać inny poemat, również niedokończony i również niewydanym, na tle dziełwo polskich, poemat, na którym czas, w jakim był pisany, miał położyć swe piętno. Słyszeliśmy, że przygotowaniem do druku tej poetyckiej spuścizny, również jak zużytkowaniem niektórych materyałów biograficznych, zajął się ma druh po lutni zmarłego poety, Lenartowicz.

Bohdan pozostawił trzech synów dorosłych, zrodzonych we Francyi i zajmujących tu odpowiednie stanowiska. Imiona ich: Maryan, Dionizy i Karol. Wnuczka Bohdana wychowuje się w zakładzie przy Hotelu Lambert.

Dnia 2-go kwietnia polski kościół *de l'Assomption* w Paryzu zapełnił się szczerelnymi polakami, przebywającymi w Paryzu, którzy przyszli oddać ostatnią posługę poecie *) Na środku świątyni, posród kwiatów, stał śmiertelne szczątki Bohdana. Odprawiono nabożeństwo żałobne, na chorze wykonywano świetne i poważne utwory muzyczne i wokalne. Spiewał Reszke i grał Władysław Górski, kazał następnie ks. Szreter, kapelan panien Wziętek w Wersalu i przyjaciel zmarłego.

Ruszone wieszczę przez ulice ParYZa ku cmentarzowi Montmartre, gdzie się znajduje grob familijny Bohdana. Skromny karawan obwieszono wieńcami od starowizyszeń i instytucyi polskich w Paryzu, oraz wiebliecieli poety. Wóz pogrzebowy otaczał wianek wychowalców polskich na Batignoles, w granatowych mundurkach z amarantowymi kołnierzami. W otoczeniu tem szła rodzina zmarłego i towarzysze z r. 1831, po za tem zaś postępowal kilkasetny orszak publiczności. Korowód poważnie kroczył ku miejscu wiecznego spoczynku, odbijając od zgiełku i ruchu wielkomięjskiego.

Nad grobem przemówił najprzód książę Władysław Czartoryski w imieniu towarzyszywa historyczno-literackiego w Paryzu, którego zmarły poeta był członkiem, oraz w imieniu współczesnego mu grona. Wrnszającym był ustep, gdy mówca, zwracając się do pokoleń późniejszych, prosił, iżby kości tyłu złożonych we Francyi, nie zostawiano nazawsza w ziemi gościnnej, lecz obecj. Z kolei mówił p. Gasztowt w imieniu późniejszego pokolenia; p. Wl. Mickiewicz — w imieniu współziomków; dr. Michałowski w imieniu instytucyi «Czci i Chleba» rzucił na świeża mogiłę kilka słów głęboko odczuty i pięknie wypowiedzianych; przemawiał wreszcie jeden ze słuchaczy medycyny w imieniu stowarzyszenia kształcącej się młodzieży polskiej w Paryzu, która piękny wianiec złożyła na trumnie poety. Zaintonowano wresz-

*) Zaproszenie żałobne, otrzymane z ParYZa, brzmiało następująco: «Vous êtes prie d'assister aux Obois, Service et Enterrement de Monsieur Joseph Bohdan Zaleski, Ancien Nonce à la Diète de Pologne, Lieutenant dans l'ancienne armée Polonoise, Officier de l'Ordre Virtuti Militari, Président honoraire de l'Association Polonoise des Imposés volontaires. Membre du Conseil d'Administration de l'École Polonoise — décidé à Villepreux (Seine-et-Oise), le 31 Mars 1886, dans sa 85 année, qui se feront à Paris, le vendredi 3 avril, à l'Eglise Polonoise de l'Assomption, 263, rue St-Honore, à midi précis. L'inhumation aura lieu au cimetière Montmartre. On se réunira à l'Eglise de l'Assomption. De la part de M. Marins Zaleski, de M. Denis et Charles Zaleski, ses fils; M. le Docteur Okieńczone; M. Marins et Emile Zaleski, ses petits-enfants; M-me veuve Anna Okieńczone et ses fils.»

cie *Requiescat in pace!* Obecni rzucili, po garście ziemi gościnnej, która przykryła zwłoki ukraińskiego śpiewaka.

Poczęto się rozchodzić po tej smutnej uroczystości. Młodzież podążyła jeszcze ku mogiłom Lelewela i Słowackiego, znajdującym się na tymże cmentarzu. Grobów tu polskich nie braknie. U samego wejścia we wrota cmentarne znajduje się *«Avenue des polonais»* w tym nekropoli, a przy niej zbiorowy grób polski...

Zyema.

Ze Sławonji, 20 marca.

Kolonizacja niemiecka i wyארodowienie Sławonji. Skład ludności różnorodnej. Biedność rządu krajowego. Rys historyczny. Ludność grecko-wschodnia i katolicka. Sprzedaż ziemi. Widoki madszadorów. Drogi żelazne.

Kiedy przed kilkoma tygodniami w sejmie pruskim książę Bismarck z junkierskim lekceważeniem, a raczej z cyniczną bezcelnością odkrył swoje zamiary przeciwko polakom—wtedy nie tylko cierpiałem w duszy, jako miłośnik wszystkiego co polskie, ale i tu w Sławonji odczuwałem podwójnie zgnębienie, płynące ze słów tego mówcy, zgnębie, którą nam zagraża niemiecki *«Drang nach Osten»*. Przed oczyma moimi leży piękna, szlachetna ziemia chorwacka, Sławonja, aż do zbytku przepelniona kolonjami niemieckimi—i jak to pokazuje statystyka i wykazy władz rządowych—z dniem każdym zamula się tym darem danajskim (*«Völkerguan»*), jak siebie niemcy nazywają), który światu przynosi nadmiernie płodne cory germańskie. Najbogatsze wsie w najżyźniejszych okolicach «szlachetnej» Sławonji znajdują się w rękach niemieckich. Podupające wirowiticka, oisecka, wiekowska, rumska i pakracka, a po części i djakowacka niemal zalane są kolonjami niemieckimi, które już to stają się osobnymi wsiami, już to pomieszane są z osadami mieszkańców krajowych.

Zguba zagraża temu większa, iż kolonizacja wciąż postępuje i jedna przybyła rodzina niemiecka w roku następnym zwabia za sobą dwie lub więcej rodzin z ojczyzny swojej gdyż ziemia u nas jest tania i za pieniądze wzięte za morzę w ojczyźnie, tutaj niemal całe gospodarstwo kupić można. Wskutek niezaprzeczonych przywilejów swoich, wielkiej zabiegliwości i oszczędności, osadnik taki bardzo szybko się podnosi, a zacofany ekonomicznie tubylce staje się łatwą jego zdobyczą. Są wsie, w których przed laty dziesięć lub piętnaście nie było wcale cudzoziemców—a dziś, jeśli nie cała ziemia—to przynajmniej dwie trzecie wpadło w ręce niemieckie. Czynniki ten rozwój w coraz większym stopie i w coraz szerszych kolach.

Kto czyta energiczne i długie mowy w sejmie chorwackim o zjednoczeniu ziem królestwa chorwackiego i widzi jednocześnie, że Sławonja znajduje się na drodze wynarodowienia, w oczach tego mowy te tracą wartość swoje i mogłyby nawet wydać się komicznymi, gdyby sprawa tak smutna nie była. Grzech to nie do przebaczenia, iż ani władza prawodawcza, ani wykonawcza nie pod tym względem nie uczyniły. Tembardziej się to usprawiedliwić nie da, iż w przedmiocie tym sejm i rząd chorwacki są całkiem samodzielnymi i niezależnymi i od Węgier i od Austrii.

Należałoby co przedzie całym sercem i całą duszą zająć się narodowością chorwacką w Sławonji i w tym celu zatamować obecny nadmierny przypływ obcego żywiołu. Nie myślimy wdawać się w kwestye, jakich do tego użyć środków i niema także potrzeby dowodzić przyczyn, dla których kwestya ta jest tyle ważną i pilną. Wobec rozbudzonego poczucia narodowego, niezliczone trudności ekonomiczne i administracyjne przedstawia wszelkie *péle-méle* różnorodnych mieszkańców w obrębie tegoż samego terytorjum. Nadto w Chorwacji istnieje druga jeszcze przyczyna. U nas, w małym naszym królestwie chorwackim—mamy dwie krańcowości niekorzystnego stosunku liczebnego mieszkańców: Sławonja bowiem odczuwa brak ludności; za to północne i zachodnie okolice Chorwacji są przeludnione do tego stopnia, że pod tym względem mogą porównać się z niemi

tylko niektóre powiaty Czech, Lombardji i Belgji.

Cóż mogłoby być odpowiedniejszego nad to, gdyby zarząd spraw wewnętrznych podjął się zapobieżenia przeludnieniu w krajach gorzyszych w taki sposób, iż lud tamedny przesiedlałby w dalsze okolice? Słabo zaludnione okolice zapelniałby ludem tej samej narodowości i pochodzenia, nie dając ich na pastwę żywiołom obcym i tym sposobem mógłby przedzielić odrazu wszelkie obustronne niedogodności i zachować w królestwie chorwackim jedność narodową.

Wszelako, jak to już powiedziałem, nie się tutaj pod tym względem nie robi—i ani jedno stronniotwo, nawet opozycja, nigdy z podobnym projektem nie wystąpiły publicznie. Na widok listu otwartego z napisem madszarskim wszczynają popłoch, że chorwacy tracąc narodowość swoje—a gdy istotnie zguba zagraża, o to nikogo nie boli głowa, i Sławonja, pograżona we śnie bez troski, coraz bardziej w ręce obcych właścicieli przechodzi. Przedwzyskiem cisną się tutaj niemcy, a za nimi madszary, czesi, słowacy, a w ostatnich czasach nawet włochi. Wszystko to dzieje się bez wiedzy władzy wykonawczej.

Co się tyczy osiadania włochów, charakterystyczny zaszedł tu wypadek. Jakis żyd *«Industrieritter»* nabył tania ziemię w pobliżu Pakracu i na ziemi tej urządził dwie cztery wsie, obsadzwszy je ludem z Włoch. Władze krajowe dopiero wtedy dowiedziały się o tem, gdy już osiedli tam setki dusz i przesyłki kilka miesięcy—a dowiedziały się skutkiem tego, że koloniści pokłócili się o coś ze swoim kolonizatorem żydem. Jeszcze ciekawszem było to, iż ów kolonizator—a za nim i inni przedsiębiorcy—zwrócili się do rządu krajowego z wymaganiem, aby ten zgóry za kolonistów włoskich umówioną sumę z funduszy krajowych zapłacił. Co rząd zrobi—dotąd niewiadomo—ale w każdym razie będzie to dziwne, jeżeli spełni prośbę i tym sposobem sam się przystoży do zguby, jaką osady te na ludność krajową ściągają.

Przekroczyliśmy granice tej korespondencji, której celem jedynie jest zwrócenie uwagi na to, jak słowianom niemcy na całej linii zguba zagraża—gdybym wyliczał wszystkie przyczyny, sprowadzające objaw osad niemieckich w Sławonji. Przedwzyskiem chce wykażać, że słabe zaludnienie prowincji i za tem idące osiadanie cudzoziemców, a zwłaszcza kolonistów niemieckich, nie jest bynajmniej znakiem jakiegos upadku narodu chorwackiego.

Pierwszą przyczyną jest czynniki dany już przez historję. Za czasów podboju tureckiego, gospodarstwo wznawców islamu spustoszyło Sławonję: miasta i miasteczka, gdzie stały kościoły i klasztory, zniknęły prawie bez śladu i ledwie na miejscu niektórych trafiają się liche wioski z głośnie niegdyś imieniem. Pozostała garstka narodu chorwackiego w sto pięćdziesiąt lat potem musiała dokonać olbrzymiego zadania: musiała ożywić wywołaną z pod jarzma niewiernych, a w tej walce, w której rej wodzili francuskanie, pobożni i bolaterscy zakonnicy, setki tysięcy ludzi żywo postradały. Gdy cesarz niemiecki, oswojony w Wiedniu orężem Jana Sobieskiego—«smoka ogniste-go», jak go zowie poeta Kaczić—w końcu wieku XVII, jako król chorwacki, odzyskał, po wypędzeniu turek, Sławonję—znalazł ją niemal ogołoconą z ludności.

Najbliższy żywioł, będący do dyspozycji, stanowią rajasowie bośniacko-hercegowińscy wznawcy wschodniego, którzy ochocho porzucali ojczyznę, jęcząc pod jarzmem tureckim. Wszelako rajasowie owi mało posiadali w sobie warunków, aby uczynić ze Sławonji ziemię cywilizacyjną. Jeszcze mniej warunków miały organy, używane przez władzę wiedeńską do zarządu krajem, aby z tych rajasów, nawpół zdziadczyk pod rządem tureckim, przywykłych jedynie do życia pasterskiego i skazanych wielu wadami orientalnemi, uczynić dzielną ludność rolniczą. Przytem Wiedniowi do przybyzówowych wymagał jedynie, aby z jednej strony byli dla niego żołnierzami, z drugiej zaś postrachem i biczem na panów chorwackich, którzy,

na przekór Wiedniowi, nie mogli zapomnieć, że królestwa chorwackiego nikt nigdy nie zdobył orężem, i że Ferdynand I z wolnej woli stanów krajowych został obrany królem całej Chorwacji. Przybyzse dali się użyć do tego celu i jeszcze dzisiaj stanowią najdogodniejsze narzędzie w ręku nieprzyjaciół Chorwacji!

Sławonja więc została niemal taką, jaką ją turecy zrobili. Skoro nadeszły nowe czasy, ze swojemi większemi wymaganiami tak ze strony społeczeństwa, jak ze strony państwa—żywiołów dwu grecko-wschodni żadną miarą wymaganiami tym nie odpowiadał i w Sławonji niemal same przez się otwary się na oścież wrota na przyjęcie obcego żywiołu niemieckiego.

Skoro raz rozpoczęła się kolonizacja, krzewiła się coraz bardziej, zwłaszcza w najnowszych czasach, gdy państwo coraz większe stawiało wymagania i nałożyło wielkie podatki, a wieśniak grecko-wschodniego wyznania, głównie zajmujący się hodowlą bydła i całkiem zaniedbujący rolę, a przytem, z łaski urodzaju sliwek oddający się pićciu sliwownicy—nie był w możności dopełnienia obowiązków swoich i zmuszony został sprzedawać ziemię kawalek po kawalku pierwszemu lepszemu kupcowi, a tym bywał zazwyczaj niemiec, a po nim madszar.

Ludność katolicka trzyma się jeszcze jako tako; szerzenie się obcych osadników głównie grasuje po wsiami i okolicach grecko-wschodniego wyznania. Osiedlanie pomiędzy katolikami chorwatami nie jest tyle zgnębione, gdyż chorwata każdego cudzoziemca, jeśli tylko nie przybywa gęstą zbitą masą, prędko wynarodowi, gdy tymczasem, mimo wyłączności grecko-wschodniej, cudzoziemiec—choćby był tylko sam jeden we wsi—zawsze zostanie takim, jakim przybył. Gdy wznawca grecko-wschodniej wiary sprzeda grunt cudzoziemcowi, wtedy posiadłość zostaje straconą dla narodowości chorwackiej.

Wynaradawianie Sławonji objawia się na każdym kroku. Gdy kto obecnie pojedzie na jarmark w jakimś mieście sławońskim, zdziwi się niewątpliwie, widząc, ile tam znajduje co chwila różnych narodowości, ile typów z sobą niezgodnych, ile odmiennych ubiorów. Niedawno byłem w Pakracu w czasie jarmarku (*sajam*). Piękne *szobice* (chorwacki) w długich białych pstro haftowanych spódniczkach i pokrewne im i podobnie ubrane *wlachinie* (wznawcy greckiego), rozmawiają wstydliwie i pocichu swą dźwięczną mową, dyszącą poetycznym wdziękiem, za pewne wspinając zdarzenia z ostatnich wieczornic, albo naradzają się, gdzie zatańczyć koło, w którym wysmukłe ich postawy poruszają się uroczym pod takt muzyki i pieśni. W tymże czasie ojcowie i męzowie ich sprzedają i kupują, zazwyczaj spokojnie, pocichu, bez tego owyznienia, które gdzieś indziej zamionuje wieśniaki! Niedarmo mieszkamy już u wrót Wschodu!

Naraz prawdziwy głos wirtemberski psuje całą iluzję. Niezgrabna chuda szwabka, ubrana bez żadnego gustu, bez śladu krasy na szerokim obliczu, narzuca się ze swym weale niezłym w istocie rzeczy towarem, który sama na jarmark była przywoziona, maż bowiem wolał zostać w domu przy robocie. Obok szwabicy krępi się czech obdarta, dalej jeszcze bardziej obdarta słowak, za nimi widać dumnego madszara z wysmukłą, urodziwą żoną i córką; twarda ich mowa niezle jednak brzmi w pięknych ustach kobiecych. Ale co to znów? Wszak to ten sam język, który kiedyś słyszałem na *mercierii* w Wenecji? Tak, tak—to cała gromada włochów bawi się głośno i zachwala swój towar. Brudne kurtki aksaminie brzydko odbijają obok malowniczych sukmanek i koczów chorwackich, a jeszcze gorzej obok pięknych wieśniaczek miejscowych wyglądają ich żony z żółtą cerą, ostremi rysami, tyle dalekimi od klasycznych typów rzymskich.

«Czysty Babilon i niezliczone jego języki!» pomyślałem sobie i w sercu coś mi zabolało. Jeszcze boleśniej się mi zrobiło, kiedy w kilka dni potem pojechałem w okolice Daruwaru i widziałem tam jedne kolonie niemieckie za drugą. Podobnie jest około Wirowitycy, około Slatiny, Onieku i po całym

Sriemie. Wogóle, w Sławonii nie znajdziemy powiatu wolnego od wieśniaków niemieckich; o miastach i miasteczkach nawet i wspominać nie będzie. Jeśli weźmiemy na uwagę, że Niemcy chorują na przeludnienie właśnie w najmniej żyznych okolicach, i że dla tego germanowie potrzebowali wylewać się naważnąć granic swoich, łatwo zrozumiemy niebezpieczeństwo, grożące każdemu narodowi, wśród którego pojawia się pierwsze ich etapy. W Sławonii okoliczność ta jest jeszcze zgubniejsza, że nietylko mała własność wieśniacza przechodzi w ich ręce, ale także i wielka własność — dawniejsze *spahilki* (dobra ziemskie), prawie całkowicie jest w obcych rękach.

Nie zwracając uwagi na dobra średnich obszarów w podzupnaji pozezkiej i pakrackiej, dość wspomnieć, że dwa najpiękniejsze klucze wirowicki i wukowarski znajdują się w rękach dwóch rodzin niemieckich. Pierwszy należy do panującego księcia Schaumburg-Lippe, drugi do hrabiego Eltza. Dobra wirowickie mają terytorium razem dziewięć mil kwadratowych i ciągną się na przestrzeni najwięcej mil dwudziestu. Po większej części gospodarstwa oddaje książę na wykup na dogodnych warunkach, ale bynajmniej nie krajowcom — tylko samitkum niemcom i to z północnych Niemiec. W stuzbie trzyma także samych niemców i krajowcy absolutnie są wyłączeni od najniższych nawet stanowiska. Z tego powodu import jasnowłosych teutonów do ziem naszych jest wielce silny i liczny!

Zdaje się, jak gdyby w tem był system zgóry ulozony. Widać go, ilekroć nadarzy się sposobność zakupienia i przyłączenia do majątku magnackiego kawałka ziemi. Tak np. trzecia część ziem mieszczan wirowickich już dostała się w ręce księcia. Wszystko to musi każdego patryotę chorwackiego napęlić poważną obawą i niema wątpliwości, że niebezpieczeństwo wynarodowienia Sławonii stanowi jedną z nabożeńszych stron życia chorwackiego i chorwaci powinni jak najbaczniejszą zwrócić na nią uwagę — i to właśnie skłoniło mnie do poruszenia tego przedmiotu zaraz w pierwszej korespondencji mojej.

Tymczasem złośliwi ludzie twierdzą, że w pewnych decydujących sferach z radością obliczają zanikanie zwiolu grecko-wschodniego i połączone z tem wynarodowienie Sławonii, gdyż na tej drodze przedzie można będzie wydrzeć chorwatów Sławonie, aniżeli opierać się na śmiesznych pseudonaukowych wywodach ostarzonego żyda Pesty, który, wykręcając sens różnych starych dokumentów, usiłuje dowieść, że Sławonia, była zawsze ziemią węgierską a nie chorwacką. Sądzą tam podobno, że to będzie skuteczniejszem, aniżeli przyrzymie polityczne z serbami, którzy dzisiaj wszędzie są najwierniejszymi sługami tych, co działają na szkodę chorwatów. Wszelako, gdyby nawet radosne oczekiwanie owych kół węgierskich i węgierskich się spełniły, nie powinni panowie ci zapominać, że zniemczona Sławonia byłaby o wiele niebezpieczniejszą od chorwackiej Sławonii. Zresztą, nie wierzę w tę radosną dla nich perspektywę, lubo zwracając moją uwagę na sprzedaż w drodze egzekucyjnej własności wiejskiej, dokonywane na żądanie władz finansowych, lubo widzę, jak opuszczona jest Sławonia z łaski polityki komunikacyjnej, która prowincji tej nie dała dotąd żadnej drogi żelaznej, okrom kilku galezi, idących wyłącznie na korzyść mjadarów. Istotnie, że Sławonii do Zagrzebia nie można się dostać po drodze żelaznej inaczej, jak przez południowe Węgry.

O tych kwestjach komunikacyjnych, grających ważną rolę w systematycznym upodledzaniu chorwatów, pomówimy innym razem.

Kawery Szandor-Gjalski.

W PRZEDEDNIU LIKWIDACYI SPRAWY CZYNSZOWEJ.

Spór w kwestyi czynszowej nietylko nie ustaje, ale zaognia się coraz bardziej; zdziwić temu nie należy: jesteśmy przecież w przededniu rozcięcia zawitego węzła społecznego

młeczem prawodawczym. Szkoda tylko, że polemika gazeciarska niewiele się dotąd przyczyniła do rozwidnienia sprawy. Większość przystępuje do dyskusji z powziętymi zgóry wyobrażeniami i sympatjami, mało roszcząc się o sam rdzeń kwestyi i znajomości przedmiotu. Zauważaliśmy już dwa skrajne zdania dwóch nie wspólnego ze sobą nie mających gazet: «Russk. Wiedomosti» i «Grazdanina». Zdaniem liberalnego organu moskiewskiego, kwestya czynszowa jest jednym z objawów ucisku demokracji rosyjskiej w kraju zachodnim przez arystokratyzm polski, według zaś zachowawczego «Grazdanina» czynszownicy, to «miateczniki», specjalnie wyprodukowani przez intrygę polską dla zatrucia żywota nowokreowanych obywateli rosyjskich w kraju zachodnim. Prawodawca byłby w niemym kłopotcie, gdyby chciał przy likwidacyi sprawy czynszowej obu tym poglądom dogodzić.

W drugim z rzędu artykule wstępnym «Russk. Wiedomosti» polemizują z «Krajem», w sposób co prawda spokojny i przyzwoity, lecz w dowodzeniach swoich posługując się ogólnikami natury elastycznej, lub powtarzają bez sprawdzenia i wprzetwienia rzuczone na wiatr zdania osób trzecich. Dyskusja na takim gruncie bywa zazwyczaj jałowa, tembardziej, że organ moskiewski nietylko jak się zdaje nie czytał naszych artykułów, co łatwo objaśnić nieznajomością języka, lecz nie zna dokładnie samej kwestyi, co już trudniejsze do wytłomaczenia. Tego rodzaju traktowanie kwestyj spornych nie jest na nieszczęście w naszych czasach nowością, lecz nie powinno chyba mieć miejsca w organach tak poważnych, jak wymieniona gazeta moskiewska, na czele której stoją luminarze moskiewskiej wstępnicy.

W innym piśmie, należącym również do liberalnego obozu, w kijowskiej «Zari» niejaki p. Stanisław Dybowski wystąpił z dość obszerną krytyką nowego dzieła p. Al. Rembowskiiego o wladaniu czynszowem. Treść zarzutów p. D. opiera się na głosowem zakwestyonowaniu słuszności poglądów d-ra Rembowskiiego na historje powstania prawa czynszowego; według referenta «Zari», jest to instytut czysto obyczajowy, od niepiętnych czasów istniejący i... tyle. Nie zadając sobie zbyt wiele fatygi dla naukowego poparcia tej łatwej tezy, p. Dybowski z rzadką i zdumiewającą w liberalnym dzienniku odwagą, zajmuje się dochodzeniem śledczem, czy p. Rembowski sam pisał książkę jego imieniem opatrzoną, czy też go kto inny po koleżeńsku wyreczył. P. Dybowski podobnie jak o kwestyi czynszowej, tak i w tym wypadku, dowodów nie wymaga i nie potrzebuje, wystarcza mu prznikliwość... dziennikarska dla tryumfującego oświadczenia, że rzeczywistym autorem pierwszej i trzeciej części jest p. Włodz. Spasowicz i tylko druga część napisał sam p. Rembowski; książka prztem drukowana była w połowie w Warszawie, a w połowie w Petersburgu! Próba ta wyraźnie insynuacyjnego charakteru wystarczy, aby zrozumieć, jakiego rycerskiego obronę projekt czynszowego pozyskała sobie «Zaria». P. Dybowski, jako współpracownik postępowych pism polskich wiedzieć przecież powinien, że p. Rembowski jest w naszej literaturze znanym i wybitnym pisarzem, kompetentnym mówcą i z tego powodu nie potrzebował uciekać się w pracy swojej do cudzej pomocy, podrabiania etykiety. Do tego oświadczenia mamy tam większe prawo, ile że p. Rembowski nie jest ani stałym, ani niestałym współpracownikiem «Kraju» i z piśmie naszym żadne go stonunki nie wiąza.

Przechodzimy z kolei do odpowiedzi p. Nowickiego w «Kijewlaninie» na zarzuty, zrobione przez nas w Nr-ze 8 «Kraju». P. Nowickij, po za argumentami natury ogólnikowej, stara się dowieść nam, że nietylko pewne pisma rosyjskie, lecz i «Kraj» także nie jest wolny od politycznych względów w zapatrywaniach swoich na sprawę czynszową. Objawu tego rodzaju dostrzega p. Nowickij nie w naszych artykułach, lecz w pracy p. Rembowskiiego, który, jakęśmy wyżej nadmienili, jest za siebie najzupełniej odpowiedzialny i obrony naszej nie potrzebuje.

Wszelako zarzut sam przez się jest o tyle ważny, że poświęcić mu słów kilka nie będzie rzeczą zbyteczną. Nam się zdaje, że w zapatrywaniach nietylko na sprawę czynszową, lecz w ogólnosci na sprawy agrarne wszelkiego rodzaju, pisma polskie, a w tej liczbie i «Kraj», w daleko wyższym stopniu wolne są od zarzutów dążeń i widoków natury politycznej, aniżeli polemizujące z nimi na tym gruncie pisma rosyjskie. W zachodniej części państwa te ostatnie nietylko przez pomyłkę, jak w danym wypadku «Russk. Wied.», lecz zupełnie poważnie uważają sprawę agrarną za środek do urzeczywistnienia celów państwowych, podczas gdy prasa polska niczego dziś tak gorąco nie pragnie, jak zażegnania wszelkich sporów klasowych, skończenia raz na zawsze ze spadkobierstwem dawnego ustroju społecznego. Prasa ta np. nieustannie nawołuje do załatwienia sprawy służebnościowej, i to w żadnym innym celu, jak tylko w chęci zatamowania głównego obecnie źródła rozterek między własnością większą i mniejszą i w interesie normalnego rozwoju obojga. Z tego względu prasa nasza nie może nie sympatyzować ze sprawą uregulowania kwestyi czynszowej, naturalnie na zasadach służności i pod warunkiem uszanowania tych podstaw społecznych, które dotąd istnieją nietylko u nas, lecz w państwie całym. Niektórym publicystom rosyjskim, nie mówimy w danym razie o p. Nowickim, można zrobić łatwo dający się umotywić zarzut, że są nader hojni dla maluczkich, lecz tylko na zachodnich kresach i że w imię wysokich teoryj, do których, nie przeczymy, być może przyszość należy, negują obecnie istniejące podstawy społeczne, ale znów o tyle tylko, o ile to dotyczy kresów zachodnich. Jest to właśnie pierwiastek polityczny, przymieszany do kwestyi społecznych, od którego prasa polska w Rosyi wolna jest zupełnie.

Po za temi, jak widzi czytelnik, dość bezowocnie debatami dziennikarskimi, niewiele dotąd wiadomości przedostało się do szpalat dziennikarskich o sposobie załatwienia sprawy czynszowej. Dzienniki petersburskie podały, a «Północna agencja» rozniosła wieść telegraficzną o mającem nastąpić uwłaszczeniu czynszowników przez kapitalizację z 6%, wszelkich powinności, jakie ciążyły na czynszowniku. O kilku innych szczegółach projektu, podawanych sobie z ust do ust w kołach towarzyskich w Petersburgu, wspominaliśmy w «Kraju». Głównym kamieniem obrazu nie przedstawia być określenie, kogo mianowicie uważać należy za czynszownika i jak dowieść posiadania prawa czynszowego. Dotąd utrzymuje się zdanie, że należy przyznać jak najszerzej istnienie prawa czynszowego i uznać za czynszowników nietylko osoby posiadające dokumenty lub osiadłe na podstawie umów słownych, lecz takich nawet, którzy w ciągu ostatnich lat dwunastu przeszli na dzierżawę terminową na mocy kontraktów. Dowody istnienia prawa czynszowego mają być również najrozmaitsze, poczynając od dokumentów i kończąc na kwitkach ekonomicznych lub zeznaniach świadków. Żywy jednak niepiłonna nadzieje, że wobec jasnego interesu państwowego, polegającego nie na burzeniu, ale na poszanowaniu prawa własności, przy ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy w najwyższej instytucyi państwowej, zostanie uwzględniony czynnik prawny, dotąd po macoszu traktowany przez obrońców projektu w t. z. liberalnej prasie.

W jednym z drukowanych memoriałów, poświęconych kwestyi czynszowej, znajdujemy dość ciekawe wskazówki co do zapatrywań na sprawę czynszową. Widoczne stąd, że są czynszownicy, których interesy bronią się z większą dbałością, a są znowu inni, skazani na rolę pasierbów. Do tych ostatnich należą żydzi i czynszownicy z klasy uprzywilejowanej, t. j. szlachta, którzy nie mają być uwłaszczeni, czyli mają pozostać czynszownikami nazawaze. Można by to zrobić zarzut, iż skoro instytut czynszowy może istnieć nadal dla dwóch kategorii czynszowników, w takim razie mógłby z równą słusznością pozostać dla wszystkich; lecz zdanie takie byłoby o tyle chybotne, że chodzi tu przecież o sympatye dla jednych i brak jej

dra drugich; uczuciom zaś, wedle starej piosnki, rozkazywać niewolno.

Wspomniany memoriał zawiera w sobie także charakterystyczne świadectwo. Rozmaite organy rosyjskie twierdziły dotychczas jednomyślnie, że najpóźniej gwałtowny względem czynszowników dopuścił się obywatel-polacy, rzucając ich z dawnych siedzib rodzinnych. Okazuje się jednak, że odbieranie ziemi od czynszowników było objawem ogólnym, a prym w tej operacji trzymali bynajmniej nie polacy. W jednym «fastowskim stanie» wasilkowskiego powiatu, gub. kijowskiej, ministerstwo dóbr państwa zmuszone było odebrać siedziby czynszowe dwóm albo więcej tysiącom rodzin «jednodworców» i oddać je włościanom. Inna dekasteryja rządowa także zmuszona była pozabwić znaczną ilość czynszowników ich osad. Rosyjanie świeżo nabywający majątki w kraju południowo-zachodnim i niezający wcale instytutu czynszowego, nie robili sobie żadnych skrępowań z osadnikami tego rodzaju. Słowem, «intryga» w danym razie, jak to zresztą często się zdarza, była wcale niestuznie honorowana...

Zwazywszy ogół wieści powyższych, możemy przyjść do przeświadczenia, że kwestya traktowana jest dotąd dość chaotycznie i że za zapewne przy jej rozstrzygnięciu nastąpią zasadnicze modyfikacje. Wymaga tego logika, sprawiedliwość i rzetelny interes państwa.

INTERPRETACYJA UKAZU Z DNIA 27-go GRUDNIA.

W korespondencji z Kijowa, w N-rze 5 «Kraju», wzmiankowano o ogłoszonej niedawno decyzji zytomierskiego sądu okręgowego, w sprawie wniesionej przez kijowskiego generał-gubernatora o unieważnienie umowy dzierżawnej i aktu zastawnego, zawartych pomiędzy osobami polskiego pochodzenia Knollową i Nowakowskim w styczniu 1883 r. Sprawę tę wobec sądu popierał w imieniu generał-gubernatora, urzędnik do szczególnych poruceń p. Cienin, który wygłosił mowę, nie wolną od wyrażań, jak «polska intryga» i «pódpólny rząd» i t. p. Pozwani do sądu nie stawili się osobiście, ani przez pełnomocników, przysławszy tylko sądowi należyte pisemne wyjaśnienie sprawy. Po przemówieniu p. Cienina, sąd zażądał od niego wyjaśnienia, czy uznaje on słusność każdego z osobna z wyżej oznaczonych dokumentów, na co odebrał odpowiedź twierdzącą, z dodatkiem, iż chodzi mu o unieważnienie takowych tylko ze względu na ich łączność, zmierzającą do korzystania z praw własności, wbrew istniejącej dla osób polskiego pochodzenia ograniczeniu władania ziemią w prowincjach południowo-zachodnich. Sąd wydał decyzję, którą pomimo jej obszerności, podajemy, ze względu na jej zasadnicze znaczenie:

«Dnia 12—19 grudnia 1885 r., rozpatrzywszy szczegóły obecnej sprawy, sąd okręgowy znajduje, iż, żądając sądowego orzeczenia o nieważności umowy, zawartej pomiędzy Knollową i Nowakowskim 26 stycznia 1883 r., o wydzierżawienie ostatniemu od pierwszej majątku nieruchomości wsi Wielkie Żerzki, tudzież aktu zastawnego z tegoż dnia i między temiż osobami o oddanie tejże wsi w zastaw na zapewnienie 55,200 rs., potwierdzonych przez starszego notariusza d. 14 lutego tegoż roku, strona powoda za podstawę swych żądań przytacza artykuł 1529 t. X cz. I i specjalny ukaz, a mianowicie Najwyższy zatwierdzony d. 27 grudnia 1884 roku przepis, tycający się nabywania na własność, zastaw i dzierżawienia posiadłości ziemskich po za obrębem miast i miasteczek, w 9 guberniach zachodnich. Dla właściwej oceny tych żądań powoda, potrzeba koniecznie mieć na uwadze czas zawarcia obu aktów, oraz art. 60 i 61 tomu I cz. I praw zasadniczych. Artykuły te głoszą: 1) prawo działa tylko w czasie następującym po ogłoszeniu; żadne prawo nie ma siły wstecznej i nie rozciąga się na czynności, dokonane przed jego ogłoszeniem. Drugi artykuł ustanawia dwa wyjątki z tego ogólnego prawa: 1) jeżeli w samem prawie wyrażono, iż jest ono potwierdzeniem i wyjaśnieniem treści prawa poprzedniego i 2) jeżeli w samem prawie postanowiono, iż siła jego rozciąga się i na czas ubiegły, przed ogłoszeniem takowego. I z treści samej

skargi powodowej nie trudno zauważyć, iż strona powoda nie wtrudziła uwagi na te oba artykuły prawa i żąda zastosowania, przy rozpatrywaniu stosunków prawnych, wynikłych pomiędzy Knollową i Nowakowskim z wyżej wymienionych aktów, takich ustaw, których sąd w żaden sposób zastosować nie ma prawa, bez przekroczenia nadanej sobie prawnej władzy, a mianowicie, nie wychodząc po za jej obręb, szczegółowo określony w art. 9 ustawy postępowania cywilnego, podług którego wszystkie instytucje sądowe obowiązane są deędywać sprawy, zgodnie z ścisłą treścią prawa. W zastosowaniu do danego wypadku, wspomniane artykuły prawa, obowiązują sąd do rozpatrywania stosunków prawnych, zachodzących pomiędzy Knollową i Nowakowskim na zasadzie: 1) ogólnych praw o dzierżawach i zastawach majątków nieruchomości, będących w posiadaniu osób prywatnych i 2) miejscowych praw, wywołanych przez warunki wyjątkowe i wydanych tylko dla guberni zachodnich do d. 26 stycznia 1883 r., to jest przed czasem zawarcia umowy dzierżawnej i aktu zastawnego. Ze w danej sprawie mogą być zastosowane tylko prawa, wydane i ogłoszone w należytym porządku do oznaczonego czasu, wypływa tu z wyżej wzmiankowanych artykułów 60 i 61. Żadne prawo, któreby ograniczało swobodę i dobrą wolę osób prywatnych w sterze ich cywilnych stosunków prawnych, nie może być przyjęte za podstawę przy ocenie przez sąd umów, zawartych przed ogłoszeniem tego prawa, w należytym formie. Z tego powodu też przytoczone przez stronę powodową prawo z d. 27 grudnia 1884 r., nie ma zastosowania w roztrąsanej sprawie.

Z punktu widzenia ogólnych praw o dzierżawie i zastawie nieruchomości, oba akty, będące przedmiotem żądań strony powodowej, nie zawierają w sobie nic przeciwnego prawu. Podług aktu zastawnego, Knollowa pożyczyla od Nowakowskiego 30,000 rubli na 34 lata, za opłatą umówionego procentu, na zastaw szczegółowo oznaczonego w akcie zastawnym majątku nieruchomości, z ścisłym i szczegółowym oznaczeniem warunków pożyczki, to jest, tak terminu, jak i porządku wypłaty. Przy najbezpieczszym rozpatrzeniu/zawartych między temiż stronami aktów, nie można w nich dopatrzyć zamiaru stron zupełnego przelania praw własności majątku Knollowej na Nowakowskiego. Ani z treści aktu zastawnego, ani z jego formy nie można wnioskować o tych zamiarach unawiających się osób, jakie im przypisuje strona powodowa. Długotermińność aktu zastawnego, również nie daje prawa wnioskowania o fikcyjności zastawu, ponieważ w prawie nie ustanowiono żadnych w tym względzie ograniczeń, jak to niewątpliwie wypływa z rozbioru artykułów 1627—1653 tomu X cz. I. Niema tych ograniczeń i w dodatku 773 tomu X cz. I, w dalszym ciągu z r. 1876. Prawa te zabraniają osobom polskiego pochodzenia «ponownie nabywać majątki obywatelskie w 9 guberniach zachodnich, ale nie mówią ani słowa o dzierżawie, ani o zastawach takich majątków. Z prawodawca nie miał zamiaru w tem prawie ograniczać swobody osób polskiego pochodzenia co do wydzierżawienia i zastawu majątków nieruchomości w kraju zachodnim, jest niewątpliwie widoczne z treści 7 punktu ustawy, w którym powiedziano o aktach «przelewu majątności (na pierzechod imieni), oczywiście na własność, niema zaś mowy o zastawie ani o dzierżawach. Nareszcie, gdyby zamiarem prawodawcy przy wydaniu prawa z d. 10 grudnia 1865 r., było wzbronienie osobom polskiego pochodzenia dzierżawę i zastawu nieruchomości na wszelkie terminy, to nie byłoby żadnej potrzeby wydawania w tym celu nowego prawa z d. 27 grudnia 1884 r. Cel ten można byłoby osiągnąć drogą autentycznej interpretacji dawniejszego prawa. Jednakże ten sposób interpretacji nie mógł być zastosowany do pierwotnego prawa, ze względu, iż do zamiarów prawodawcy przy wydaniu nowego prawa, wchodziło w widokach ogólnie-państwowego znaczenia i wzmocnienia rosyjskiego ziemiowładztwa w kraju, rozszerzyć sferę ograniczeń praw osób polskiego pochodzenia do posiadłości nieruchomości, drogą wzbronięcia dzierżawy i zastawu tychże posiadłości. Jednocześnie wszakże prawodawca nie powiedział w tem ostatnim prawie, iżby doniosłość takowego rozciągania się na umowy, zawarte w należytym porządku i przed wydaniem tego prawa. Z tego należy wnosić, że wszystkich aktów dzierżawnych i zastawnych, zawartych przed wydaniem prawa z r. 1884, niezależnie od ustanowionych przez stronę terminów, nie można podciągnąć pod wymagania tego ostatniego prawa.

Porządek logiczny prawodawstwa, tycającego się ograniczenia praw osób polskiego pochodzenia przy nabywaniu majątków nieruchomości w kraju zachodnim, jest następujący: Powoławszy zamiar ograniczenia tych praw, prawodawca uprzednio uznał za dostateczne wydać postanowienie, mocą którego prawa osób polskiego po-

chodzenia, ograniczone zostały tylko przy nabywaniu na własność nieruchomości innym sposobem, aniżeli drogą spadku. Gdy zaś próba odwoła niedostateczność tego środka dla osiągnięcia zamierzonych celów, rząd wystąpił z nowym ograniczeniem i w tym celu 27 grudnia 1884 r. wydał nowe prawo, stojące wprawdzie w ścisłym związku z prawem poprzednim, wytwarzające wszelako jednocześnie zupełnie nową sferę ograniczenia w zakresie praw o zobowiązaniach («obowiązaniach praw»), ale, jak się powiedziało wyżej, nie dotykające praw, wynikłych w tym zakresie przed jego wydaniem. Gdyby poprzednie prawo dopuszczało możliwość tak szerokiej jego interpretacji, jakiej się trzyma w obecnej sprawie strona powoda, to nie byłoby potrzeby wydawania nowego prawa, netylko wyjaśniającego prawo wydane uprzednio, ale i ustanawiającego, jak powiedziano wyżej, nowe ograniczające punkty. Widocznie i prawodawca nie uważał za możebne uznanie niemożności aktów zastawnych i umów dzierżawnych na podstawie uprzedniego prawa zawartych; inaczej, nie wydawałoby nowego, lecz ograniczyłyby się tylko na wyjaśnieniu pierwszego. Nowe ograniczenie, w jakimkolwiekby zakresie prawa, nie należy nigdy tłumaczyć jako wynik ograniczeń praw uprzednich, jeśli tylko nie jest to stanowczo wyrażone w samej treści nowego prawa.

Prócz tego, prawo o ograniczeniach osób polskiego pochodzenia przy nabywaniu nieruchomości, nawet w ostatniej redakcyi z d. 27 grudnia 1884 r., ustanawia, iż akta zastawne, przed wydaniem tego prawa wystawione na imię osób polskiego pochodzenia, zachowują swą siłę do upływu oznaczonych w nich terminów, w każdym razie jednakże nie dłużej nad lat 10 od dnia ogłoszenia tego mianowicie prawa. Ten ostatni termin aktu zastawnego z obecnej sprawy przypada dopiero w 1893 r. (?) I wtedy jednakże akt ten nie traci zupełnie swej mocy, lecz traci jedynie siłę, właściwą prawu zastawnemu («zobowiązującemu prawu») i zmienia się w zwykły oblig («dobrowolnie obowiązujące»). Następstwa tego prawa dla osób, władających ziemią na mocy aktu zastawnego, zawartego przed ogłoszeniem prawa, są takie: Z nadejściem terminu wypłaty, wierzyciel może domagać się należności w ogólnym porządku wykonawczym («w obzczem porządkie ispołnienia rieszienja»), ale nie może korzystać z praw przynależnych egzekwującym («wyszkaculam») na mocy artykułów 1171 i 1175 ustawy postępowania cywilnego.

Przechodząc od tych ogólnych poglądów do roztrąsanej sprawy, nie można napród nie zauważyć, że i sama strona powoda czuje chwilowe podstawę swego żądania, wprowadzając zupełnie nowe pojęcie, o którym niema wzmianki ani w umowie dzierżawnej, ani w akcie zastawnym, mianowicie «umocowanie» majątku («ukreplenje») na imię Nowakowskiego. Co do takiego przelewu umocnienia («prieukreplenje»), niema najmniejszych wskazań w żadnym z rozpatrywanych dokumentów i zastosowywać umocnienie do tych umów, znaczyłoby obrazzić w zasadzie artykuły 1536 i 1538 tomu X cz. I. Nie można wnioskować o takim «umocowaniu» i ze szczegółów detailnego wyliczenia praw dzierżawy w stosunku do dzierżawionych przez niego posiadłości. Przeciwnie, im więcej strony starają się wyszczególnić prawa dzierżawy, tem więcej usuwa się możliwość wniosku o fikcyjność umowy. I w tym względzie nie sposób nigdy zgodzić się na zdanie powoda, iż detailcznie wyszczególnienie praw dzierżawy prowadzi do wniosku o przelaniu na ostatniego praw własności na majątek. Jakkolwiek szerokie byłoby prawa czynszownika, wypływające z ustawy z d. 25 czerwca 1840 r., to przecież w żadnym razie nie może on uchodzić za właściciela posiadłości. Brak mu najważniejszego pierwiastku prawa własności — prawa do wolnego owa własnością rozporządzania («rasporiahenja»), a bez tego pierwiastka prawo dzierżawy nigdy nie może się zmienić w prawo własności, nabywanie którego dla osób polskiego pochodzenia jest wzbroniłone przez ustawę z dnia 25 grudnia 1865 r. W samy akcie zastawnym nareszcie, umieszczono zastrzeżenie, iż Nowakowski nie może korzystać z prerogatyw, jakie przysługują wierzycielom na mocy art. 1171 i 1175 ustawy postępowania cywilnego, t. j., iż w wypadku niedojścia do skutku sprzedaży publicznej, wierzyciel sam ma prawo objąć posiadłość. Zgodą Nowakowskiego na akt zastawu, pomimo tego ostrzeżenia, daje prawo wnioskować, że zamiarem jego nie było drogą wzięcia posiadłości w zastaw, nabyć na ową posiadłość i prawo własności. Na podstawie załączonych do sprawy dokumentów, w żaden sposób nie można się zgodzić ze stroną powoda, iż Knollowa zrzeka się wszelkiego udziału w rozstrąsaniu posiadłości, gdyż przeciwnie, jak to powiedziano wyżej, po upływie terminu dzierżawy, posiadłość wraca do niej lub jej spadkobierców; Nowakowski zaś nie ma prawa rozstrąsania majątkiem, rozumiejąc

pod rozważaniem i prawo wyzucia się (otczudnienia) z majątku na rzecz osób trzecich. W danym wypadku nie pozbawiony jest znaczenia i taki pogląd, iż majątek, oddany Nowakowi, nie jest zupełnie wolnym od długów, lecz znajduje się w zastawie w kijowskim banku ziemskim, który ma prawo pierwszeństwa przed Nowakowskim na pokrycie swej należności z majątku.

Dla uznania umowy za nieważną i zobowiązania za niebyłe na mocy art. 1529 t. X cz. I potrzeba, iżby pobudka do zawarcia takowych polegała na dążności do osiągnięcia celów, wzbronionych przez prawo. Według ścisłego brzmienia tego artykułu i wyjaśnienia kasacyjnego departamentu senatu z roku 1880, № 286, przeciwny prawu cel, ku któremu dają uławiające się strony, winien być bezpośrednią pobudką do zawarcia umowy, to jest w takowej winno być jasno określone, co strony zamierzały osiągnąć takiego, cooby było prawu przeciwnem. Gdy zaś pobudki umowy nie określają celów, przez prawo wzbronionych, jak to ma miejsce w danym wypadku, to sama tylko możliwość jednej lub drugiej uławiającej się strony — osiągnięcia przeciwnych prawu następstw, nie może jeszcze podciągać za sobą zaliczenia do leżby tych umów, które są już same przez się nieważne ze względu na przeciwność swych pobudek.

Ze wszystkich wyżej wyrażonych względów, nie upatrując ani w szczegółach danej sprawy, ani też w prawie, dostatecznych podstaw dla zadośćuczynienia żądaniom powoda, sąd okręgowy, opierając się na ścisłym brzmieniu art. 722 i 366 ustawy post. cyw., nakazuje przyznać tylko dowiedzione żądania powodów — odzeln. Dalej zaś, biorąc na uwagę: 1) iż kosztą sądowe i wynagrodzenie za prowadzenie sprawy, zgodnie z art. 368 ustawy post. cyw., winny obciążyć stronę powodową na rzecz zapowzanych i 2) iż kopia decyzji w sprawie niniejszej, zgodnie z artykułem 1292 ust. post. cyw., winna być doręczona panu generał-gubernatorowi kijowskiemu, podolskiemu i wolińskiemu, sąd okręgowy, na zasadzie art. 366 ust. post. cyw., zaooczenie postanawia: 1) żądania powoda oddalić, zobowiązawszy go do zapłacenia pozwanym kosztów sądowych i wynagrodzenia za prowadzenie sprawy, i 2) kopję decyzji niniejszej przesłać dla wiadomości panu generał-gubernatorowi kijowskiemu, podolskiemu i wolińskiemu.

ZŁA STRONA HYPOTEKI.

W chwili, gdy w sferach prawodawczych rozstrzygać się ma sprawa wprowadzenia do guberni wewnętrznych Cesarstwa hipoteki, tego «sklepienia w gmachu prawodawstwa cywilnego», «Warsz. Dniownik» wystąpił z twierdzeniem, że hipoteka ma także swoje złe strony. Złe polegać ma na tem, że hipoteka zapewnia jakoby kapitałowi pieniężnemu nie tylko stanowczą przewagę, ale i zupełne panowanie nad własnością nieruchomości. Cyfry, odnoszące się do Austrii dowiodzą, że w ciągu lat 23 suma długów hipotecznych prawie się potroiła, i że wzrost idzie szybciej w tych prowincjach, które mają lepiej uorganizowaną hipotekę.

«Do tego samego doprowadził system hipoteczny i w guberniach nadwiślańskich... Przy obecnym upadku wartości ziemi, spowodowanym przez niższenie się ceny zboża, większość tutejszych właścicieli ziemskich stała się niewypłacalną i substancja ich majątków jest niewyplacalną i przyszkodziła przyszłości. Przed reformą sądową z roku 1876, postępowanie substancyjne wymagało tak skomplikowanych formalności i tyle czasu, że częstokroć właściciele ziemski mogli się doznać dobrego urodzaju, lub wysokich cen na produkty i wypłacić się z kłopotów bez najmniejszego uszczerbku dla wierzycieli. «Wobec tego wszystkiego — wnioskuję ostatecznie «Warsz. Dniw.» — byłoby pożądanem, jednocześnie z wprowadzeniem hipoteki do guberni wewnętrznych, lepiej zabezpieczyć interesy własności ziemskiej za pomocą łagodniejszych dla niej przepisów i ulg przy substancji za długi hipoteczne».

Powyżej streszczony artykuł zawiera tyle błędów, ile wniosków. Fakty przytoczone przez autora, nie są żadnym dowodem szkodziłości hipoteki. Z jednoczesnego istnienia dwóch faktów wyprowadzić wniosek, że jeden z nich jest przyczyną drugiego, jest to zaiste bardzo pierwotny sposób roznawiania. Ocenianie wieloskomplikowanych zjawisk ekonomicznych na zasadzie pojedynczego spostrzeżenia nie uchodzi. Zwiększanie się absolutnej cyfry długów hipotecznych, jest wypadkową całego szeregu zawikłanych czynników. O ile szybsze warstanie długów zależnym jest

obok innych wpływów, także i od lepszej organizacji systemu hipotecznego, możnaby ocenić jedynie przy uwzględnieniu długów pozahipotecznych i towarzyszącej temu lub innemu systemowi stopy procentowej. Cyfry, wykazujące stopień obciążenia pojedynczych krajów w stosunku do ludności lub do ilości dziesiętyn, mogłyby mieć jakiegokolwiek znaczenie, gdyby uwzględnili stosunkową wartość ziemną różnych prowincjach. Co się tyczy mniemanej zależności właściciela od wierzycieli hipotecznych, to przeciwnie, przy systemie hipotecznym, który jest zastawem nominalnym, zależność ta jest daleko mniejsza, aniżeli przy zastawie faktycznym, albo przy pokrywającej pożyczkę sprzedaży z prawem odkupu, gdy wierzyciel obejmuje w posiadanie zastawiony majątek. Natomiast dłużnik hipoteczny trzyma w pewnej zależności swych wierzycieli, gdyż, niszcząc majątek, może zmniejszyć bezpieczeństwo ich kapitałów.

Taką samą wartość, jak wszystkie powyższe twierdzenia, ma i ostateczne *desideratum* «Warsz. Dn.», skierowane już nie do hipoteki, lecz w stronę procedury cywilnej. Zadaniem sądownictwa jest dopomagać do jaknajwyższej realizacji nabytych praw, a nie opóźniać ją przez formalności i przewleknięcia, w oczekiwaniu lepszego urodzaju lub wyższych cen na zboże. I dzisiaj w Królestwie polskim sprzedaż majątku, mającego urządzoną hipotekę, wymaga daleko więcej czasu i formalności, aniżeli egzekucja, skierowana do nieruchomości niehipotekowanej. Reforma sądowa, zniósłszy rygor egzekucji wprost z aktu, raczej utrudniła substancję i w interesie podniesienia kredytu hipotecznego leży skrócenie, a nie przedłużanie terminów. Własność ziemską u nas rzeczywiście ciężko przechodził chwilę, ale przez zachwianie kardynalnych podstaw kredytu raczej dorzucić ją a nie podźwignąć można. Nie tędy droga!...

Gr.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo kochanki.

W wileńskim sądzie okręgowym rozpatrywano niedawno sensacyjną sprawę Michała Snarskiego, oskarżonego o zabójstwo swej kochanki, kobiety publicznej. Snarski, młody człowiek lat 33, był subiektem w magazynie wyrobów stalowych i z zarobku swego utrzymywał matkę. Znajomość, jaką zawarł z niejaką Elżbietą Dankstą, wykołęła go z normalnej drogi. Danksta utrzymywała w Wilnie dom publiczny, do spółki z niejakim Jalowcezem, z którym pozostawała w stosunkach. Snarski chciał ją uwolnić z tej nory, i wysłał ją do krewnych w Dynaburgu, dokąd i sam chciał za nią podążyć. Matka jego jednką oparła się temu, i Danksta wkrótce powróciła do Wilna do domu publicznego. Snarski chciał się z nią żenić, lecz matka zabroniła im nawet widywać się; skutkiem tego Snarski zaczął potroszę pić i wpadał w coraz większy rozstrój nerwowy. Pewnego razu przyszedł ostatecznie pożegnać się ze swą kochanką i, dręczony rozpaczą i zazdrością, zamknął się sam w jej pokoju, chcąc pozbawić się życia. Gdy Danksta weszła do niego, rzucił się do niej, przebił ją sztyletem i uciekł. Ale za chwilę powrócił i zaczął całować swoją ofiarę, która wkrótce w jego objęciach akonała. Prokurator cofnął oskarżenie o zabójstwo z zamiarem, żądając natomiast uznania Snarskiego za winnego zabójstwa pod wpływem zapalczywości i rozdrażnienia. Obrona podąsnego położył nacisk na niemożność stan jego, w którym popełnił zabójstwo. Przysięgli wynieśli werdykt uniewinniający.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Wiosenne przepowiednie wojny. Podróż cesarza na południe Rosji. Sprawy bałkańskie. Kwestya robotnicza w Belgii i we Francji. Zamierzona reforma irlandzka.

Od czasów zapewne bardzo odległych, wiosna jest porą roku, przynoszącą nie tylko błogosławiony przewrót w naturze, lecz zarazem oczekiwania obrotowych obrachunków za krzywdy i nieporozumienia międzynarodowe,

dowe, których nigdy nieestety nie brakło i nie zabraknie. Zdziesiątymy świadkami tegoż samego zjawiska: jednocześnie z przyborem wód, rozkutyh z więzów lodowych, krew różnej kraży w zylach, a wyobraźnia maluje dalekie horoskopy i niewyraźne zarysy starc orężnych, nie oglądając się wcale na prozaiyczną rzeczywistość. Temu prawdowi wiosnomemu ulegają nie tylko t. z. zasciankowi politycy, lecz wpływ jego potężny ujawnia się bardzo wyraźnie nawet w sferze polityków z rzemiosła. Przykładami nie brakło nigdy, a najnowszy z nich znajdujemy w «Pieterb. Wied.», które, bez żadnego widomego powodu, przewidują możliwość zakłócenia europejskiego pokoju. «Wojny, powiada ten dziennik, i do tego najokropniejszej wojny, najbardziej krwawej, zaczyna się od nie na pozór nieznaczących przyczyn...» Zdanie to naturalnie nie jest pozbawione racji i do tego najlepiej harmonizuje z nastrojem wiosennym...

Wyjazd Dworu Cesarskiego na południe Rosji skierował szczególną uwagę dziennikarstwa tutejszego na sprawy południowe, bezpośrednio i pośrednio Rosję obchodzące. Według «Swietu», nieporozumienia na półwyspie Bałkańskim przypomniały, jaką wagę posiada dla Rosji morze Czarne, «które już oddawna powinno się być stał jeziorem rosyjskiem», albowiem niepodobna przypuścić, ażeby przejście z Bosforu do morza Czarnego było w rękę obcego mocarstwa. «Każdy raz, konkluduje gazeta, kiedy Monarcha rosyjski dotyka swoją stopą brzegu morza Czarnego, kiedy ma możność okiem myśli ogarnąć stosunek linii nadbrzeżnej do Bosforu i zważyć znaczenie morza Czarnego dla Rosji, gdy to stanie się morzem wyłącznie rosyjskiem, — pomimołwi budzi się nadzieja, że wcześniej czy później wielkie zadanie będzie rozstrzygnięte...» Inny dziennik petersburski «Now. Wr.», dotykając spraw bałkańskich, powiada: «Przybycie do Krymu Najjaśniejszego Pana, któremu stale towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych, przypomniało dyplomatom zachodnim, że w wypadkach podobnych sultan, dawnym zwyczajem, wyprawia do Lwadyi posła nadzwyczajnego, któremu obecnie mogą być nadane szczególne pełnomocnictwa o charakterze politycznym. Przedstawiała się nawet możliwość wypadku bardziej doniosłego, mianowicie osobistego spotkania się osób wysoko położonych, co natychmiast musiałoby się stać przedmiotem rozmów w Europie... Wszystko to mogło być wiadomem w Bulgarii i wpłynąć na nastroj księcia Aleksandra...»

W rzeczy samej, jakieś okoliczności widocznie zachwiała animusz ks. Aleksandra i nakloniły go do ustępstw. Według wczorajszych telegraficznych wiadomości, książę przystaje nareszcie na zamianowanie go generał-gubernatorem z terminem pięcioletnim. Mocarstwa, nie mogąc w żaden sposób rozwiązać kwestyi bułgarskiej, zdecydowały się na ponowne zwołanie konferencji w Konstantynopolu, zadaniem której było uroczyście potwierdzenie zmienionej, według żądania Rosji, konwencji turecko-bułgarskiej. Tak się też stało, a snadź ks. bułgarski nie widział innego wyjścia, skoro akceptował postanowienie mocarstw, z jednym zastrzeżeniem, że konwencya naszywał się będzie nie turecko-bułgarską, lecz turecko-europejską... Konferencya położyła także nacisk na niustojące niepokoję greckie. Grecy, z powodu rocznicy niepodległości państwa swego, urządzili w Atenach formalną demonstracyę wojenną; postanowienie zaś konferencji, niewiadomo już po raz który ujawniające obecne pokojowe usposobienie Europy, uważanem być chyba powinno za kontr-demonstracyę. Dotąd niewiadomo, czy wyrok areopagu europejskiego z jednakowem poddaniem się przyjęto w Atenach jak w Sofiji... Dziwnie zakończył się kryzys ministerjalny w Serbji. Upadek gabinetu Garaszalina ogłoszony był oddawna; próbowano rozmaitych kombinacji, ogłoszono szereg imion domniemyh kandydatów, aż nareszcie zatrzymane się na Risticu, kandydacie najbardziej nieoczekiwanej, jawnym stronałm Rosji i nieprzyjaciela Austrii. Fakt ten

zdumiał wielu, gdy tymczasem, jak się okazało, cała sprawa w Risticzem podjęta była jedynie w celu wykazania jego niemożliwości. Być może, że obiad dyplomatyczny, jaki w ciągu formowania się gabinetu rusofilskiego dawał pełnomocnik austriacki hr. Khevenhüller, sprawił pewną dywersję, dość, że z Belgradu nadszedł następujący nieoczekiwany telegram: «Nieprzewidywane zawiady tak w stosunkach wewnętrznych jak zewnętrznych, spowodowały Risticza do zerwania się zamiaru utworzenia gabinetu. Król powołał ponownie Garaszana w celu powierzenia mu tej misji». Słowem, Garaszana *est mort... vive Garaszana!* a z nim naturalnie i ciągłość dawnej polityki serbskiej.

Energiczna działalność generała Van der Smisena przywróciła porządek w okręgach przemysłowych królestwa belgijskiego, ale to jedna tylko i zapewne łatwiejsza strona kwestji. Pozostają smutne stosunki ekonomiczne, wymagające w Belgji reform radykalnych. Kolejno przychodzące do władzy stronnictwa belgijskie: liberalne i katolickie, od lat już wielu postugiwały się masami w celach politycznych i obiecywały im złote góry, gdy jednak dochodziło do władzy, zapominały o swych przyrzeczeniach. Z tego powodu robotnicy belgijscy pozbawieni są dotąd wszelkich praw politycznych, jakich np. używają w Szwajcarii, Francji i Anglii. Jednocześnie nie istnieją tam czynne gdzieindziej kasy wsparcia, zabezpieczenia od losowych wypadków, ograniczenia pracy kobiet i dzieci i t. p. W wielu miejscowościach robotnicy belgijscy pracować muszą od 13 do 15 godzin dziennie za liche wynagrodzenie, nie wystarczające na utrzymanie się z rodziną. Obecnie rząd belgijski chwytą się zwykłe używanych podczas bezrobocia paljatywów. Prezes ministrów Bernaert zażądał 43 milj. kredytu na budowę dróg, aby tym sposobem dać zajęcie robotnikom pozbawionym pracy.

We Francji ruch robotniczy, jakkolwiek w rozmiarach o wiele szerszych niż belgijski, trwa jednak dotąd bez przerwy. Bezrobocie w Decazeville zaczęło się przed dwoma miesiącami od zabójstwa inżyniera Vautrena. Od tego czasu ruch w tej miejscowości już słabnie, już się wznaga, ale nie ustaje zupełnie. Władze dotąd, jak twierdzi prasa konserwatywna, bardzo nieenergicznie brały się do jego stłumienia, szczególnie zaś władze wojskowe, które pozwały żołnierzom dzielić się ze strejkującymi strawa, zbierać dla nich składki i t. p. Minister wojny Boulanger pochwalił w parlamencie tego rodzaju zachowanie się swoich podwładnych, na co wrócił uwagę ks. Bismarck w głośnej mowie swojej o przyszłej roli Francji w rewolucji socyalnej. W Paryżu miało miejsce zebranie anarchistów, na którym protestowano przeciwko dokonaniem aresztowaniu redaktora «Intransigeant», który się udał do Decazeville, ma się rozumieć nie w celu uspokojenia robotników.

Projekt irlandzki Gladstona wywołuje w dalszym ciągu rozterki wśród ministrów angielskich. Przepowiadają upadek gabinetu, skoro tylko kwestya wniesiona zostanie do parlamentu. Opozycja przeciwko reformom irlandzkim coraz szersze jakoby przybiera rozmiary. Jedni powstają na zbyt kosztowny sposób rozwiązania kwestji agrarnej, dowodząc, że suma przeznaczona na wywłaszczenie landlordów zanadto jest wygórowana, inni znów dopatrują bezpośredniego niebezpieczeństwa dla państwa w osobnym parlamencie irlandzkim. Rezolucje w tym ostatnim duchu świeżo uchwalono na zgromadzeniu pierwszorzędnych kupców i bankierów City londyńskiego. Tymi dniami zmarł Forster, znany angielski mąż stanu. Zmarły był jednym z filarów stronnictwa postepowego w Anglii, chociaż ku schyłkowi dni swoich coraz bardziej zbliżał się ku torysom. Ostatniemi czasami Forster, który był długo ministrem spraw irlandzkich, powstawał energicznie przeciwko nowej irlandzkiej polityce Gladstona.

J. S.

Goście rozpraw.

Podczas rozpraw w parlamencie niemieckim nad projektem przedłożenia ustawy wyjątkowej przeciwko socyalistom, weszła się gorącą dyskusją pomiędzy słynnym antysemitą i konserwatywnym pastorem Stöckerem i przewodcą socyalistów Bebelem. Przyciszamy ten usęp z niemieckich rozpraw parlamentarnych podług stenogramu: «Poseł Stöcker (konserw.): To, co dziś powiedział poseł Bebel, było auzarchizmem teoretycznym. (Bardzo słusnie! prawica). Do anarchizmu praktycznego brak tylko odpowiedniej chwili i zrzęcnosci! (Bardzo słusnie! praw.) Panowie (zwracając się do socyal. demokratów), ogłaszacie się za obrońców robotników: otóż wcale nimi nie jesteście! Panowie (do socyal. demokratów) zgola nie reprezentujecie! (Wesołość). Robotnik niemiecki nie już demokratycznym, jest on aż do szpiku kości monarchistą. (Bardzo słusnie! prawica; śmiech na ławach socyal. demokr.). Odczytując sobie almanach reichstagu, przekonałem się, że pomiędzy socyalnymi demokratami jest czterech rzeczywistych robotników i ośmiu dziennikarzy. Lassalle wyrzeki niegdyś: «nienawidzę dziennikarzy i żydów—choćab, niestety, łączę w sobie to oboje!» (wielka wesołość). Jeden z panów socyalnych demokratów daje zajęcie setkom szwachceki płaszczy i tuż w Berlinie też same robotnice muszą się zadawać niedzną pracą, chociaż ci panowie wciąż twierdzą, że są przyjaciółmi robotników. Ale, skoro tylko Michel niemiecki dojdzie do samowiedzy, wtedy przyjdzie wasz (do socyal. demokr.) koniec, wtedy stronnictwo wasze odegra tylko jeszcze komieczną rolę. (Wesołość. Poseł Bebel: głupiec z pana! hałas.). Przewodniczący wzywa posła Bebelę do porządku. (Poseł v. Vollmar wola: prawdomówny mąż!). Poseł Bebel wygłosił wiele rzeczy, z których trudno mu przyjdzie zdać sprawę. (Bardzo słusnie! prawica). Naszą epokę charakteryzuje przesadna dągnosc do indywidualizmu i manchesteryzmu. Dlatego też walczymy przeciwko żydostwu, gdzie miljonery i posiadacze miliardów wywierają wpływ, który oddziałuje zgnębnie na nasze życie publiczne. W naszym ruchu antysemitycznym bynajmniej nie chodzi o podżeganie do przesładowań, lecz chodzi o zwalczanie zgnębnego wpływu żydostwa na gospodarstwo narodu. Każdy głębiej zapatrujący się maż stann przyzna mi zupełną słusność w tym względzie. (Pewno! lewica i socyal. demokr. Bardzo słusnie! prawica). Związek zaburzył belgijskich z socyalną demokracją nie ulęga żadnej wątpliwosci. Pan Bebel stanowczo dziś rozminął się z logiką: Żąda on praw, gdy tymczasem sam on wyrzeki, że nie poddaje się ogólnym obowiązkom obywatela państwa. Rząd, któryby zechciał uczynić zadość jego wymaganiom, nie byłby wcale rzędem. Skoro panowie proklamujecie przemoc, twierdząc, iż dla was każdy środek jest dobrym, to my musimy uciec się do środków skutecznych przeciwko zaprowadzeniu waszych środków nad światem. Słabe rzędy są ojcami rewolucji! (Żywe oklaski po prawicy). Od tych słabych ojców niech nas Bóg zachowa! (Głos z ławy socyal. demokr.: Na wieki wieków, Amen! Wielkie zaniepokojenie). Przewodniczący v. Wedell-Piesdorf: Wzywam posła Bebelę do porządku; w tym głosie wtrącaćm upatrzyć bliźnierstwo. (Ożywione oklaski po prawicy. Pos. Bebel wola: Nie ja wtrąciłem te słowa!). W takim razie proszę, aby się zgłosił ten pan, od którego ten głos pochodził. Poseł v. Vollmar (soc. dem.). Chętnie się zgłaszam! Chciałem przed to podkreślić tylko ton biblijny posła Stöckera! Przewodniczący v. Wedell-Piesdorf: Wzywam tedy posła Vollmara do porządku (żywe oklaski po praw.).»

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 3 kwietnia. «Fremdenblatt» potwierdza wiadomosc, że Anstrya wysyła sześć ludzi torpedowych do zatoki Suda, celem podjęcia rzeczywistej blokady, wspólnie z innemi mocarstwami, jeżeli dalsze zachowanie się Grecji i wywoła konieczność takiego kroku.

Bruszel, 3 kwietnia. Rząd zabronił wszystkim robotnikom belgijskim udziału w zapowiedzianym na 13 czerwca w Brukselli meetyngu socyalistycznemu.

London, 4 kwietnia. Cały fundusz 76,000 funtów, powstały ze składek na wsparcia dla robotników, został już wyczerpany. Wiele gmin podjęło roboty około budowy dróg i dremowania, aby dostarczyć robotnikom zajęcia.

Paryż, 5 kwietnia. Arcybiskup Paryża, kardynał Guibert, wystosował do prezydenta Grévy'ego list, w którym uprasza go o naniechanie kroków, uciążliwych kościołowi katolickiemu Francji. — Z Tonkina telegrafują, że wojska francuzkie zajęły w dniu 29 s. m. twierdzę Loakal bez walki. Układy z Chinami o trak-tat handlowy rozpoczną się niebawem. Polowanie

w Decazeville pogarsza się z każdą chwilą. Wysłano tam znowu posiłki wojskowe.

Konstantynopol, 6 kwietnia. Mocarstwa w celu położenia kresu kwestji bulgarskiej zwołały tu konferencję, która zgromadziła się 5 b. m. i po godzinnej naradzie podpisała protokół, potwierdzający umowę turecko-bulgarską.

Wiedeń, 6 kwietnia. Na posiedzeniu izby deputowanych rady państwa, poseł Haase postawił wniosek, wzywający rząd, aby za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych poczynił kroki, celem zawarcia ugody pomiędzy Austryją i Rosyą, w sprawie wzajemnego wykonywania wyroków, zapadłych w skargach cywilnych. Na posiedzeniu rady państwa z d. 3 b. m., ks. Jerzy Czartoryski wykazywał konieczność podniesienia w Galicyi szkół fachowych przez zwiększenie dotacyi rządowych.

Berlin, 6 kwietnia. Komendant niemieckiej łodzi działowej «Cyklop», kapitan Stubenrauch, telegrafuje ze stacyi z chodniczo-afrykańskiej, że ostrzeliwał Money Cimbria, wyładował i zburił miasto. Z załogi «Cyklopa» nikt nie został raniony. Gubernator obecny był podczas walki.

Madryt, 6 kwietnia. Wybory do korteżów wydały rezultat przez rząd pożądanym. Wybrano 300 kandydatów ministerjalnych, a 121 opozycyjnych. Byt gabinetu Sagasty zapewniony.

Nowy Jork, 7 kwietnia. Zmowa w okręgach węglowych Pensylwanji, Ohio i Marylandu objęła 21,480 robotników. W zakładach kackich, szwedzkich i metalowych w Nowej Anglii urządziło zmowę 10,000 robotników. Wakulek zmowy na kolei Texas-Pacific 9,000 ludzi jest bez zajęcia, w fabrykach gwóźdźi w Alleghany 4,000; razem przeto z górą 51,000 ludzi. Kieruje wszystkiemi «zakon rycerzów pracy». W czterech Stanach ruch handlowy zupełnie ustał.

Berlin, 7 kwietnia. Izba deputowanych sejmu pruskiego przyjęła dzisiaj w trzecim czytaniu ustawę o kolonizacyi w prowincjach wschodnich. Przy imieniem głosowaniu za ustawą odświadczyło się głosów 214 przeciw 120. Na początku posiedzenia poseł Magdziński odświadczył w imieniu frakcyi polskiej, iż takowa, wobec przyjęcia ustawy w drugim czytaniu, nie przyjmie udziału w dalszych obradach, ograniczając się tylko na głosowaniu zarówno przeciw pojedynczemu paragrafom, jak przeciw całości ustawy.

Tian-tsin, 7 kwietnia. Do Pekinu donoszą telegraficznie o wyjeździe z Londynu do Chin nowego posła angielskiego w celu załatwienia bieżących spraw anglo-chińskich. Wiezie on przyjazne listy i zapewnienie przyjaźni Anglii dla Chin. Z okazji przyłączenia Birmy, przez co posiadłości angielskie graniczyć będą z chińskimi, cesarzowa ma udzielić bogdychnawci cesarski bostoński order z brylantami.

Berlin, 7 kwietnia. Po oświadczeniach ministra Gosslera w komisji kościelno-politycznej, przyjęcie wniosków biskupa Koppa w pełnej izbie panów nabiera prawdopodobienstwa. Obrady teje nad projektem rozpocząć się mają d. 13 kwietnia.

London, 7 kwietnia. Gazeta urzędowa ogłasza przystąpienie Włoch do umowy angielsko-egipskiej z r. 1877, dotyczącej stłumienia handlu niewolnikami.

Belgrad, 8 kwietnia. Twierdzą, jakoby pomiędzy partya Risticza i radykalami nastąpiła ugoda, ażeby wspierać się wzajemnie przy wyborach do skupczyny, które się odbędą 20 maja, przeciwko kandydatom ministerjalnym.

Darmstadt, 8 kwietnia. Książę Aleksander hecki otrzymał depeszę, wysłaną z Sofji, w której książę bulgarski zawiadamia go otrzymaniu dokumentu, podpisanego 5 kwietnia w Konstantynopolu przez wszystkie mocarstwa. Książę dodaje, że ponieważ dokument ten nie jest ugodą turecko-bulgarską, lecz postanowieniem Europy, to książę zgodził się uznać go z zastrzeżeniem co do praw, przyznanych mu w artykule pierwszymi rzezconej ugody.

Paryż, 8 kwietnia. Wyzwa tu broszura hr. Jana Zamojskiego, p. t. «Russie-Pologne», mająca na celu wykazanie potrzeby pojednania rosyjan z polakami, waktak ostatniej polityki pruskiej.

Berlin, 8 kwietnia. Krąży tu pogłoski, jako by porozumienie, istniejące między kardynałem-sekretarzem stanu i poselem pruskim w Rzymie z jednej strony, zaś ks. Bismarckiem i biskupem fuldajskim Koppem — z drugiej, chwiłał się zaczyna. Papież, który jest w najłepszych stosunkach z rządem niemieckim, nagłoby jakoby śc z nim ręką w rękę, lecz otoczenie papiezske, przesłało polityka Piusa IX przychylnie wiele trudności systematowi obecnemu papieżowi. Przynajmniej, że polityka rzymska

znowu przychylili się na stronę nieprzejednanego Windthorst'a; mówią nawet o jakimś tajemniczym posłańcu z Rzymu, który przyjechał do Berlina i kieruje działalnością biskupa Koppa.

Paryż, 8 kwietnia. Izba deputowanych zatwierdziła projekt rządowy emiary nowej pożyczki na 9 mil. fr., pod postacią 3%, renty, z każdoroczną amortyzacją.

Ateńy, 8 kwietnia. Na posiedzeniu izby, mówcy z opozycji oskarżali rząd iż niedostatecznie przygotował naród do wojny. Jeden z deputowanych oświadczył nawet, że Grecya nie jest wstanie prowadzić wojny, jakowe oświadczenie ogwizdano z trybun, zajętych przez publiczność. Deputowani z Krety oświadczyli, że jego roducy powstana, skoro tylko Grecya wyprawie wojnę. Nastroj izby wojowniczy.

Londyn, 9 kwietnia. Gładstone, przy niezwykłym natłoku deputowanych i publiczności, rozwinął w izbie gmin projekt z ał a t w i e n i a k w e s t y i i r l a n d z k i e j. Premjer oświadcza, że Anglja i Szkocya nie będą praktykowały polityki gwałtów względem Irlandyi, dopóki nie wypróbują wszystkich środków pojedynczych. W mowie, która trwała 3 1/2 godzin, Gładstone wyliczył reformy zdolne podjąć tego ostatniego celu, w liczbie których osoby parlament irlandzki zajmują główne miejsce. Parlament ten ma być dwustopniowy. Jedna kategoria deputowanych będzie wybieralna na wzór ogólnych wyborów angielskich, druga zaś na wzór izby lordów. Deputowani irlandzcy, jedni i drudzy, obradować będą wspólnie, chociaż głosować mogą osobno. Kompetencya parlamentu irlandzkiego nie będzie się rozciągała na prerogatywy korony, sprawy wojskowe i marynarki, polityki zagranicznej i kolonialnej, na kontrolę pieniędzy papierowych, dochodów celnych, i t. p. Nie będzie miał również prawa parlament irlandzki uznać swojego kościoła za państwowy i dawać środki na jego utrzymanie. Część opłacana przez Irlandyę na ogólne wydatki cesarstwa zmniejsza się do 1/10. Wydatków wojennych Irlandya nie będzie ponosić.

Londyn, 9 kwietnia. Wszystkie tutejsze gazety poranne, z wyjątkiem «Daily News», odzywają się bardzo nieprzyjaźnie o przedłożonych przez Gładstone reformach dla Irlandyi.

Stonim, 25 marca. Niższa część miasta i przedmieście Zamost stoją pod wodą. Na sporych drogi baranowicko-białostockiej i budujące się mosty zatopione. Most kolejowy między stacyami Kosowo i Domanowo zniszony. Ruch pociągów między Brześciem a Mińskiem ustal.

Pińsk, 27 marca. Droga żelazna pińska pod Zabinką została naprawiona i regularna komunikacja przywrócona. Na drodze rówieńskiej komunikacja przerwana zupełnie.



ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

L w ó w, 3 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Przy rozprawie budżetowej w wiedeńskim radzie państwa, odczuli się wreszcie i postawie rusyfikacji. Prawda, kilku z nich zapisało się było do głosu już dawniej, przy rozprawie nad wnioskiem Szarżmida o języku państwowym, do głosu nie przyszłi. Teraz dopiero przemówili pp. Ozarkiewicz przy rozprawie jeneralnej, a Mandyczewski i Kowalski przy rozprawach szczegółowych nad budżetami wyznań i szkół. P. Mandyczewski domagał się większej dotacyi dla duchowieństwa i kanoników, zaś p. Kowalski protestował przeciw utrakwizmowi w szkołach niższych i średnich, jako środków niepedagogicznych i prowadzącemu do polonizacji rusinów, a więc zamiast zgody i porozumienia, wywołującemu tylko większe jeszcze rozgorzyczenie niższego gimnazjum rusińskiego w Kocmaniu na Bukowinie i drugiego rusińskiego gimnazjum w Galicyi. Rezolucya ta została dotychczas nieoparta i jest poniekąd wyrazem intencji samego rządu, który, jak omejdaj doniosło «Dilo», sam ustami p. ministra Gauchta przyrzekł rusinom te dwa gimnazya. Ciekawa rzecz, w jaki sposób przeprowadzi to obecnie, wiadomo bowiem, że ustawa szkolna, obowiązująca w Galicyi, język wykładowy w gimnazjach czyni zawiśnym od uchwały sejm. Rzecz pewna, że w obecnej dobie rząd znajduje sposoby, by zrobić i tutaj co uzna za stosowne, szkoda jednak, że rzecz, którą rusini powinni być najnaturalniejszą drogą zdobyć w sejmie krajowym, musza wyprasać dopiero w Wiedniu. Czy w taki sposób zbliża się jakiegokolwiek «bratnie porozumienie»? To samo «bratnie porozumienie» zadokumentowało się temi dniami jeszcze jednym ciekawym aktem. Jedna gmina rusińska, Frolnau, uchwała w myśl § XIX ust. konstytucyjnej zaliczając

wszelką korespondencyę z władzami autonomicznymi po rusiński. Za taką uchwałę otrzymała zwierzchność tej gminy od wydziału powiatowego w Tarnopolu «ponczenie», w którym pod groźbą kary pieniężnej nakazuje się urzędować tylko w języku polskim, a urzędowanie w języku rusińskim nazywa się dosłownie «podburzeniem przeciw istniejącemu porządkowi»... Przeciw takiemu «ponczeniu» odwołała się gmina do wydziału krajowego, który jednakowoż zażalenie to z powodu «przekroczenia terminu odrzucił. Ciekawa rzecz, że w wydziale krajowym rzecz tę referował właśnie rusin, świeżo powołany p. Bereźnicki. Nie potrzeba dodawać, że sprawa, wywieczona przez «Dilo» przed sąd opinii publicznej, wywołała bardzo wielkie rozgorzyczenie przeciw naszym porządkom autonomicznym, i że nawet szersze i patryotyczne polskie dzienniki, jak «Kuryer Lwowski», ostro wystąpiły przeciw «czytniej formalistycy» danoh od wydziału krajowego. — W tych dniach dobiegła końca inna jeszcze nadzwyczaj ciekawa sprawa, mająca związek z naszą autonomją gminną. Jest tu w powiecie gródeckim gmina Dobrostawy, która od 1866 r., a więc równo przez 20 lat wzbierała się przyjąć ustawę gminną i wybierać w myśl tej ustawy zwierzchność gminną, uznawać radę powiatową i t. p., jednym słowem, wzbierała się brać udział w autonomji z tego powodu, że to «Polszcza». Upór swój przypłaciła gmina kilkakrotną wojskową egzekucyą i ogromnemi, w ciągu tych 20 lat pewnie nie mniej jak 20,000 złr. wynoszącemi kosztami; dopiero ostatnich dniach zgłosiła się gmina odstąpić od swego bezskutecznego protestowania i wybrać zwierzchność gminną. Zjawisko to nadzwyczaj ciekawe i charakterystyczne, ten więcej, że gmina, pomimo, że nie ma szkoły, wcale nie należy do ciemnych i zacofanych; przeciwnie, od kilku lat posiada piękna i dobrze rozwijającą się czytelnię. Początkowo protestowały przeciw autonomji nie same Dobrostawy, lecz jeszcze 7 sąsiednich gmin, między innymi także jedna kolonja mazurska; później, gdy te gminy zmuszone były od protestu odstąpić, nie przestawały mimo to zachęcać Dobrostaw do wytrwania, mówiąc im, że «na was wszystko stoi i skoro wy się poddacie, to wenczas «Polszcza» będzie». Warto pomyśleć nad tym faktem. *Rusini.*

L w ó w, Dnia 29 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków koła literacko-artystycznego, w którym wzięło udział około 100 członków. Według sprawozdania, obejmującego okres od listopada do 15 marca r. b., przekonywamy się, że «Kolo» leżyło w ostatnich czasach 226 członków, z dochodów przeznaczyło 750 złr. na cele dobroczynne, 1,000 złr., uzyskanych z urządzonej wystawy grottgerowskiej, na rzecz siostr ś. p. Grottgera. Obrót kasowy wynosił 15,000 złr. Członkami honorowymi mianowano Józefa Brandta i Ignacego Domejkę. Urządzono 14 odczytów, dwa bala kostiumowe, kilka wieczorków muzycznych, oraz przyjęcia dla Bałuckiego, Zacharyasiewicza, Mierzwińskiego i innych znakomych osobistości. Doskonale się udaly urządzone staraniem «Kola» wystawa grottgerowska i wystawa rzeźb i szkiców. Nad sprawozdaniem wywiałą się długa dyskusya. Sprzeżiwiano się mianowicie obecnemu kierunkowi «Kola», które jest raczej «kasysem literackim». Prezesem obrano urzędnika wydziału krajowego d-ra Rutowskiego, wiceprezesem marszałka Karola Młodnickiego, a sekretarzem doktora Witolda Lewickiego. — Rada miejska wybrała ponownie na dalsze trzechlecie Wacława Dąbrowskiego na prezydenta, a doktora Mochnackiego na wiceprezydenta miasta.

L w ó w, (Sprawy rusińskie). «Słowo» uderzyło na alarm z powodu otwarcia przez jezuitów drugiego zakładu wychowawczego w Chyrowie, niedaleko Dobromila w Galicyi. Ponieważ w pensjonatach jezuitckich kształci się także kilkunastu młodzieńców z Królestwa i Cesarstwa, przeto «Słowo» ostrzega, powołując się «na świadectwo historyi», że najpierwsze rody rusyjskie, najgorętsi obrońcy prawosławia, zostawali dawniej przekabacani przez jezuitów i zostali zamieniani na żarliwych polaków i katolików. W końcu wszakże artykuł «Słowo» wyraża zdanie, że teraz «cała Rosya potrafi przetrwać czasy jezuitckie».

K r a k ó w. Korespondent «Kur. Warsz.» donosi, że w tych dniach wysłano przez namiestnictwo do ministerstwa projekt regulacyi 13 rzek galejskich na przestrzeni 1,460 kilometrów. Jest to obszerny elaborat, złożony z 13 tom, a opatrzony mnóstwem rysunków i tabel. Wykonanie jego kosztowało przeszło 80,000 złr. Ogólna suma kosztów regulacyi pomienionych rzek obliczona jest na 16,853,000 złr., z czego państwo ma pokryć 60%, a kraj 40%.

P o z n a ń. W tych dniach otrzymało dwanaście polaków urzędników na kolei od zarządu ruchu kolejowego Poznań, Toruń,

Bydgoszcz translokacyę do prowincyi niemieckich. Pomiędzy tymi znajduje się p. M., którego z Frankfurtu przed dwoma laty przeszlankowano tu — obecnie z wielką stratą dla siebie wynosić się musi do Pomeranji. «Walka wiesz, pisze «Dzienn. Pozn.», przeciw żywiolowi naszemu wszędzie i na całej linii. Cóż robić? Przerzamy ją w spokoju i wytrwamy, a mimo wszystko ten energiczny pracodawca będziemy nad zachowaniem i rozwojem naszej narodowości. Na wszystko co nas spotyka, na wszystko w co nas uderza — taką tylko odpowiedź dać możemy i taka też tylko jest godną narodu, który żyje, jest i żyć pragnie! — Z Myślowic donoszą, że wskutek nowego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, podlegają tamże policyjnej rewizji wszyscy austryacyi poddani, przechodzący w Oświęcimiu granicę austro-krakowską w zamiarze udania się do Ameryki. (chodzi o to, by się przekonać naocznie, czy emigranci d, w dostateczną sumę pieniężną na podróż są zaopatrzeni. Jeżeli emigrująca familja nie posiada prócz pieniędzy na bilety aż do Hamburga, przynajmniej 400 mar., ekspeduje ją policya naportów przez kordon. Takim sposobem cofnięto dnia 14 marca 15, a dnia 15 marca 13 emigrantów przymusowo za kordon. Podobne rewizyjne stacye urządzone w Raeborzu, w Głubczycach, a mają być jeszcze urządzone w Ziegenhals, Międzybórz, w Kłodzkiem, w Libowie (Libau) i w Seidenbergu.

W r o c ł a w. Najstarsze z obecnie we Wrocławiu istniejących towarzystw akademickich, towarzystwo literacko-słowiańskie, którego oficjalnym kuratorem jest p. profesor dr. Nehring, polak, będzie przyszłego lata uroczystie obchodziło 50-letnie istnienia swego. Założycielem rzeczzonego towarzystwa był sławny fizjolog i patolog, dr. Jan Evangelista Purkyně, wielki przyjaciel polaków, czech, w r. 1823 jako zwyczajny profesor do fakultetu medycznego wszechniwy wrocławskiej powołany. Dla godnego uczczenia jubileuszu, ma być pamiątkowe pismo, zawierające nadewszystko dzieje, rozwój, działalność i statystykę towarzystwa.

W i e d ń. Na posiedzeniu rady państwa d. 2 kwietnia poseł Bazyl Kowalski (rusin) wystąpił przeciw utrakwizmowi w szkole, nazywając ten projekt niepedagogicznym. Spolszczenie nie da się przeprowadzić; roboty w tym celu wywołyją tylko rozgorzyczenie. Mówca domagał się założenia rusińskiego gimnazjum w Kocmaniu (na Bukowinie) i w końcu wniosł rezolucyę, żądając utworzenia drugiego gimnazjum rusińskiego we Wschodniej Galicyi. Izba przyjęła rezolucyę.

PRZEGLĄD PRASY.

INTERWENCYA «NORD» ALLGEM. ZEITUNG. Znany już czytelnikom «Kraju» artykuł «Warsz. Dniwnika», wytykający niektóre umienne strony w życiu i dążnościach dzisiejszych Niemiec, nie podobał się niektórym niemieckim organom rosyjskim, lecz i niemieckim, inspirowanym ze sfer, których sumienie pokutuje za losy Niemiec dzisiejszych. Tak «Nord. Allg. Ztg.», wracając jeszcze podwrotnie do rzeczzonego artykułu, nie tyle podziwiał fakt, pospolity zresztą, że fałszywe podobne mogą być drukowane, ile ten inny fakt, że artykuł został umieszczony «w rosyjskim dzienniku rządowym» («Regierungsblatt»). Nie dziwiłby się organ księcia Bismarka, gdyby taki artykuł pochodził od polaka albo orleanisty albo jakiegos francuza, w rodzaju paryzkiego korespondenta «Timesa», ale podziwiał, że artykuł rosyjskiej gazety rządowej tak zgadza się z totem wszystkich rewolucyjnych organów polskich, jak «Czas», «Gazeta Narodowa», «Nowa Reforma». Oceniając słuszność zdzwienia «Nord. Allg. Ztg.» — «Petersb. Ztg.» powiada:

«Dziennik berliński przecenia znaczenie «Warsz. Dniwna», który nigdy nie był «rządowym» ani «urzędowym» organem rosyjskim, ale co najwyżej mógł zawsze uchodzić za organ półrządowy, i to w pewnych tylko kwestiach, dotyczących administracyi Królestwa polskiego».

Zastanawiając się we wstępnym artykule nad tym samym przedmiotem «Świat» pisze: «Cóż za śmieszne pretensye! Wszystko anty-niemieckie, walczące państwo, zgodna się z rewolucyjnymi... Niemcy tak są rozpaczeni, że wymagają, aby rosyjcy mówili szanujmy, byli stróżami niemieckich interesów i niemieckiej propagandy w Rosyi. Co do nas, rosyjan,

myśli przekonani, że rosyjscy między innymi obowiązywać są baczny wyłączenie na bezpośrednie interesy władzy państwowej w Rosji, Niemcy zaś wymagają, żeby oni byli posłuszni i kierowali się zdaniami, dyktowanymi z Berlina. Jeżeli się zwrócimy do przeszłości, znajdziemy tam wielu rosyjskich mężów stanu, których szczególnie głośno w Berlinie i następnie rekomendowano do Rosji. Toż samo chciałoby dziś powtórzyć. Ale zdaje się, iż lepiej byłoby zapomnieć o tych czasach, albowiem Bogu dzięki miłość potrzeba dziś kierować się cudzym rozumem. Prawdziwą szkołą rosyjskich mężów stanu są dzieje Rosji samowładnej. Umysły rosyjskie powinny się kierować nie mizernymi ideami niemieckich przedstawicieli zaboru, ale temi rosyjskimi ideami narodowymi, które stworzyły potęgę Rosji.

ATESTACYA. «Now. Wr.», zbadawszy obecny puls dziennikarstwa polskiego, oświadcza, że charakter polemiki pism polskich z rosyjskimi znacznie się zmienił w porównaniu do tego, co było siedm lub ośm lat temu. Wówczas zdaniem organu petersburskiego, w dziennikarstwie polskiem panowali i dawali ton «wrzekom o bohaterstwie politycznym, rycerze frazesu i geszefu (?)». W wydawnictwach ich trudno było znaleźć jakichkolwiek wiadomości realnych, chociażby np. o stanie ekonomicznym Królestwa polskiego i t. d. Od pewnego czasu pod wpływem okoliczności, typ ten zaczął zanikać, a może tylko ukrył się do czasu w oczekiwaniu na pomysły wiatr...

«W późniejszym czasie, powiada gazeta, w prasie polskiej na arenie polemico-politycznej wystąpił inny typ, prostszy, lubo niewątpliwie gorliwiej ze swojego patryotycznego punktu widzenia. Ten usiłuje już roztrząsać kwesty wewnętrzne polsko-rosyjskie, ale z braku znajomości albo też ze zbyt ku gorliwości wpada w błąd, bywa przyparty do muru logicznymi argumentami z obzoru rosyjskiego i co się nazywa prosi o *pardon*, lubo to nie przeszkadza mu odbijać się silniejszymi wymysłami, wrzaskami patryotycznymi i t. p. Za przykład może służyć pewna drgocząca gazeta (nazwa jej zatarta się w naszej pamięci, zdaje się, że «Gazeta Polska», czy też coś podobnego). Dwa lata temu obrażała się ona bardzo na nas za to, że w jednym z naszych artykułów była roztrząsana kwestya etnograficzna Polski w przeciwstawieniu do dawnych ideałów politycznych. Co za etnograficzna Polska? Gdzie ona istnieje, co wyobraża?—wołał z niewystawionym zapalem ten rycerz widm politycznych. Trzeba było z kartą etnograficzną w rękę (praca prof. Kojalowicza) wskazać i zbadać granice tej skromnej ale rzeczywistej całości, zajmującej przeszła dość pokątne miejsce na karcie etnograficznej plemion słowiańskich. Ten typ antrosyjskich bojowników także się teraz znacznie wyczerpał, pobłaki, zaczął się powtarzać, a polemika z nim nie przedstawiała już chyba interesu. O innych, bardziej przypadkowych przeciwnikach dziennikarskich Rosji mówić niewarto, dla braku w nich wszelkiej treści, prócz wymyślnych i banalnych, rażących czasem swoją nieświadomością».

UCISK NIEMCÓW. Do czego dochodzi śmiałość organów pruskich i do czego dąży podjudzanie namietności — oto mała tego próbka: «Nordd. Allg. Ztg.» pisze, iż do rządu pruskiego dochodzą z prowincji wschodnich ciągłe skargi na ucisk, jakiego się dopuszczają polacy względem Niemców. Skargi te połączone są z prośbą o затяжение nazwisk pentetów, gdyż ci się obawiają, aby ich w razie zdradzenia tajemnicy nie spotkał ten sam los, któremu ulegli Niemcy w r. 1838 (?), 1846 i 1848, których polacy okładali kijami i kamieniami. Jeden z chłopów niemieckich prosi na rany boskie, aby jego nazwiska nie wymieniano, gdyż nie byłby pewnym życia, gdyby się rozeszło, że podał do rządu zażalenie. Oburzony tem «Czas» robi następującą uwagę:

«Widocznie «Nordd. Allg. Ztg.», chciały się doczekać polskiego fanatyzmu, tak jak rząd pruski wszystko czyni, aby doń przygotować. Faktem jest, że namietności narodowe pobudzone do tego stopnia, ale tylko z jednej strony, że niedawno dzierżawa Niemiec w Prusach Zachodnich zamordowała parobka polaka — a sąd okręgowy uwinął go od oskarżenia».

DZIAŁ URZĘDOWY.

Od głównego zarządu poczt i telegrafów.

Od dnia 20 marca (1 kwietnia) r. b. przepisy o przesyłaniu korespondencji pocztowej wewnątrz krajowej i międzynarodowej urzędowo zostają przez następujące postanowienia:

1) Wprowadzone zostają *karty korespondencyjne* z odpowiednią *zapłaconą* na osobnych przeznaczonych na to blankietach, złożonych z dwóch części (jedna na zapytanie, druga na odpowiedź), zaginającej jedna na drugą. Za przesyłkę kart takich należy się po 3 k. za każdą z dwóch części.

2) Wysyłający karty korespondencyjne tak pojedynczo, jakoteż z odpowiednią zapłaconą, mogą na prawej stronie, przeznaczony na adres, dodawać także swój adres, wyciętym za pomocą *stemplu* lub *druku*.

3) Wolno jest również pisać swój adres na prawej stronie części, przeznaczony na odpowiedź.

4) Część przeznaczona na odpowiedź, w korespondencji międzynarodowej może być wysłaną tylko do tego kraju, z którego pochodzi.

5) Do kategorii przesyłek, korzystających ze zmniejszonej opłaty jako druki, zaliczają się także papiery ze znakami wydrukimi dla ślepych.

6) Do kategorii przesyłek, nie noszących charakteru bieżącej osobistej korespondencji, zaliczają się: a) ceny przypisane lub poprawione w cennikach gieldowych i handlowych, ogłoszeniach i doniesieniach wszelkiego rodzaju, b) zaofiarowywanie i żądanie książek, dokonywane za pomocą wykreślenia lub podkreślenia drukowanego tekstu, c) frachty i rachunki, dotyczące do odnośnych produktów i d) rachunki z poprawkami omyłek drukarskich.

7) Na próbkach towarów wolno jest przypisywać wagę, rozmiar i objętość towaru, oraz ilość danego towaru, jaka wysyłający ma w swem rozporządzeniu.

8) Przesyłki pod opaską nie mogą być *cięższe*, szersze ani wyższe nad 10 werszków w korespondencji wewnątrz krajowej i 45 centymetrów (10¹/₂ werszaka), w międzynarodowej.

9) Nadne blankiety kart korespondencyjnych z wydrukowanym jakimkolwiek tekstem, nie mogą korzystać z taksy, przysługującej drukom.

10) Wszelkiego rodzaju korespondencji, z przyjęcia której przysługuje pokwitowanie, nie wolno jest adresować ośminkami.

11) Korespondent, życzący sobie co najmniej wysłany już wewnątrz kraju lub zagranicę list rekomendowany, albo też zmienić adres, może to uczynić za okazaniem kwitu i dokładnej kopji adresu, oraz za opłatą: a) przy wysłaniu zadaną pocztą 14 k. i b) telegraficznie — podług taryfy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od dnia 22 do 28 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W radzie państwa. Mianowani: podprokurator sdu okr. *Wojewódki* — pomocnikiem sekretarza stanu rady państwa.

W ministerstwie spraw wewn. Mianowani: gubernator lubelski *Stamierow* — gubernatorem, suwalskim; gubernator, suwalski *Tchorzewski* — gubernatorem lubelskim. **Prze m i e s i e n i :** komisarz do spraw włośc. pow. kalwaryjskiego gub. suwalskiej *Okuniewicz* — do pow. węgrowskiego gub. siedleckiej; pow. węgrowskiego *Hulanicki* — do pow. siedleckiego; pow. szczęślińskiego gub. łom. *Żukowski* — do pow. kozienickiego gub. radomskiej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: członek biura nadprokurator. 5 dep. senatu *Golm* — członkiem warsz. izby sądowej; tow. prezesa sądu okr. *Nalivaiko* — tow. prezesa kijowsk. sądu okr.; członek jeleckiego sądu okr. *Jastrebów* — członkiem wileńsk. sądu okr.; sędziowie śled. 3 ucz. kijowa *Wadeniuk* i 2 ucz. pow. berdycz. *Werbicki* — sędz. śled. w okr. kijowsk. sądu okr. **Prze m i e s i e n i :** sędz. śled. *Kuczinski* — z 2 ucz. pow. letyczewsk. okr. sądu kamienieckiego do prowadzenia śledstw ważn. w okr. tegoż sądu; *Wesołowski* — z 4 ucz. pow. bałteckiego do 2 ucz. pow. letyczewsk. **U w o l n i o n y z** zatężeniem do min.: kandydat na pos. sąd. przy prokurator. warsz. sądu okr. *Grzegorzewski*.

W sądach pokoju. Mianowani: sekretarz kijowsk. izby sąd. *Nowicki* — ucz. sędzią pok. okr. połockiego gub. witebsk. **U w o l n i o n y z** zatężeniem do min.: ucz. sędz. pok. telzewskiego okr. kowieńsk. gub. *Maksimow*.

«Dziś w sobotę 29 marca rozstrzygnąć będzie w połączonych departamentach rady państwa projekt uregulowania kwestyi czynszowej. Oprócz general-gubernatorów Drentelna i Kachanowa, uczestniczyć będą w obradach, jak się dowiadujemy, powołani *ad hoc* rzeczoznawcy: hr. Uwarow, hr. Adam Plater, marszałek gubernialny z Wilna; Pawłow, marszałek gub. z Mińska i szamb. Chrapowicki, marsz. gub. z Witebska.

«Wkrótce, jak się dowiadujemy, wydanym być ma w drodze rządowej przepis, aby

właścicielami udziałów towarzystw i spółek cukrowniczych w kraju zachodnim — mogły być tylko osoby, które mają prawo nabywania dóbr ziemskich w tym kraju. Członkowie zarządu naturalnie podlegać będą również temu przepisowi.

«Na drodze żelaznej warszawsko-petersburskiej wydany został, jak się dowiadujemy, przepis, aby na przestrzeni od Białegostoku do Dynaburga kandydaty do służby kolejowej, nie korzystający z pełni praw obywatelskich, nie byli na przyszłość przyjmowani, pozostający zaś obecnie na służbie nie będą awansowani.

«Pietierb. Wiest.» donoszą o blizkim rozstrągnięciu przez radę państwa projektu ostatecznego z reorganizowania finansów od włościan skarbowych i zamiany ich na opłatę wykupu, która zostanie bez zmiany na lat 44.

«W tych dniach, jak donosi «Odesk. Wiest.», zarząd dróg południowo-zachodnich rozesał cyrkularz, z którego widać, że konduktor pocągów pasażerskich na stacyi «Brześć» Antoni Stodulski został skazany na karę 25 rubli za to, że w pociągu rozmawiał z pasażerem po polsku.

«Według danych, przytoczonych przez gazetę «Swiet», niemiecka kolonizacya zachodnich guberni Cesarstwa postępuje szybko. W ciągu czasu od 1875 do 1882 r. przesiedliło się do Rosji 164,306 poddanych niemieckich i 189,390 austriackich; w ostatnich latach kolonizacya przyjęła jeszcze więcej intensywny charakter.

«Rząd rosyjski spieszy z pomocą dla wydalanych. Wyasynowanie przez gubernatora kaliskiego trzech tysięcy rubli na pierwsze potrzeby wygnańców, nastąpiło, jak donoszą gazety, z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. Zapewne otrzymali i inni gubernatorzy podobne przyzwolenia na asygnacye.

«Poselstwo rosyjskie w Berlinie, jak również i konsulaty rosyjskie w Niemczech, otrzymały, jak donosi «Frankfurt. Ztg.», rozporządzenie, aby napowrót bez przeszkód wydawały paszporty żydom, udającym się do Rosji.

«Kijewlanin», omawiając w artykule wstępnym kwestyę najmu robotników w wiejskich ze stanowiska miejscowych warunków kraju, zwraca głównie uwagę na dwie okoliczności: zgubny wpływ pracy robotników ze strony żydów, którzy, dzierżwiąc majątki, zakłady przemysłowe, kupując lasy, muszą mieć wciąż bezpośrednią styczność z robotnikami i wielkie okazy do nieprawego wyzysku i uwikłania w długi nie tylko osób pojedynczych, lecz wsi całych, za pomocą przynęt, szafowanych z kramików i szynków, prowadzonych bez patentów. Zkądżnąd «Kijewlanin» zwraca uwagę na masę robotników, pracujących w cukrowniach i plantacjach buraków: praca robotnika tu również może być w wieloraki sposób wyzyskiwana, ale najgorsze są te warunki demoralizujące, w jakich się tu robotnik znajduje; roboty na plantacjach podczas plenięcia i wybierania buraków, zmuszają tysiące robotników przy obojętym do życia koszarowego, bez wszelkiego dozoru, z kąd wynika wiele gorszących zjawisk i wypadków, na które się w części uskarża prasa, ale jeszcze bardziej osoby, które z obowiązku dbać muszą o religijno-moralną oświatę włościan. «Kijewlanin» spodziewa się widocznie, że jego argumentacya wpłynie na los projektu, rozpatrywanego obecnie w radzie państwa.

«W miesiącu bieżącym, jak się dowiaduje «Now. Wr.», rada państwa zajmie się rozstrągnięciem projektów zmiany niektórych artykułów obowiązującej obecnie ustawy trunkowej, projektu uregulowania przemysłu cukrowniczego, oraz środków do ułatwienia handlowi rosyjskiemu eksploatacyi rynków środkowo-azyjskich. Rozpocznie wszakże obrad nad powyższymi projektami zależnym jest od dostarczenia na czas zażądanych od izb skarbowych materyałów. W związku z powyż-

szem znajduje się rozesłanie w tych dniach przez departament podatków nieślanych cyrkularzy do wszystkich izb skarbowych o śpieszniejsze dostarczenie wspomnianych danych za miesiąc luty r. b., za miesiąc zaś marzec po ukończeniu takowego polecono nadsyłać departamentowi sprawozdania telegraficzne.

× Minister spraw wewnętrznych przedstawił Naj. Panu projekt kierownika wydawnictwa «Pamiętniki rosyjskiej przeszłości w guberniach zachodnich», o wydaniu osobnej taniej książki zbiorowej, poświęconej historii i etnografii chełmskiej Rusi, dla szkół niższych i średnich kraju zachodniego. Najpoddanejsze przedstawienie to wywołane było względami tego rodzaju, że uzdrowienie kraju zachodniego może być najskuteczniej dokonane za pomocą szkół, przez zaszczepienie w umysłach prawdziwych pojęć o historii krajowej i składzie ludności. Uczniowie powinni przyswoić sobie przekonanie, że chełmszczyzna (gub. lubelska i siedlecka), ze składku swojego, języka, historii, obyczajów i podań, jak również z religii, odziedziczonej po przodkach, od czasów «równopostolskiego» ks. Włodzimierza — jest «krajem rosyjskim» i że przesiadłowania odwiecznej wiary i narodowości nie zdołaly zmienić tego, co niezmiennie, lecz zrodziły zamęt w pojęciach o kraju odwiecznie rosyjskim. Przedstawienie to zyskało Najwyższe przyzwolenie w d. 6 b. m. Do wydawnictwa książki zbiorowej, która będzie ilustrowana mapami, widokami, portretami i t. p., już przystąpiono i prawdopodobnie wydanie doprowadzone będzie do końca w przyszłym jesieni.

× W tych dniach rada państwa zatwierdziła ostatecznie przedstawiony przez ministra komunikacji projekt ustawy normalnej szkół technicznych kolejowych. Zarazem postanowiono oddać rzeczono zakłady pod zarządywaną wydziału szkolnego ministerstwa komunikacji.

× Ustanowiona została czasowa komisja do sprawdzenia niezrewidowanych dotąd sprawozdań dróg żelaznych prywatnych na r. 1885, do rewidowania za następne lata sprawozdań tych dróg, które nie mają jeszcze urzędowej kontroli miejscowej, wreszcie do postawienia wniosków o referatach poprzednich komisji rewizyjnych. Na wynagrodzenie członków komisji przeznaczono zostało 15,000 rs. rocznie, na pensje urzędników i rozehody kancelaryjne 25 tys. rs. Komisja ma ukończyć prace swoje w ciągu lat trzech, t. j. do 1 stycznia 1889 r.

× W projekcie do prawa o drogach podjął z dowych, łączących punkty handlowo-przemysłowe z siecią dróg żelaznych, pod nowe przepisy podciągnięte zostały także drogi drugorzędne, tak relsowe z motorami mechanicznymi lub żywymi, jak i grunto-we, zwrowane, brukowane lub wogóle poplepszone kosztem spółek akcyjnych miejskich lub wiejskich, instytucji ziemskich, różnych stowarzyszeń i pojedynczych osób. Projekt powyższy, jak donoszą «Piet. Wied.», został już wniesiony do rady państwa. Taż gazeta donosi, że komitet ministrów z pomiedzy dróg żelaznych, uznanych za najpilniejsze zatwierdził dotąd tylko budowę dróg: Zmerynka-Nowosielce, Psków-Ryga i Rzew-Wiazna. Co do innych projektowanych dróg zażądano wiadomości dodatkowych.

× Przybycie rosyjskich okretów, biorących udział w morskiej demonstracji, do Krety, przebudziło, pisze «Praw. Wiest.», w mieszkańcach Krety uczucie wdzieczności dla Rosyi. Naród odwdzięcał stątki rosyjskie, wyrażając swoje współczucie ku Rosyi i wypowiadając przekonanie, że Grecya zmuszona będzie ustąpić woli Enropy i, że bez zgody Rosyi nie można myśleć o jakichkolwiek zmianach na Wschodzie.

× Zgodnie z oświadczeniem, złożonym w cyrkularzu ministra skarbu w sprawie cukirowniczej, wniesiony został do rady państwa projekt zniżenia cła od cukru, przyzwożonego z zagranicy. Celem zabezpieczenia spożywo-ciu od spekulacyjnego podnoszenia cen, zamierzonym jest stale stopniowe zniżanie cła wcho-dowego, nie osłabiające opieki nad produkcją wewnętrzną, i powtórne czasowe zniżenie cła wcho-dowego od cukru w razie podniesienia ceny przy spekulacye. Każdą czasową zmianę poprzedzą

będzie stosowne ogłoszenie na dwa miesiące przed terminem.

× Z wiarogodnych źródeł «Mosk. Wied.» donoszą, że Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić zdanie rady państwa, zgodnie z przedstawieniem ministra spraw wewnętrznych, o środkach, zapobiegających działaniu włościańskim.

× «Mosk. Wied.» donoszą, iż rada państwa przyjęła projekt ministra skarbu o zaprowadzeniu podatku u stempłowego od dokumentów rachunku bieżącego (on call). Według rzeczonego projektu, ma być przy otwarciu rachunku on call od osoby deponującej papiery wartościowe żądanym rewers, podajacy sumę danego kredytu i termin wykupu depozytu. Rewers ten ma być, opodatkovany wedle taky dla stempla wyślowego. Toż samo nastąpić ma przy każdym odnowieniu otwarcia rachunku bieżącego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— O podróży Najj. Państwa zamieszcza dziennik urzędowy następujące szczegóły: Najjaśniejsi Państwo, wraz z Następcą tronu i innymi dziećmi, tudzież Wielkimi Książętami Serguszem z małżonką i Pawłem, przybyli świątliwie 27 marca do Sewastopola, poczem udali się niezwłocznie do Liwadii. Towarzyszą im: minister dworu Woronow-Daszkow i minister komunikacji Posseit. W orszaku Najjaśniejszych Państwa znajdują się dalej: generał-adjutanci Richter i Czerewin, gubernier Następcy Tronu Danilowicz, marszałek dworu Obolenski; figel-adjutant Olsufiew, protoprezbiter Janiszew, spowiednik Najjaśniejszych Państwa, niemiecki generał-adjutant Werder, malarz dworski Zichy i trzy frejliny dworu. Sewastopol i Jalta były jaknajpiękniej przyzdobione. Ludność przyjmowała wszędzie Najjaśniejszych Państwa z zapalem. W Sewastopolu powitał ich zarządzający ministerstwem marynarki, tudzież generał-gubernator Roop. Deputacye miast doroczyły Najjaśniejszym Państwu chleb i sól, dami miejskie zaś ofiarowały Najjaśniejszym Państwu okazyłe bukiety. W chwili, gdy Najjaśniejsi Państwo wsiadali na statek, okrety wojenne stanęły w szuku paradnym. Minister spraw wewnętrznych Giers wraz z hr. Lahmsdorffem i ks. Obolenskim, wiceprekterem kancelaryi ministerstwa spraw wewn., wyjechał również do Liwadii.

— Posel rosyjski w Konstantynopolu Nejdow wyjeżdża wkrótce do Liwadii.

— Minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj powrócił we wtorek z Moskwy do Petersburga.

— Warszawski generał-gubernator Hurko odjechał w dniu 26 b. m. do Warszawy.

— W tej chwili bawia w Petersburgu generał-gubernatorowie: kijowski Drenteln i wileński Kachanow.

— Od dra fil. Jana Baudouina de Courtenay, profesora uniwersytetu dorpackiego, otrzymaliśmy list następujący: «Panie redaktorze! W ostatnim numerze «Kraju» (№ 11) wyczytały wiadomość, pozerpiałą z «Now. Wr.», jakoby został powołany przez uniwersytet wiedeński na katedrę sławistyki po Miklosziczu. Wiadomość ta, dostarczona «Now. Wrem.» zapewne przez jakiegoś plotkarza, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Nie otrzymałem bowiem żadnego zaproszenia od uniwersytetu wiedeńskiego. Sądzę, że inne gazety i czasopisma, które prawdopodobnie przedrukowały już ową wiadomość plotkarską, zechcą także przedrukować moje obecne zaprzeczenie. Proszę przyjąć i t. d. J. Baudouin de Courtenay».

— Przypominamy, że jutro w niedzielę o godz. 8 wieczorem, w lokalu administracji kościoła św. Katarzyny, odbędzie się ogólne zebranie tutejszego rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, na którym odczytane zostanie sprawozdanie z calorocznej działalności zarządu. Pożądaniem jest jak najliczniejsze zebranie członków. Zaległe składki można będzie uiścić przy wejściu na salę zebrania.

— W ubiegającym tygodniu bawili w Petersburgu pp. Ludwik Górski i Aleksander Kłobukowski, członkowie komitetu towarzysza kredytowego ziemskiego, w Królestwie polskiem, oraz baron Mengden, prezes dyrekcji głównej tegoż towarzystwa.

× Przebywający od paru miesięcy w Petersburgu radca tajny Adam Arcimowicz, b. gubernator i kurator odeskiego okręgu nankowego, a od kilkunastu powszechnie znanawy był obywatel ziemski guberni podolakkiej, opuszcza w tych dniach nasze miasto.

— Ogólne zgromadzenie petersburskiego towarzystwa słowiańskiego przyjęło wnioski swojej komisji w przedmiocie uroczystego obchodu 900-letniej rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa przez naród rosyjski. Obchód odbędzie się w dniu 15 lipca r. 1888 i będzie miał charakter czysto religijny. Główne uroczystości odbędą się w Kijowie i Chersonese taurydzkim.

— Słyszeliśmy, iż między artystką tutejszej opery p. Klamrzyńską i dyrektora teatrów cesarskich prowadzi się układy o zawarciu nowego kontraktu na przyszły sezon zimowy. Artystka nasza otrzymała też podobno korzystne dla siebie propozycye od jednej z agentur włoskich.

— W przeszłą niedzielę odbył się w teatrze Maryjskim doroczny koncert monstre na korzyść inwalidów. W przedstawieniu tem, powtarzającym się corok w poście, uczestniczą wyłącznie wojskowi muzycanci, ogółem przeszło tysiąc osób pod dyrekcją znanego artysty p. Wurma. W tym roku posród innych rzeczy wykonano maraz pogrzebowy Szopena, kilka wyjątków z Mendelsohna, Webera i in. Publiczność, jak zwykle na tych koncertach, znacznie zapelniała salę.

— Z powodu literackiego wieczoru, jaki się odbył w ubiegłą niedzielę w sali Kononowa na korzyść literackiego, a w którym brali udział pp.: Garszyn, Miński, Merezkowskij, Nadsion, Maksym Bielinski, feljetonista «Grażdanina» robi następującą uwagę: «W stolicy Cesarstwa, na wieczorze literackim zgromadzili się najlepsze siły i polowa z nich ydzi... Czyż to nie charakterystyczne?»

— Według wiadomości, otrzymanych z Paryża przez «Berl. Tagebl.», posel francuzki przy dworze petersburskim Apper, jako były prezes sądu wojennego nad komunistami, padł ofiarą coraz silniejszej we Francyi partyi, która go podala w podejrzenie o sympatye orleanańskie. W każdym razie wiadomość o zwinięciu poselstwa francuzkiego w Petersburgu wydaje się mało prawdopodobna. Jeżeli rząd rosyjski oświadczy się przeciwko Billaud skrajnego republikanina, to posel mianowany będzie generał Gallifet, który zresztą tak samo jak Apper, w r. 1881 rozstrzelał niemalo komunistów.

— Na scenie krakowskiej przedstawiono nową komedyę w trzech aktach hr. Stanisława Bzewskiego p. t. «Potrzebne zrenki». Dzienniki krakowskie nie szczędzą słów uznania temu utworowi, wrócąc, że obiegła wszystkie sceny polskie.

— W sali petersburskiej dąmy wystawiono projekt stacyi filtrów, budującej się w Warszawie, opracowany przez inżyniera Lindley'a.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Leży przed nami mała rozmiarom, lecz bogata treścią broszura pod ponętym, przynajmniej w obecnych czasach, tytułem: «Wzrowoe gospodarstwa». Jest to owoc szerszorego konkursu, ogłoszonego przez komitet wystawy, który, pragnąc wyjaśnić obecne położenie rolników, postanowił zbadać szereg gospodarstw, stynących za najlepsze w okolicy. Celem komitetu było zapewne zaniejczyć panujący sród ziemian pesymizm, przekonac ich, że nawet w tak twierdych czasach jeszcze z wyukiem gospodarować można, że mimo konkurencyi zamorskiej, mimo spadku cen i mimo wszelkich waleczych się na rolnictwo niespodzianek, ziemia, racjonalnie eksploatowana przeciw dochód zapewnić może. Zadanie to w zupełności zostało osiągnięte. Komisja konkursowa zbadała i opisała w owej broszurze 4 gospodarstwa folwarczne i 6 włościańskich, z których każde przedstawia odrębny typ. Do pierwszych zaliczono dobra Staw o zwykłym systemie oszczędnościowym, Dyblin z rozumianą choć szeroko produkcyjnymi ulepszeniami, Piekary — typ kosztownych melioracji i Sterdy — typ latyfundiów. Sprawozdanie z przyjętych przez te majtki systemów gospodarczych powez, że na jeszcze tajemnicze wywiagania z ziemi zyskawa, a jeśli większość rolników czyniła tego nie jest w stanie, kwestyja to w części zniszczonych warunków ekonomicznych, ale w części też i kwestyja ich jednolitości iashowej. Jakkolwiek bowiem jednostajnym krajem rolniczym, agronomicznie spólna a nas bardzo niska i kto wie, czy się zmniejsza 10 majtków

w powiecie, któreby odpowiadały dzisiejszym wymaganiom techniki agronomicznej. Obok tego, Inny jeszcze zarzut następcza nam rzeczone sprawozdanie. Oto, na 4 pierwszorzędne majątki w żadnym nie uwzględniono stosunku handlu zbożowego, tak, jak gdyby była to sprawa dla go-spodarstw całkiem drugorzędna! Niepodobna, niestety, winić o to referentów, gdyż przyznają sterki leży głębiej — w ignorowaniu przez ziemian strony handlowej warsztatu rolnego. Jeżeli potrącić względnie korzystnie wyprodukować ziarno, sprzedać go nie umiemy. Tarły kolewoje, system frachów, wybór togo lub innego kierunku przewozu — są to dla ogółu producentów zboża rzeczy obce, wobec których wiedza fachowa kapitu-luje. Czy nie byłoby pożądanem, ażeby, ponie-waż konkurs zeszłoroczny ma być powtórzony, szerzej w nim uwzględnione zostały stosunki han-dlowe? P r o d u k c y a nie wyczerpuje interesu rolnika, dopełnia go b y t w y r o b u; tymczasem dotąd, skutkiem zupełnego zaniedbania sprzedaży, właściciele ziemski zazwyczaj lwią część naturalnych zysków swoich oddawali darmo kupcom i pośrednikom, dzierżącym w swej dloni cały nasz handel zbożowy. Czy i w jaki sposób udało się po-znać właścicielom «konkursowych» gospodarstw—brozura żadnych w tej mierze nie daje wskazo-wań.—Już miesiąc mija od czasu zwolania narady o k r o w n i c z e j w Petersburgu, a nie jeszcze wiadomo o ostatecznych jej rezultatach; w braku też danych pozytywnych, zadawaliśmy się przy-toczeniem drobnych epizodów zjazdu: o obiadach, mówkach i memoryałach. Trudno zaprzeczać, że takie rozpraszanie uwagi na formalną stronę «konferencji» powoli zmniejsza ich powagę w opi-nii publicznej, z czasem zaś może doprowadzić do ich lekceważenia, a prawdę mówiąc, nie będzie w tem nic dziwnego, bo jeśli słusznym jest przy-swoje, polecające sądzić każde przedsięwzięcie po jego owocach, to owoce różnych, różnemi czasami powołanych komisji okazały się tak skromne, iż pierwszy do nich zapal dawno już mógł wy-gnać. Tak np. o k o m i s y i do spraw żydów w więksich, funkcjonującej tu od kilku miesięcy, utrzymują, że dwóch członków, reprezentujących żywot miejscowy z jej składu wystąpiło. Mianowicie pp. Skarżński i Hermanowicz. Jak wiado-mo, czynność tej komisji są pokryte tajemnicą, nie to wielu innych o niej pogłosek, jako nie-sprawdzonych, powtarzać tu nie będziemy.—Jeżeli mamy wierzyć informacjom pism brukowych, l i t e r a c i i dziennikarce tujejsi noszą się z projektem utworzenia własnej r e s u r s y z salone-m artystycznym. Myśl to oddawna kiełkująca, a w 1861 r. nawet chwilowo w czyn przyobleczona, lecz z tem wszystkim wąpił, by nateraz wyko-nalna. Parcytalność i wewnętrzna rozterka w tu-tejszym świecie literackim jest tak głęboko zakoe-rzeniona, że dla jej usunięcia «resursa» będzie środkiem za słabym, co więcej nawet — którye uniemożliwia jej istnienie. Smutne to ale praw-dzie. Zresztą, nie jest to wada, właściwą wyłącz-nie literatom. Dwa inne «ciała» inteligencji warszawskiej: lekarze i adwokaci, mające już orga-nizację zewnętrzną, pracują teraz nad projektami etyki, pierwszy —lekarzkiej, drugi —obrończej. Ma to być reglamentacja stosunków koleżeńskich, a więc wewnętrznych i społecznych, t. j. zewnętrznych; kilkoletnie doświadczenie przekonało, że zarówno w świecie adwokackim, jak i lekar-skim potrzeba zaprowadzić gruntowne zlepze-nia, wzmożenie węzły wzajemności, ażeby pojedyn-czy członkowie korporacji, czując nad sobą kon-karnie na bezdroża, uwilączające całemu stanowi. Przeświadczenie o potrzebie takiego rygoru za-pewne także nie jest mitem, choć znowu... uspra-wiedliwionem. W braku szkół technicznych, fach-owych, młodzież nasza garnie się głównie do uniwersytetów ogólnych na wydziały medycyny i prawny, a po skończeniu ich, gdy pole działal-ności praktycznej znajduje przepłoniemem, w walce o byt chwytają się nieraz środków, zgola nie liczą-jących z wysokim stanowiskiem społecznem. Takie jest źródło zięgo. Czy «etyka» korporacji zdola je całkiem usunąć? Wątpimy, tu bowiem potrzeba obok ostracyzmu etycznego, także udestynowania młodzieży szkolnej zawodów fachowych, potrzeba rozszerzenia szkół średnich i wyższych, gdyż to, co nazywamy «proletaryatem inteligencji», z wła-sciwami mu niemiernymi przytomiami, pochodzi z jednostronności wychowania. Otwarcie w kraju Instytutu politechnicznego lub choćby średnich szkół przemysłowych zapewni większą korzyść, niż najsurowsze kodeksy moralności.—Sfery finans-owe przygotowują się do przyjęcia 3 misii obli-gów kanalizacyjnych m. Warszawy na sumę 3 mil. rs., magistrat jednak słusznie wstrzymuje się jeszcze z dokonaniem operacji ze względu na uciążliwość w tej porze rynek pieniężny.—Od 14 dni w tu-tejszym sądzie wojennym toczyła się sprawa jen.-majora Obeljaninowa, nac. głównego składu artylerji na całe Królestwo, kapitana Babikowa, zawiadowcy filii tegoż składu w Brześciu litewskim i rad. dw. Woronowicza, dyrektora

kancelaryj jen. Obeljaninowa, zostających pod zarzutem «fałsu w urzędzie». Mianowicie, akt oskarżenia zarzeka jen. O., iż w 1878 r. wyjed-nał fundusz na wyrobienie 3 mil. kul armatnich, następnie zaś, powołując się na zmiany w kon-strukcji armat, wyjechał rozporządzenie, poleca-jące cały zapas tych kul przetopić, pomimo, że obstatunek powyższy wykonał zaledwie w 1/30 części. Jen. O. bronił adw. p. Mironow z Peters-burga, rad. W. — adw. Peplowski, a kap. B. — pom. adw. Kijeński. Sprawa ta zasługuję na uwagę jeszcze i z tego powodu, że komplet sędziów składa się z samych generałów, różnej broni, w liczbie 6, pod prezydencją jen.-lejt. Leichta, członka głów-nego sądu wojennego. obrońcy oskarżonych dowo-dzili, że ani jen. O., ani dwaj współoskarżeni, naj-mniejszego nadużyła się nie dopuścili. Obstatunek 3 mil. kul nie był wprawdzie wykonany, pozosta-ła jednak suma jen. O. w części złożył w go-towości, w części wykazał w materiałach do amunicji. Wyrok sądu uniewinnił jednego tylko rad. Woronowicza, gdyż ten, jako dyrektor kan-celaryj, spełniał rozkazy i polecenia jen. O.; dwóch pozostałych zaś uznał za winnych fałszu i roztworzenia funduszy skarbowych, skutkiem czego jen. O. i kap. B. skazał na zesłanie na zamieszkanie w Syberji, z pozbawieniem: tylko niektórych szczególnych praw i przywilejów, nie pozbawiając ich ordebów. Jednocześnie, uwzględ-niając długoletnią i uczciwą służbę obu, sąd postanowił uczynić przedstawienie o zamianę po-wyższej kary w drodze łaski monarszej na dy-misyję. R. Swoj.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kra-ju»). Wszystkie czasopisma, bez względu na róż-nice przekonań i koterji literackich, zamieściły przychylne sprawozdania o p r e l e k c y a c h B r a n d e s a, który wśród zagranicznych bada-ców literackich, pierwszy poznał gruntownie literaturę naszą i podniósł jej żywość tetną. Wśród chóru sprawozdawców wyróżniły się tylko dwa pisma; wszyscy inni pojeśli doniosłe znaczenie sądów Brandesa na forum opinji europejskiej.—«Tyg. Ilustrowany» w ostatnim numerze pome-ścił ciekawy rysunek Wolskiego, poding szkicu Suchodolskiego: «Mickiewicza na polo-wa n i u», przedstawiający epizod z pobytu wielkiego poety w Burgas, w obozie Sadyka-baszy.—Zasługuje na uwagę widoczne od pewnego czasu o z w y c i e n i e s i e «Gazety Warszawskiej», która obok polityki, prowadzonej świetnem pió-rnem Keniga, prowadzi ruchliwiej niż przedtem dział bieżący, oraz kronikę bibliograficzną.—W teatrze Wielkim w sobotę 3 kwietnia (n. s.) obchodzono uroczyste jubileusz Lewan-dowskiego, z powodu trzydziestopięciolet-nego kierownictwa orkiestrą teatru Rozmaitości. Zebrało się liczne grono literatów, artystów i przedstawicieli władzy teatralnej. W imieniu ko-legów przemówił p. Kotarbiński, oddając uznanie jubilatowi, jako królowi muzyki tanecznej i naj-llepszym mazureczyście. Potem dyrektor opery Müncheimer wręczył dar pamiątkowy i odczytał wiersz na cześć jublata, który wznuszył «dopow-iedzial kilkana sło-w, wymieniając uśledki z gro-nem obecnym. W niedzielę o godz. 1-iej z półna-dnia odbył się poranek na benefit Lewandow-skiego przy przepelnionej po brzegi sali teatru Wielkiego. Benefisant w pierwszym antrakcie wystąpił na czele orkiestry z nowym mazurem i polka, które rześmieście oklaskiwano. W części mu-zycznej wystąpił Barcewicz, a we fragmentach nowej opery Müncheimera «Mazepa» — pan! Do-wikowska, pp. Myszka i Seidemann. Podobała się bardzo śpiewana przez tego ostatniego arty-ście pieśń Chmury, który z prawdziwie jaśną energią głosił, że «dlań radość i wesele, kiedy szczerbi karabelę na tatarskich łbach». W części dramatycznej przedstawiono jednoaktówkę Wład. Okońskiego «Antea», oraz «Wesele na Podgórze», fragment z «Kra-kowiaków i górali» Bogusław-skiego, okraszony hojnie tańcami. Widowisko za-kończyły dwa żywe obrazy: «Karnawał», ułożone przez Kostrzewskiego, przy których Lewandowski zagrał potpourri ze swych najlepszych mazurew.—Przeniesiona na deskę teatru Rozmaitości kome-dya a raczej *causerie en deux* M. Gawalewicza «D z i s i e j s i», doniosła dobrego przyjęcia.—Po «Romansie paryskim», który ma być grany po raz pierwszy w sobotę 10 kwietnia (n. s.), artyści dramatu zaczęli studować komedję Lu-bowskiego «O b s a c z o n y», której druk roz-pocznie wkrótce «Gazeta Warszawska». —Reper-tuar zapowiada na tydzień bieżący występy śpiewaczki koloratury panny J e n n y B r o c h, która wykona główne partie w «Traviacie» i «Lunatyce». —Nie miał powodzenia zwznowny «Lohengrin» Wagnera, w którym Cieslewski wrócił do tytułowej partji, a panna Dobleska z po-wozowaniem wykonała partję Elzy. Wszystkie próby p. Bobelka celem zaszczepienia w naszym gronie kultu Wagnera, ciałe robia *fiasco*. —Lepiej to to powodzi się p. H e r m a n o w i, który po raz piąty zapiełnia rolę Wielkiego teatru publicznego, ciekawą jego czestzak ma-

gicznych.—Teatrowi M a l e m u zawięzła dobra gwiazda. Ciałe tam robia kasę dwie sztuki Schöntana, przedstawione w zręcznych przerób-kach p. Sliwińskiego «Wojna podczas pokoja» i «Porucznik Szykowski». Operetka «Nanon» także napiełnia salę, a świeżo przedstawiona komedya Labiche'a «Jegomość z pod Białego Królika» do-syć się podobała. Zagrany jednocześnie z tą sztuką obrazek ludowy Dominika (Borowski) «Wigilia św. Andrzeja», pomimo zbytku sentymentalności, ma kilka postaci oraz scen, kreszonych z typowym zacięciem. K. Seczerski.

Nekrolog P. Szecebskiego. «Warsz. Dniów» zamieścił obszernie *curriculum vitae* świeżo zmarłego swego redaktora. Z żyłcyoru tego dowia-dujemy się, że zmarły P. K. Szecebski rozpo-czął służbę w r. 1829 jako fejerwerkier szkoły artylerjijskiej. Awansowany później na pomecnika, został w r. 1842 za polejnek zdegradowany na kanoniera i przetranszowany do kankazkiej brygady grenadierów. Dosłużywszy się następnie stopnia pułkownika, w r. 1854 mianowany został poleimaj-strem miasta Moskwy, pracował w ministerstwie oświaty przy kontrolowaniu czynności cenzury, przeglądającej dzienniki rosyjskie dla przedsta-wiania sprawozdań Najjaśniejszemu Panu; w 1871 został naczelnikiem dyrekcji naukowej suwal-skiej; wreszcie w r. 1883 został mianowany re-daktorem «Warsz. Dniów». Wylczając zasługi zmarłego na pola literackim, «Warsz. Dniów» zaznacza, iż był on w ciągu lat 18 tu stałym współpracownikiem «Mosk. Wied.» i że z prze-konań swoich, z charakteru i ze stylu należał do Rosji przedreformowej.

Kwestyonaryusz etyki obrończej. W ostatnim numerze «Gaz. Sąd.» pomieszczono jest kwestyo-naryusz etyki obrończej, ułożony przez kilku tu-tejszych adwokatów przysięgłych, celem wyprac-owania zasad etyki obrończej, tak ważnej zarówno dla samego stanu obrończego, jak i uia całego naszego społeczeństwa, dla którego obrońcy pra-cować powinni. Kwestyonaryusz powyższy obej-muje 4 działy: 1) co do obowiązków ogólnych, 2) co do obowiązków względem klientów, 3) wzglę-dem sądu, 4) względem kolegow a nato dodat-kowo dział 5) co do obowiązków względem de-pendentów; pytań zaś w całym kwestyonaryuszu mieści się 104, dostatecznie i gruntownie wyczer-pujących całkowity przedmiot odnośnej etyki. Po-nieważ do składu grona prawników, którzy za-mierzali wypracować zasady etyki obrończej na-leżą adwokaci przysięgli: Juljusz Benzel, Stani-sław Belza, Alfons Prejs i Adolf Sulgowski, odpowiedzi więc przesyłać można pod adresem któregośkolwiek z tych adwokatów.

Rota przysięgi przesów zebrań wyborczych członków tow. kred. ziemsk. ma być oddat skła-dana w języku rosyjskim. Prezes dyrekcji głów-nej towarzystwa kredytowego ziemskiego, po porozumieniu się z władzą administracyjną, zawiadomił o tem pp. przesów zebrań wyborczych, jakie się odbędą w r. b.

Materiały do sprawy rejestru firmowego. Ja-kikolwiek los spotka opracowaną obecnie ustawę rejestru handlowego w sferach decydujących, ma-terjał naukowy, zgromadzony przez komitet, będzie użytkownym, albowiem, jak się dowiada-jemy, p. Kazimierz Nowakowski zamierza takowy opracować systematycznie, w celu pomieszczenia w wydawnictwie «Biblioteki umiejętności praw-nych».

Resursa artystyczno-literacka. «Kur. Por.» dowiaduje się z pewnego źródła, iż grono osób żywo interesujących się tak sztuką plastyczną jak i toniczną, a również literaturą, powzięło myśl utworzenia w gronie naszym restury artystyczno-literackiej. Odpowiedni statut niebawem ma być wypracowany, a następnie przedstawiony do zatwierdzenia władzy odnośnej.

Z PROWINCYI.

o Białystok. (Koresp. «Kraju»). Przemysł tkacki w guberni grodzieńskiej, zajmujący pod tym względem trzecie z rzędu miejsce w całym państwie rosyjskiem (po rub. moskiewskiej i plotkowskiej), z roku na rok upada i pod wzglę-dem ilości produkcji stopniowo maleje. Przemysł sukieniczny zwłaszcza dostarcza co do tego naj-barziej rażących dowodów. Gdy bowiem w r. 1879 fabryk, wyrabiających specjalnie II-tylo sukna, liczone tu 69, z produkują roczną 1,717,516 rs., w r. 1883 znajdujemy już ich tylko 35, a pro-dukoya wynosi 645,889 rs., w przelgu zaś na-stępного 1884 r. cyfra ta redukuje się do 38 fa-bryk, z produkoya roczną zaledwie 475,398 rs. wynoszącą. O upadku zaś ogólnego przemysłu wełnianego, którym dotąd tak słusznie chepli-łimy się, a w którym, jak wiadomo, produuje Białystok, świadczą następnie, z tychże co i po-wyższe źródła szerepnie porównawcze dane statystyczne. Gdy w r. 1879 ogólna ilość pro-

dukeji wełnianej wszystkich fabryk gub. grodzieńskiej razem wziętych dosięga była cyfry 7½ i prawie miljonów rubli, już w r. 1883 zmniejszyła się naraz o cały milion, z końcem zaś 1884 roku już zaledwie tylko 5,872,968 rs. wyniosła. O tem, gdzie i w czym szukać lub też domyślać się chociażby mamy przyczynę tego tak smutnego i na ogólny dobrobyt gubernii i jej mieszkańców nader ujemnie wpływającego faktu, pomówimy być może w tem miejscu wkrótce w osobnym artykule. Dziś zaś, skróśmy się już raz odważyć i użyć czytelników suchemi cyframi, niech nam to wolno będzie na zakończenie powiedzieć słów parę i o stanie innych jeszcze, ważniejszych przynajmniej gałęzi przemysłu fabrycznego i rolniczego gubernii grodzieńskiej. Ogólna cyfra produkcji z roku 1884 wyniosła 105,487 rs. (łącznie z przemysłem wełnianym). Oprócz 124 fabryk sukniennokortowych, 28—sukiennych, 8—wyrabiających kordy wełniane, szale i chustki, 1—fanelowej, oraz 1—produkcją za 12 tysięcy zaledwie, tak zwanej sztucznej wełny—liczone tu w roku sprawozdawczym: 2 fabryki akasmitu liońskiego i piaszów ledwabnych (E. Bekera i S. ki), z produkcy 169,500 rs. wynoszącą, 1 fabryka kapeluszy filcowych (Bronnau i Foss), szerokiem w Rosyi całej i Królestwie cieszącą się powodzeniem (z produkcy 105 tys. rs.), 2 f. fajansów, 2 papierne, 6 przedział. wełny, 4 zakłady powroźnicze, 6 f. gliz papierowych, 19 fabryk tytuńowych, 87 gorzeń (z produkcy 684 tys. rs.), 73 browary piwne za 4-kroć sto tysięcy rubli zgórą wyrabiające „gambrynsunowego” nektaru, 17 f. miodu, 1 (?) zakład wód mineralnych, 35 (?) młynów wodnych i parowych, 1 fab. krochmalu, 8 fab. serów (z produkcy ogółem zaledwie 6 tys. rs. wynoszącą), 38 większych zakładów, wyrabiających za 78 tys. rubli masła krowiego, 58 terpentyniarzy i smolarń (prod. roczna 56 tys. rs.), 4 fab. kleju, 23 farbiarnie (prod. r. 82 tys. rs.), 28 fab. świec lojowych, 9 fab. mydła, 79 garbarń (przerabiających ogółem za 102 tys. rs.), 2 huty żelazne, 16 wapiarni, 101 cegielni (prod. roczna 144 tys. rs.), 21 kaźni, 12 zakładów garnceńskich, 2 fab. wyrobów z lanego żelaza (z których jedna p. Wierczorka z Krzynej pod Białostokiem, wyrabia rocznie za 52 tys. rs.), 1 hamernia, 1 fab. zapalek, 5 tartaków, 2 fab. octu, 1 fab. drożdży i 1 fab. słodu, z prod. r. 64 tys. rs. Fr. Gliński.

Włno, 25 marca. (Koresp. «Kraju»). Tyle już pisano w «Kraju» o wileńskim banku z i e m s k i m, że niechęć do czytelników, ograniczając się na krótkim sprawozdaniu z tegoż rocznego walnego zebrania akcyonaryuszów. Na porządku dziennym stał przedewszystkiem projekt obniżenia stopy procentowej, płaconej przez dłużników z 7½ na 6, przy pomocy konwersyi listów zastawnych z 6½ na 5½, zredukowania amortyzacyi z ¼ na ¼, i wydatków na administracyę banku z 1 na ¾. Wniosek ten przeszedł prawie bez protestu; oponowano tylko przeciwko zasadzie, że zarząd banku zbyt późno o tym projekcie powiadomił akcyonaryuszów. Dalej, roztrąszano budżet na rok 1886, przy tej sposobności wypłynęła kwestya obniżenia pensyj pp. dyrektorom, szacunkowej komisji, oraz zredukowanie wydatków wogóle do 35,000 rs. Za obniżką głosowało 186 przeciw 322 akcyonaryuszów. Nie wydaje nam się rzecz wprawdzie, że przy wotowaniu nad kwestyę wynagradzania, osoby zainteresowane, t. j. cały skład zarządu rzucił galki do urny. Dingie i gorące debaty nad zmniejszeniem wydatków przewlekły posiedzenie aż za północ. W rezultacie uchwalono, iż płaća dyrektorów wynosić będzie 42,000 rs., komisji szacunkowej 25,000 rs., ogólne zaś wydatki oznaczone zostały na 23,000 rs. rocznie. Na posiedzeniu dnia następnego zdecydowano, wbrew zeszluzornej uchwałie, by znów umieścić na rachunek bieżący w wileńskim banku handlowym sumę 250,000 rs. — W ilji już się uwolniona z wiewóz zimowych, pierwsze wody wiosenne przeszły spokojnie; o wylewie i szkodach, wyrządzonych przez rodzicę strumienia litewskich dotąd nie słychać. Za to w iljce ja nie omieszkała i w tym roku zmanifestowała swej sily i charakteru burzliwego. W miejscowości tegoż imienia, o milę drogi od Wilna zalała most, nadpusła tu i owdzie tamy i zabrawa w swe nurty paru spokojnych mieszkańców. W samem Wilnie na przedmieściu Saffjaniki zatopila parę posesy; koło kościoła bernardyńskiego urwała kablek brzegu, a przy uściu do Wilji wydarało ochronne pale przed mostem, łączącym Antokol z miastem i średnią podstawę podtrzymującą ten most czasowy; zawisł on zatem nad wodą na dwóch oporach brzegowych i stał się nieprzydatnym do komunikacyi. Obecnie na Wilji i Wilejce lód przeszedł zupełnie i tylko rzędzienięcie płyna spóźnione szmaty wiewóz zimowych. — W piątek, t. j. 21 b. m. spaliła się tutaj do szczytu księgarnia A. S. Kiedys, za lepszych czasów, księgarnia ta miała wyrobioną reputacyę, a ruchliwy jej właściciel wydał sporą ilość książek

własnym nakładem. Wszystkie prawie utwory Syrokomi wychodziły pierwotnie jego nakładem. W ostatnich latach była to przedję antykarnia niż księgarnia; młody bowiem spadkobierca jej L. Ass nie był widocznie uzdolniony do prowadzenia tego interesu, a może i nie posiadał dostatecznych zasobów, by mógł postawić ją na stopie potrzeb i wymagań obecnych Wilsa. Szkoła jednak, jeżeli ubędzie nam z tak małej ilości księgarń jeszcze i t. a, chociaż była ona ubezpieczona w sześciu tysiącach rs., ale niewiadomo, czy otrzymane premją wystarczą na odnowienie i założenie z kretesu księgarń nowej i cy p. A. zecheć lokować swój fundusz bądź co bądź w towarze bardzo w obecnych czasach ryzykownym. Mieliśmy sposobność oglądać poręziłko: splonęło-literalne wszystko, bo to, co zostało na półkach, zniszczone plomieniem, wodą i nieprzydatne nawet na porządzą makulaturę. Przyczyna pożaru została niewiadoma, prawdopodobnie nieostrożność, ogień bowiem uwidocznił się w dwie godziny po zamknięciu księgarń. — T o w a r z y s t w o w s p i e r a n i a niezamierzonych ucznów wileńskich zakładów naukowych, ogłosilo obecnie sprawozdanie z wydatków poniesionych na opłaty wpisowe z wydatków roczne 1885/6 roku szkolnego. Wydano 69 uczniam i uczennicom 892 rs., mianowicie: 41 uczniom gimnazjum pierwszego i drugiego i szkoły realnej 503 rs., oraz 23 uczennicom 389 rs.; co wynosi przeciętnie na jednego ucznia po 12 rs., a na uczennicę prawie po 14 rs. Dochód z ostatniego wieczoru wokalno-muzycznego nie pokrył tych wydatków, wpłynęło do kasy 839 rs. i 15 k., wydano zaś na wpisy 892 rs. lcz.

Kowno, 23 marca. (Koresp. «Kraju»). Żmujdz pod względem liczby i żywności k a s w k l a d o w o z a l i c z k o w y c h m o t e r y w a l i z o w a z k a d a g u b e r n i a r o s y j s k i e g o, czego nieśly, nie można powiedzieć o wielu innych dodatkich stronach jej życia. Oto szczegóły, wyjęte z urzędowych sprawozdań. Do roku 1884 (dalej nie sięgają dane urzędowe), kowieńska gubernia miała 42 kasy. Najwięcej ma ich powiat nowoaleksandrowski (12), następnie powieziecki (9), szawelski (8), wilkomirski (7); najmniejsza ich ilość mają powiaty: kowieński (3), telszewski (3) i rosiński (2). Cztery więc powiaty północno-wschodnie, z ludnością 870,000 dusz, mają 34 kasy, czyli jedną kasę na 25,000 dusz, trzy zaś południowo-wschodnie powiaty z ludnością 615,000, mają ich tylko 8, czyli jedną kasę na 77,000 dusz. Ogromna także różnica spoztręgać się daje i w żywności kasy dwóch wymienionych okolic Żmujdz: gdy bowiem w czterech północno-wschodnich powiatach kasy te mają znaczną ilość członków (powieziecki np. powiat liczy członków do 4,000), a obrotowe kapitały w znaczniejszej części kas wzrastają, jednocześnie w każdym z trzech południowo-zachodnich powiatów niema więcej niż 600—650 członków, przytem kapitały obrotowe albo wzrastają zbyt powoli, albo się nawet zmniejszają. Najjaskrawszy przykład upadku dała kasa w Żydykach, pow. telszewskiego, gdzie kapitał obrotowy po roku upadł przeszło o połowę, z liczbą zaś członków pozostała mniej niż trzecia część. Największą żywnością odznacza się kasa w Konstantynowie pow. powiezieckiego, założona przez marszałka p. P. Puzyne, o którym nieraz już «Kraj» wspominał, jako o obywatelu przedsiębiorczym i mającym dobro ogółu na celu: kapitał obrotowy wzrósł w niej w przeciągu roku z 340,000 na 457,000, członkowie zaś otrzymali więcej niż po 15½%, dywidendy. Zbadanie przyczyn tej różnicy, spoztręganey w dwóch okolicach naszej Żmujdz, byłoby zaiste bardzo ciekawem. Bez wątpienia grają w tem znaczną rolę urodzajna gleba, przeważnie powiatów wilkomirskiego i powiezieckiego, i ztąd dobrobyt mieszkańców, oraz przeryniająca te powiaty kolej żelazna, która wywołuje w swem sąsiedztwie bardziej ożywiony handel; lecz niepoślednie w tym wypadku znaczenie mają także dobre chęci ludzi wykształconych, którzy są najczęściej inicjatorami kas wkładowo-zaliczkowych. W gubernii kowieńskiej z rozporządzenia rządu założono 11 kas dla użytku ostatnich tu włościan rosyjskich, których Żmujdz ma do 1,700 rodzin. Na kasy te p. jen.-gubernator asygnował do 10,600 rubli. Wszystkie zaś pozostałe, a mianowicie we wschodnio-północnych powiatach 25 i w zachodnio-północnych 6, założone zostały ze źródeł prywatnych. Tu miejsce zwrócić uwagę na dość oryginalny zbieg cyfr statystycznych, wykazujący odwrotny stosunek ilości kas wkładowo-zaliczkowych do ilości dusz szlacheckich, a mianowicie: wówczas, gdy cztery północno-wschodnie powiaty mają 32,000 szlachty (mniej, niż 3,7% całej ludności tych powiatów), trzy południowo-zachodnie powiaty mają ich 44,500 (więcej, niż 7,3%). Najwięcej szlachty ma powiat rosiński (18,400), i w tym też powiecie istnieje jedna tylko kasa wkładowo-zaliczkowa, powstała z funduszy prywatnych; najmniej liczy szlachty powiat powieziecki (4,400) i najmniej też kasy w nim pro-

spierają. Miałoby to być traf tylko, czy też ma to dowodzić, że nasza szlachta najmniej myśli o racjonalnej oszczędności i nie posiada niezbędnego ducha przedsiębiorczego? W powiatach bowiem obitujących w szlachcie, na brak ludzi, zdolnych dać początek podobnym instytucyom, narzekać nie można; mamy tam wykształconych obywateli, niektórzy z nich ukończyli wyższe zakłady, a większa prawdopodobnie część naszego *high-life'u* posiada w tych powiatach dobrą rozległość. Nasze kasy wkładowo-zaliczkowe mają także i cienne swe strony: kasie w Wileńskach wytoczony był proces o roztrwonienie, którego koniec nie jest mi wiadomy; drugą w Zagorach okradł pisarz gminny Jodelis (patrz «Kraj» rok 1885 № 31). Podobne nadzycia byłyby niemożliwe, gdyby niektórzy pp. dyrektorowie i kontrolerowie kas wkładowo-zaliczkowych mniej lekcecewaliły swe obowiązki, na co słusznie uskarża się p. K.—ski z Kowna w «Kraju» (patrz rok 1885 № 28). Kiedyż my nakoniec dojrzymy do poważnego traktowania spraw publicznych? K. K.

Wilkomierz, gub. kowieński. Marszałek szlachty powiatu wilkomierskiego M o n t w i l i, został z powodu słabości zdrowia uwolniony od służby. Na jego miejsce generał-gubernator Kačanow zamianował byłego prezesa powieziecko-szawelskiego zjazdu młodych pośredników P o z n i a k a, świeżo przeniesionego na taką posadę do zjazdu kowieńsko-wilkomierskiego.

Polesie mozyjskie, 9 marca. (Koresp. «Kraju»). Pisząc dzisiaj z naszych stron, niepodobna nie zacząć od p o g o d y, gdyż i aura jak widać zabrawa się do reform w naszej miejscowości. Jak gdzieś dobrze na północy, w początku kalendarzowej wiosny, w połowie marca, mrozy u nas dochodzą do 17° R., a zasy śnieżne tamują komunikacyę. Z oborami naszymi bardzo kruchno, nawet kolej uninićco-homelska, która zaczęła funkcjonować od 15. lutego, nie przyczyniała się dotąd do unormowania cen na s i a n o, a raczej pomagała tylko zbliżeniu do stacyi miejscowości; dalsze płać, rzecz nie słychana, po 60 kop. i do rubla za pud. Sprzedają dóbr ka. Wittgenstejna, tyle razy zapowiadana, zdaje się nie przyjdzie całkiem do skutku. Z obrotu takiego przedewszystkiem zadoleni będą właściciele i dzierżawcy karcia, gdyż wzięci nalezy, aby nowonabytocy utrzymali obecny skład bez zmian stanowczych. Ludność katolicka naszego zakątka po dawnemu cierpi na brak księży. Dwie najrozleglejsze parafie, petrykowska i dawidgródcka od lat kilku czekają na nominacyę duchownych przedwojennych. To też szawkują na tem niemalo obyczaj religijne; niektórzy całkiem obywateli są bez nich; nierazkie są przykłady małżeństw, żyjących bez ślubu, na wiare. R. Z.

Kamieniec podolski. (Koresp. «Kraju»). Redakcyo nie wieszam nam za złe, że w zastępstwie stalego korespondenta podamy kilka luźnych nowin z naszego zakątka. Zimę mamy dotąd (18 (30) marca), a niedawno przez ciąg cały dni śniegu, zawleje dzieliły nas od świata; przez placówki śnieżne przodostać się nie mogła ani jedna gazeta. — Kontrakty kamienickie, poprzedzające kijowskie, dawniej dość liczne, dziś już prawie nie egzystują, stracili racę bytu, interesów nie robią żadnych, a trochę lepsze ceny na zboże niewiele nam pomogły, bośmy je wyprzedali przynaglony potrzebą i teraz zbywamy przysia kretenyją po 70 do 75 kop. na mięszu, z zaliczką 50—60%. — K a r n a w a l przeszedł niepostrzeżenie, ledwie parę akromych balików w okolicy, w mieście prywatnych wieczorów nigdzie, za to teatr miał powodzenie; operetki, naturalnie ofensabkowych przeważnie, ścigały widzów niemało, złota młodzie nasza nadakwiwała wytrwale aktorom: śpiewaczki koloraturowe z rozbitym i wymyślnym głosem, artyści dramatyczne, z przesady odwarzające role królowych i dam wielkiego świata, osypywano nietylko bukietami, ale i kosztownemi podarunkami; patrząc na to wszystko, mimowolnie czułem się radował i myślał sobie, że bieda nie musi być tak wielka, ba nawet jest dostatek, kiedy stać nas na podobne pokazne prezenty. — Przed kilku dniami na sesyi sądu okręgowego rozpatrywano sprawę, wytoczoną przez administracyę jednemu z posiadaczy długolietniej zastawnej dzierżawy; dokumenty, na mocy których wladal on ową dzierżawę, uznane zostały za nieważne (*niedzielnostwiejny*). — Na początku tego miesiąca zakończył życie Dr. Aleksander S n i e z k o, lekarz mięjski w Nowej-Uaszy (Letniowcach); przeszedł lat trzydziestu tu pracował, znaczności wielkiej, szczerze nabożny; za jego staraniem stanął hotel nowy przed dwadziestu kilku laty za abeldek, do których się sam w większej części przyznął. — Jeszcze o towarzystwa w w i e p i e r a n i a m ł o d z i e c y, a m a n y j e s z c e dwa: tak zwane towarzystwo pomocy naukowej i oświecenia towarzystwo dobroczynne. Pierwsze miało trudną zadanie do rostrawiania, fundus

bowiem jego ruchomy niewielki; zwykle odbywał się w tym czasie zebranie jego doroczne (na które członkowie wnoszą opłatę); nie przyszło do skutku, z powodu przyczyn niezależnych od zarządu; że jednak naglił ostatni termin uiszczenia wpisowego, należało więc przystąpić do podziału skromnej sumy (820 rs.) i to z wielką ogólnością, tembardziej, że z niej na mocy dawniejszej uchwały wypadało wydzielić dwa niewielkie w b. półroczu stypendya. Zdarzyło się jednak, że uczeń stypendyant przyjęty został na koszt sum, któremi rada szkolna rozporządza, więc tylko dla panienki z gimnazjum żeńskiego wypadło rubli sześćdziesiąt i z dodatkiem wpisowego. Otóż, za prawo słuchania wykładów w szkole żeńskiej opłacano całe wpisowe za 19 uczniów (380 rs.), połowę za 9 (90 rs.); w szkole żeńskiej 24 panienek korzystało z pomocy (350 rs.). Wydano więc 880 rs.; z tego zamowiskawo łatwo, że się nie obszło bez deficytu, który na conto przyszłych wpływów zaliczyć postanowiono. I pomimo to zarząd wszystkim wymaganiom zadość uczynić nie potrafił. Wprawdzie pomogło mu i cesarskie towarzystwo dobroczynności, rozwijające się bardzo pomyślnie. Zadaniem jego nie było wspieranie ubóstwa, ile niesienie rozumnej pomocy potrzebującym. Ono to założyło lecznie dla przychojących, a od roku już sprawę uczęszczenia się młodzieży wzięło do serca; zasiała choć skromnie niższe szkoły w Balcie, Braclawiu, Proskurowie i Litynie, a dla młodzieży, kształcącej się w Kamieńcu wyznaczyło w b. półroczu rs. 600, z tych 150 na odzież i pomoc naukową, resztę zaś na wpisowe, z którego skorzystało 13 uczniów i 9 wychowarek żeńskiego gimnazjum. To też uważamy za obowiązek wymienić tu nazwiska osób, które pospieszyły z pomocą w chwili tak krytycznej: prezes towarzystwa pomyści naukowej p. Ignacy Chelmiński pierwsze tu miejsce zajmuje, następnie pp. Michalowski Tytus z Kijowa, Artur Żelaski z Husiatyna, Porajkowszczyński z Proskurowa, Adam Jaroszyński z Sęprukowic, Luceyński Podhulski z Odessy, Józef Żelaski z Kamieńca, Walery Ehrenholz z Białej. Dwie fabryki cukrowe — stryhowiecka i beresadzka przysłały trochę grosza (po sto rubli każda), nadto przedsiębiorca teatru ofiarował połowę dochodu z przedstawienia (141 rs. 30 k.). Ztąd powstała owa suma tysiąc kilkadziesiąt rubli, bo kasa, szczególnie towarzystwa pomocy naukowej, i ubiegłe półrocznie zamknęła deficytem. I tutaj ciężkie warunki, w jakich się prowincja znajduje, wydatniały się zbyt może dotkliwie dla biedaków, którzy będą zmuszeni lawę szkolną opuścić, a do tej szkoły przedłużonej wrócić potem tak trudno!

Dr. Antoni A.

o Żytmierz. Piszą do «Słowa». Dyce zya luko-żytmierska łączenie z kamieniecką, według rubryczki za r. b. liczy ogółem ludności 953,958; z liczby tej przypada na gub. wołyńską 222,872, na gub. kijowską 81,725 i na gub. podolską 231,361. W tych trzech guberniach duchowieństwa świeckiego i zakonnego 346; dekanatów 26; kościołów 256, z których 26 nie ma stałych proboszczów z powodu braku kapłanów i przyłączone są do sąsiednich parafii. Do wakujących należą: Kłodnia, Byszów, Iwanków, Żółty, Antonówka, Wisznieki, Lysin, Zablottce, Korytnica, Zaturce, Ratno, Buceń, Klewaf, Niewirów, Aleksandrya, Stepań, Woloczyska, Kulczyń, Białozorya, Wyrzędok, Katerynburg, Mańkowie, Sniłków, Struga-Wielka, Suprunikowie, Stara-Uszczya. Nieobsadzonych wikaryatów w głowiejszych parafjach jest 24. Tak więc brak duchowieństwa bardzo się tu czuć daje; przytem ludność do parafii należąca, zwykle rozrzucona jest na znacznych przestrzeniach, co wielce utrudnia niesienie pomocy religijnej parafianom. Popelnienia tych stanków nie można się wkrótce spodziewać, gdyż, jakkolwiek seminarjum tutaj jest już od pięciu lat jest wkrzeszone, wszakże dotąd nie dostarczyło nowego kontyngensu duszpasterzy, a w tym roku zaledwie jeden z 33 alumnów będzie mógł przyjąć święcenia kapłańskie.

o Kazaniu, 15 marca. («Koresp. «Kraju»). Trudne obecnie czasy przeżywa nasz kościół i kazański. Brak zupełny fundusów na utrzymanie świątyni i coraz mniejszy napływ akładek od parafian sprawiają, iż wszelkie uisławienia proboszcza i syndyków około podtrzymania świątyni stają się niemożliwymi. Taka objętość grona naszego względem jednej instytucji, która nas skupia w jedno, daje nam możność błyszc rodziną nowę z kaszaliny, polski episkop z chbra, jest o najmniej nieszacowna. Z instytucyj niektórych osób i przy udziale bawilowego nie jeszcze artysty p. Zakrzewskiego, ma się odbyć koncert w celu zebrania sumki, chociażby na opłacenie długów, przekazanych przez przeszłą administracyę kościoła. Poprzednik diecezjalnego proboszcza był na tym punkcie energicznym, gdyż przed kilku laty ogłosił był wyrost i nabony, że jeżeli parafianie nie złożą natychmiast

1.600 rs., to zamknę kościół i sam wyjedzie. — Sesja o operowy zakończył się beneficem naszego ulubienca Zakrzewskiego. Dawano «Hugonotów» P. Z., prócz szumnej owacyj, obdarzono został cenami darami. Obecnie gotujemy się do zapowiadanych na lato rozrywek. Będziemy mieli aż dwa letnie teatry ogródkowe. Do jednego z ogródków (Panajewskiego), zaangażowana została orkiestra prawie cała polska, pod batutą znanego tu dyrektora polaka, skrzypka p. K. Gilewskiego, którego publiczne pojawienie się nie mało cieszy naszych słomków, pozostających w lecie w murach miasta. — Do smutnych wiadomości zaliczamy o niebezpiecznej i prawie nieleczalnej chorobie profesora tutejszej wszechszkoły naszego lingwisty Krusza wskiego. Przyczynę choroby przypisują lekarze nadmiarowi pracy umysłowej młodego uczonego. Dr. A. J.

o Moskwa, 11 marca. («Koresp. «Kraju»). Katolickie i o warzystwo dobroczynności, ustawy którego była zatwierdzoną przed laty dwudziestą, przeszło nareszcie ze sfery mytów w krainę rzeczywistości. Miejmy nadzieję, że po tak długim przedwstępnym wycieczku, instytucja nasza pomyślnie rozwijać się będzie. Prezesem zarządu obrany został dziekan tutejszy ks. Wróblewski, a w liczbie dziewczęciu członków zasiadają cztery panie. Naturalnie, że o działalności młodej instytucji niewiele dziś można powiedzieć; to pewna, że posiada ona daleko więcej dobrych chęci niż środków. — W d. 17 lutego odbył się w niezbyt obszernej sali słowiańskiego bazaru, bal polski. O wypadku tym nie więcej nadmienić nie porażę, jak tylko, że bawiliśmy się ochotko, było gwarno, bardzo ciasno i jeszcze bardziej gorąco. T—ski.

o Dorpat. W dalszych swych listach o «gnieździe baronów», korespondent («Piet. Wied.») nowymi szczegółami uzupełnia obraz potęgi korporacyi uniwersyteckich. W łonie jednej z korporacyi «Liwonji» powstał mial jakoby tajny związek polityczny. Konwent «Liwonji» żądał od członków związku wszystkich dokumentów i protokółów posiedzeń, w których nie znalazł nic zdradnego, ale pomimo to, udzielił związkowi nsame. Ciekawe są szczegóły, jakie p. Kalinowski podaje o studentach polakach. «Wszyscy studenci rosyanie, bez wyjątku nieład do «dzikich», to jest, nie mających własnej korporacyi. Do «dzikich» należą także liżna na partya (przeszło 200 osób) studentów polaków, ale ci, nie należąc do żadnej z istniejących korporacyi i nie mając własnej, uorganizowali jednak swój związek («obszeczna») «Polonja», która w gronie rzeczy jest również korporacya, tylko bez barw i chorągwi. Korporacye barońskie, wogóle przeciwne powstawaniu nowych, usilnie przeciwdziałaly założeniu «Polonji», ale polacy, po upartej dwuletniej walce z niemcami, wzięli górę. Podczas trwania tej walki o istnienie «Polonji», na ulicach i w restauracyach Dorpatu między polakami i korporantami odbywały się częste bitwy, uciekano się do broni nietylko siłowej, ale i palnej; po obu stronach było wielu rannych i okaleczonych, a pewnego razu polacy wykonali publiczną przysięgę, że wystrzelają wszystkich korporantów, jeżeli ci będą prześladować «Polonję». Od tego czasu korporanci się uspokoili i polacy, odniósłszy zwycięstwo nad nienawistnymi im potomkami teutonów, chcieli podnieść «Polonję do godności legalnej korporacyi z barwanami i chorągwią... Żądanie to jednak zostało stanowczo odrzucone. Obecnie «Polonja» posiada na wzór korporacyi własny lokal, piękna bibliotekę, czytelnię, kasę pomocy i t. d. Wedle opinii wszystkich profesorów, z którymi miałem sposobność rozmawiać w tym przedmiocie, polacy stanowią partję, zaliczającą się najwięcej do pracowitości i najpoczerni obyczajami wśród wszystkich studentów uniwersytetu». W liście trzecim znajdujemy kilka cyferowych danych, dotyczących profesorów i studentów uniwersytetu. Na 45 profesorów jest tylko dwóch rosyan. Wśród ciała profesorskiego istnieją dwie partye: «uczona», złożona z profesorów cudzoziemskich, i «filisterska», która stanowią krajowcy, filistrzy korporacyi. Pan K. uważa profesorów cudzoziemców za bardzo pożyteczną przeciwwagę partyi miejscowych kulturtergerów. Cudzoziemcy są zawsze stronnikami legalnego porządku i bronią rosyjskich interesów. Liczba studentów wynosi 1,685. Na wydział lekarski uczeszczą 473, na teologiczny — 219, na prawny — 257; literaturę rosyjską studynje 8, ekonomję polityczną — 61, historję — 52, nauki matematyczne — 132, filozofję, geografję i mineralogję po 1, na dyplomatach kształcił się 3. Najwięcej procent słuchaczy (590) dostarczają Litlandya, dalej idą Kurlandya (382), Estlandya (142), Król. polak. (100), a innych miejscowości Rosyi 467 i z zagranicy 35. Liczba studentów rosyan nie przekosi 100.

o Wyręga. («Koresp. «Kraju»). W lutym r. b. odbył się tutaj bal, w którego dochód z którego przeznaczono na kasę stypendyjalną polskiej studen-

kiej korporacyi «Arkonja», ¼ zaś na korząd ogólnie kasy stypendyjalnej studentów politechniki rzyckiej. Dochód czysty wynosił 838 rs. 35 k. A. R.

KRONIKA POWSZECHNA.

o POMNIK PONIATOWSKIEGO. Czytamy w «Dz. Pozn.»: «Czy to pedzel Verneca, czy natchnione pióro Berangera, czy rzewna wdzięczność własnych słomków w krypcie wawelowej, czy historyografja i opinja publiczna samychez niemców, oddawły dotąd niepodzielnie cześć pamięci tego, który te słowa: «Bóg mi powierzył honor polaków, temu samemu go oddam!» walczył po kuruzosowam, by uniknąć niewoli, w nurt Elstery, a «lejąc krew z trzech ran», poniósł śmierć pleceztując życie. Mężtwo, powiedzmy, jest w dobrem znaczeniu tego wyrazu, międzynarodowej natury, a nie wystawia sobie zaszczytno świadectwa społeczeństwa, które te enocle czci oddać z jakichby względów nie umie. Krzywdziliśmy niemców, twierdząc, że zmusił i pójścia dla podobnego uczucia nie mają. W Torwajnie nosi dotąd jeszcze jedno z utwierdzeń nazwę zmarłego tamże w czasie oblężenia w roku 1813 znanego komendanta francuskiego, adjutanta Napoleona, generała Narbonne; na prawym brzegu Renu, pod Neuwied, wznosi się do dziś dnia również pomnik młodego bohatera zecypospolitej francuskiej, poległego tamże generała Marceau. Poniatowski miał w Lipsku, nad brzegiem Elstery, również swój znak pamięci, prosty z piaskowca kamień z napisem, o ile pamiętamy: «Tu mężnie walcząc, poległ książę Józef Poniatowski dnia XIX Oktobra 1813». Kamień ten nie ubliżał z pewnością niemcom, bo był równocześnie wspomnieniem ich zwycięstwa nad Napoleonem, był rzewną pamiątką nie po nieprzyjacieli nawet, bo książę Józef walczył przecież naówczas i poległ przeciw koalicyi jako sprzymierzeniec Saksonji, jako poddany nawet tego samego króla saskiego, którego pomnik zdobi piękny plac drezdeński Zwingera. Cześć tedy dla pamięci Poniatowskiego ze strony rosyan, ze strony miasta Lipska zwłaszcza, nie miała w sobie nieopatrycznie niemieckiego, przeciwnie była cichem i skromnem uznaniem pięknej humanitarnej idei. Trzeba było dopiero dzisiejszych prawd, trzeba było dzisiejszej chwili, aby podobnym uczuciom kamil zadać, aby z ich obrazy zrobić czyn taniej naturalnie bardzo težynny rzekomo patriotycznej. Na planerum posiedzeniu reprezentantów miasta Lipska z dnia 31 marca przyszła pod obrady sprawa odnowienia i ogrozenia pomnika Poniatowskiego. Koszt podobnego dzieła obliczono na 4,028 marek. Referentem był jakiś dr. Berend, głównym mówcą jakiś pp. Schneider, Oehler i Jeruzalem. Wszyscy ci panowie zauważyli, że «Poniatowski nie miał zasług ani dla miasta, ani dla Niemiec, i że dia tego głoszą za odrzuceniem żądanej na renowacyę jego pomnika pozycyi». Nadburmistrz miasta Lipska, dr. rowi Georgiemu należał się uznanie, iż usłował wnieść się nad poziom nadany tej sprawie przez referenta i zwolnieników jego odnownego wotum. Przynajmniej wprawdzie dr. Georgi, że «Poniatowski nie ma wynagarnych przez referenta zasług», ale oświadczył, że przeciw pomnik istnieje, a że dlatego nie należy go oddawać zupełnie zniszczeniu. Jakkolwiek Poniatowski nie ma zasług dla Niemiec i dla Lipska, należał w nim przeciw uważać człowieka cześć, który tutaj znalazł śmierć bohaterką. Dochodził już, jak powiadał, bezmiernie listy do rady miejskiej o stanie pomnika, a on co do siebie, wiając przynajmniej te pozycyi za rzecz tam mniej podlegającą jakimśbądź zarzutowi, iż podany początkowo plan renowacyi stawał kosztorys na 11 tysięcy marek. Mimo to, uchwalili reprezentanci miasta Lipska, aby żądają na odnowienie pomnika Poniatowskiego pozycyę odrzucić, a lipki «Tageblatt» wita tę wiadomość o czem, czy o ubóstwie ducha, czy o ubóstwie kieszenn bogatego miasta Lipska świadcząca uchwałę, niemal jako czyn patriotyczny niemieckiego. Trudno nam nie powstrzymać od pewnych uczuć, których nazwy nie dany, wobec komentarza, jakim pismo lipskie sprawozdanie swe z owego posiedzenia swej reprezentacyi zaopatruje. Poniatowski był, według logiki lipskiego «Tageblatt», polskim wodzem, którego Napoleon używał za narzędzie do swoich celów». Mniemają, jeżeli dzisiejszy poziom prawd i usposobień niemieckich uważa nas rasę stosowna, aby znak pamięci po Poniatowskim umiść i nad brzegów Elstery. Wobec tego smutniejszego dla niemieckiej opinii publicznej, aniżeli dla nas powojna, namina nam nie przeciw inna myśl: Jeżeli tylko o pieniądzu chodzi, a jeżeli to pieniądze nie przekraczają skromnej sumy 4 tysięcy marek, czyżby istniała polska społeczeństwo, mimo swoje obecne biedy i strapat, nie mogło się istnieć zbyć na pokrycie podobnego zadania? Istnieje przecież, choćby nawet społeczeństwo polskie nie

chciano lub nie mogło brać tu udziału, w Anglii, we Włoszech, we Francji, na Ukrainie rodzina Poniatowskich. Czyżby choć oni przez wzgląd jedni na węzły rodzinne, drudzy na tożsamość nazwiska, nie chcieli przyjść w pomoc obywateli miasta Lipska i uwiecznić w ten sposób miejsce, w którym rycerz polski bez skazy i trwogi zakończył epopeję bohaterskiego swego żywota?

◀ **KONKURSY.** Dyrekcja zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych postanowiła w miejsce dotychczasowych premij, wydawać album z reprodukcji artystów polskich. Album na r. b. w okładce artystycznej złożone będzie z pięciu tablic, z których jedna kolorowa. Dla uzyskania potrzebnych tablic, ogłasza towarzystwo konkurs, naczynając termin nadesłania prac konkursowych do 15 maja. Nagroda za akwarelę wynosi 300 zlr., za rysunek pierwszy 250, za rysunek drugi 150, a za okładkę 250 zlr. Nagrody przyznaje osobne jury, w skład którego wchodzi: Matejko, Loeffler, Ludwik Michałowski, Maryan Sokolowski, Luszczkiewicz i Alfred Rimer.

◀ **Lesseps o kanale panamskim.** Ferd. Lesseps po powrocie z Panamy naszkicował na posiedzeniu akademii nauk malowalniczy obraz działającego przy kanale transatlantyckim. Przed sześciu laty, powiedział Lesseps, kiedy po raz pierwszy byłem na miedzymorzu, zastałem tylko koleję żelazną z Kolona do Panamy; po prawej i lewej stronie koleji cignęły się wzdłuż nieprzebyte lasy dziewicze. Aby przebić przez te gęstwiny, trzeba było wysłać naprzód negrów z siekierami i oni dopiero robili wyreby w tej plataninie drzew i lian. Obecnie wszystko to przybrało inną postać. Robota wra na przestrzeni od Kolona do Panamy. Tam gdzie stały nieprzebyte lasy, wyrósł warzaty, wzdłuż całej linii kanału widnieją mieszkania robotników; jesto nieskończony szereg domów, warsztatów i fabryk... Rozporządzamy ogromną masą narzędzi i przyborów do kopania kanału; reprezentują one siłę pół miliona ludzi. W końcu swego przemówienia Lesseps przedstawił fotogram olbrzymiego pagórka, który stał w poprzek kanału. Trzeba było usunąć ten pagórek. Przygotowano mieszanie prochu i dynamitu, na dwie części dynamitu dodając jedną część prochu, tak, żeby wybuch niebył daleko, odrzucił kamienie, i podłożono masę wybuchową pod pagórek, wskutek czego pagórek z początku się wywał, a następnie rozpadła się masa jego, wynosząca 300,000 metrów sześciennych. Przytem Lesseps pokazał małe szkielety porfiry ze zniszczonego pagórka Gamboa. «Jestto — rzekł on — miliardowa cząstka wyeksploatowanej masy».

◀ **Emil Castelar.** Były prezydent republiki hiszpańskiej; drukuje obecnie w dzienniku «El Globo» dłuższą rozprawę o pruskiej akcji przeciw polakom. W licznych dziełach znakomitego tego autora, niezrównanego mówcy, a jednego z najznakomitszych stylistów tegoczesnych, w pracach jego treści poljudnej, historycznej, filozoficznej i estetycznej znajdują się godne uwagi ustępy o Polsce; należy on bowiem do najczelniejszych i wniernych naszych przyjaciół. Tłomaczone na inne języki europejskie, dotąd dzieła Castelara polskiego nie docekalają się przekładu, z wyjątkiem jednej tylko rozprawy estetycznej «Uminentarz Pizainski», tłumaczonej przez M. Polnicza (Pawlikowicza) a wydanej 1879 w Lwowie. Rozprawa ta zakończona piękną apoteozą do Polski.

◀ **Arcyksiążę bawarski,** brat cesarowej austriackiej, udał się do Pasteura z prośbą o pozwolenie być obecnym przy doświadczaniach niezgonie francuskiego. Pasteur odpowiedział, że pracownia jego zawsze otwarta dla arcyksięcia-lekarska z asystentem jego, Nilsowa. Pasteur otrzymał telegram: «Przyjeżdż niezwłocznie, skoro tylko pozwoli na to stan pacjentów moich. Asystentem moim jest żona moja, która z gotowością podjeła się trosk o moich pacjentach i jest moją stałą towarzyszką w pracy».

◀ **O tajnych agentach angielskich,** pracujących w różnych krajach dla dobra Albionu, podaje broszura niemiecka p. n. «Mitregenten und fremde Hande in Deutschland» bardzo ciekawe szczegóły. Wiadomo, że Anglia utrzymuje we wszystkich państwach europejskich i nieeuropejskich mnóstwo nieznanym nikomu «szanfanów», działających w rozmaitych kierunkach. Zaufani ci przygotowali i rozwiązali już niejedną sprawę na korzyść swojej ojczyzny. Operowali oni w wojnie kaukaskiej, w hiszpańskich i portugalskich rozterkach domowych, w Grecyi i w Neapolu. «Ukryte» ręce agentów angielskich ruszają się wszędzie, gdzie potrzeba coś pomniejszyć i zakłócić. Dziwna ta instytucja posiada również lord Palmerston, pomimo niechęci zmarłego księcia reagenta Anglii. Z szeregu tajnych agentów zagranicznych wychodzili nieraz wybitni późniejsi mężowie stanu.

◀ **Koleje w Chinach.** Do Chin zaczęły przenikać gorazka kolejowa; ale przed eterem jeszcze laty rząd chiński uważał koleje żelazne za największe zło, przeciwko któremu należało niełagodnie walczyć. Anglię porażyli byli drogą szynową Szanghaj z niewielkim portem Wusung, przy ujściu Jantekiangna, na przestrzeni czterdziestu niemal kilometrów. Poślegi zawsze były szalenie wypełnione przez chińczyków. Interesy szły wybornie, ale niedługo trwały, bo rok tylko i trzy miesiące. Z Pekinu nadesłano ukaz, aby natychmiast znieść ten wytwór ręką barbarzyńców. Szynę zerwano, wagony i lokomotywy polmano; w wszystkie te szlaki złożono na statki i po odwiezieniu ka wypie Formozia, zatopiono w morzu.

◀ **Dzieło słomka** naszego Leopolda Nemmanna, b. prof. uniwersytetu wiedeńskiego p. t. «Zarządzenie europejskiego prawa narodów», przełożone zostało na język francuzki przez adwokata paryzkiego d-ra A. Riedmatten i wyszło w tych dniach z pod prasy.

◀ **Zakon jezuitów.** Zastępca generała tego zakonu, O. Andelandy, ogłosił pogląd na przyszłość i terażniejszość jego. Dowiadujemy się że, że zakon jezuitów zatrudnia obecnie 2,500 misjonarzy, a od czasu swojego założenia wydał 248 świętych, 1,500 miesięczników, 13 papieży, 60 kardynałów, 4,000 biskupów i 6,000 pisarzy.

CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Przepsy o wynagrodzeniu robotników fabrycznych. Poglądy «Warsz. Dniów» na przemysł Królestwa. Z prasy.

Omawiając przed dwoma laty ustawę o inspekcji fabrycznej, zanawaliśmy, że instytucja ta przyczyni się do rozwoju prawodawstwa fabrycznego przez ciągłe zbieranie dat statystycznych i praktyczne oznajomienie sfer rządzących z warunkami życiowymi klasy robotczej. Jakoż w rzeczy samej w rok potem ukazały się bardzo cenne opracowania prof. Janzula i d-ra Pieskowa, inspektorów głównych w okręgach moskiewskim i włodzimierskim, które, zwłaszcza klasycznie napisane sprawozdanie prof. Janzula, rzuciły światło jaskrawe na warunki bytu proletariatu rosyjskiego i wykazały luki wyraźne w dotychczasowych przepisach, gwarantujących bezpieczeństwo osobiste robotnika, tudzież wynagrodzenie tegoż w razie okaleczenia. Półtora roku minęło od czasu ukazania się pracy p. Janzula, a dotychczas żadne inne sprawozdanie ogłoszone nie zostało; bezwątpienia jednak muszą one istnieć i dostarczać materiały statystycznego. Jeżeli dostrzegamy rozwój prawodawczy w tym kierunku. Mianowicie specjalna komisja, opracowująca kwestyę wynagrodzenia robotników okaleczonych na fabrykach, ukończyła obecnie swe prace i główne zasady projektu zostały ogłoszone. Jak zwykle, projekt wyróżnia uszkodzenia, wynikające z winy samego robotnika i uszkodzenia z winy pracodawcy lub jego zastępców, w drugim tylko razie, skazując fabrykanta na wynagrodzenie, suma którego ma być przez sąd określana. Wbrew jednak ogólnie przyjętej w sądownictwie cywilnym zasadzie, że powód powinien służyć pretensji swych dowodzić, projekt wkłada na fabrykantów obowiązek dowodzenia (*onus probandi*) niestudności wymagań robotników. Komisja motywowała zmianę zwyczajnego porządku postępowania cywilnego względami czysto praktycznej rutyny, które również podżytkowały tenże sam porządek w razach uszkodzenia pasażerów przez koleje. Oprócz jednakże względów praktycznych, t. j. ciemnoty robotnika, który, nawet w razach słuźności swych pretensyj, dowieść ich nie potrafi, możnaby wskazać jeszcze na trzy statystyczne, świadczące o nader słabej gwarancji życia i zdrowia robotnika na fabrykach rosyjskich. Są fabryki, na których pobyt jest niebezpieczniejszym niż na polu najkrwawszych bitew, przeciętnie zaś, wedle obliczeń inspektora Pieskowa, ilość obrażeń traumatycznych, uszkodzeń i okaleczeń wynosi 17% ogólnej ilości robotników, w niektórych zaś miejscowościach przewyższa 25%. Stosunek ten zagranicą przedstawia się całkiem inaczej; wedle sprawozdania towarzystwa dla uprzedzenia wypadków nieszczęśliwych na fabrykach w Mulhuzie, ilość tychże (t. j. wypadków nie przewyższała 1,1% ogólnej ilości robotników; wedle sprawozdania inspekcji fabrycznej w Saksonji stosunek ten wynosi 1,7%, gorzej przedstawiają się warunki bezpieczeństwa osobistego na fabrykach austriackich, gdzie stosunek wypadków do ogólnej ilości robotników wynosił 7,2% w 1884 r.; w roku jednak następnym, gdy pole działalności inspektorów rozszerzyło się, stosunek ten spada niżej jednego procenta. Cytuje aż nadto wyraźnie wykazuje różnicę wa-

runków zdrowotnych w Rosyi i zagranicą, wobec której ta zmiana postępowania cywilnego jest całkiem naturalną.

Czy stosunek przytoczony przez inspektora Pieskowa jest poważnym dla całego państwa rosyjskiego, o tem wątpliś należy. Przeciwnie, mamy powody mniemać, że na fabrykach Królestwa warunki zdrowotne są o wiele lepsze (jakkolwiek i tutaj jedyne urzędowe cyfry wypadków nieszczęśliwych w zakładach górniczych i hutniczych są o wiele wyższe, niż na Szląsku sąsiednim) i ciekawymi było porównanie pod tym względem okręgu fabrycznego nadwiślańskiego i moskiewskiego, zwłaszcza obecnie, kiedy kwestya porównywania warunków produkcji na zachodzie i w centrum jest przedmiotem stałych uwag dziennikarskich. Wobec jednak braku urzędowego sprawozdania warszawskiej inspekcji fabrycznej, zadanie to jest nader utrudnione, jak i wogóle cała kwestya porównywania warunków produkcji i wykazy sumienny stosunków handlowych między Królestwem i Cesarstwem. Trudność jednakże sumiennego przedstawienia kwesty bynajmniej nie zraziła, jak wiadomo, p. Szarapowa i licznych jego naśladowców, do których zaliczyć moglibyśmy autora artykułów wstępnych w «Dn. Warsz.» (№ 60, 62), dowodzącego, że przemysł Królestwa powstanie swe zawdzięcza rządowi rosyjskiemu, korzyści zaś geograficznego położenia «kraju przywiślańskiego» są żadne. Przedewszystkiem zapominać nie należy, że przemysł polski powstał i rozwijał się już w drugim dziesiątku stulecia bieżącego, a granica celna została zniesioną dopiero w r. 1851. Szybki zaś rozwój przemysłu nad Wisłą w ostatnich czasach jest faktem zupełnie analogicznym do podobnego szybkiego rozwoju przemysłowego w Rosyi środkowej po 1877 r. Co się tyczy położenia geograficznego, to doprawdy trudno zrozumieć wywody «Warsz. Dniów», który powiada: «w coby się obróciło to położenie geograficzne, gdyby nasze drogi żelazne nie dochodziły do Warszawy. Ciekawa rzecz, gdzie miały dochodzić? Przecież celem głównym wybudowania sieci rosyjskich dróg żelaznych było połączenie Rosyi z Europą, a postępując w tym kierunku, nie można Warszawy wyminąć. Zrzeszą można się przekonać, chociażby z opartej na dokumentach urzędowych «historii budowy dróg żelaznych w Rosyi» p. Golowaczowa, że przy projektowaniu wszelkich linii dowozowych jak: moskiewsko-brzeska, petersbursko-warszawska, południowo-zachodnie i t. d., motywowano ten a nie inny kierunek kolei względami strategicznymi przedewszystkiem, powtórnie względami korzyści handlowych dla prowincji rosyjskich, a nie nadwiślańskich. Wogóle stanowisko, które zajmuje «Warsz. Dniów», tłumaczący objawy ekonomiczne «klasą rządową» jest spójnionem, bo tak rozumowano w połowie XVIII wieku, i fałszywem, ponieważ trudno przypuszczać, aby państwo świadomie obdarzało przywilejami jedne dzielnice swego terytorium na niekorzyść drugiej. Co się zaś tyczy rzekomych strat w sumie 1,3 mil. rubli, które ma jakoby dokładać corocznie skarb rosyjski do administracji Królestwa, to doprawdy nie wiemy jakim sposobem «Dniownik» przychodzi do cyfr podobnych. Wedle sumiennych wykazów p. Poznańskiego, Królestwo w połowie 8 dziesięciolecia dawało skarbowi zysku czystego od 3,5—4 mil., a nie widzimy powodu, dlaćboby się ten stosunek miał zmienić.

W prasie bieżącej z powodu rozpatrywania przez radę państwa ustawy wyższych zakładów agronomicznych, podjęta została kwestya wykształcenia rolniczego wogóle. «Russk. Wied.», zgodnie z zdaniem prof. Stebut'a, znajdując, że zadaniem wyższych szkół rolniczych powinno być dostarczanie kontyngensu ludzi, którzyby naukę rolnictwa mogli dalej posuwać, przyczyniając się zarazem do ulepszenia uprawy rolnej w całym państwie, bynajmniej zaś — nie przygotowanie zdolnych rządów i administratorów. To ostatnie zadanie leży w zakresie średnich szkół rolniczych. Zgadzać jednak wiadomo, że istnieje poważne głosy przeciwko takiemu zaprzaw-

niu się na wyższe szkoły agronomiczne, dogmagające się reformy w duchu praktyki życiowej i techniki, a nie nanki rolniczej. «Kijewlanin» poświęca obszerny artykuł stosunkom robotniczym w prowincjach południowo-zachodnich, w którym dowodzi szkodliwości eksploatacji żydowskiej. Sama teza może być słuszna, artykuł jednak nic nowego nie zawiera i bynajmniej nie przyczyni się do wyjaśnienia kwestyi. «Mosk. Wiedom.» zamieszcza artykuł triumfujący z powodu okólnika ministerialnego do cukrowników, w którym to okólniku skarb zapowiada zniesienie premij cukrowych. Organ moskiewski jak zwykle, nader dowolnie operuje faktami, dowodząc, że niema związku między rolnictwem i cukrownictwem. Można by o tem mówić szeroko i długo, poszukując argumentów chociażby w ostatnim sprawozdaniu pruskiego ministra Luciusa, który dowodził, że tam tylko podnosi się renta dzierżawna, gdzie uprawiają buraki, ale, jak słusznie dodaje gazeta moskiewska, «l'incident est clos».

W tutęszem towarzystwie dla popierania przemysłu i handlu, w ciągu ostatnich dwóch posiedzeń toczyły się uporczywe debaty w kwestyi kierunku dróg, projektownicy z Łozowej do Penzy i wschodnio-donieckiej. Zwolennicy Sewastopola, który do prawdy od roku toczy jakąś zaczepną wojnę krymską, naturalnie dowodzili konieczności pierwszego kierunku, a szkodliwości drugiego. W dyskusyi przyjęły udział najlepsze sily towarzystwa i ostatecznie wojowniczy Sewastopol został pobity. Kwestya ta, o tyle tylko może interesować naszych czytelników, że zwolennicy Sewastopola chcieli portowi swemu nadać znaczenie uprzywilejowane ze szkoda Odessy.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju“.

Ubezpieczenia od gradu w gub. lubelskiej.
Grady, nawiedzające okolicę wśród kotłowej mieszkan. spowodowały straty często bardzo dotkliwe. Dla ubezpieczenia się od tej klęski, funkcyonuje w Królestwie jedno tylko towarzystwo «Moskiewskie», na wzajemności oparte, które, dzieląc powiaty na mniej lub więcej na kłose naratone, ustanowiło taryfę: dla pierwszych, na zboże kłosowe, po 1,10 kop. od 100 rs. ubezpieczonych, dla drugich po 1,40 k.; oprócz tego na kapital zasapowy wypłaca się 2% w ciągu lat pięciu. Składka cała opłaca się jednorazowo i wynosi z doliczeniem 2% na kapital zasapowy dla powiatów mniej na gradę narażonych, za zboże kłosowe po 1,50 kop. od 100 rs. ubezpieczonych; tam zaś, gdzie niebezpieczeństwo większe, po 1,80 kop. Przytem polisa, stemple i sporto kosztują rs. 2 kop. Po wynagrodzeniu szkody i opłaceniu kosztów, połowa przewyżki dochołu do składek zalicza się do kapitalu zasapowego, druga połowa, po potrąceniu 10% na korzyść członków zarządu, przychodzi na rachunek składki roku następnego. Gdy kapital zasapowy wynosić będzie 5% sumy procentowej, całkowita przewyżka zalicza się na lato następie i w takim stosunku zmniejsza się wysokość składek rocznych, opłacanych przez członków. Gdyby w którym roku nietylko składki, ale i kapital zasapowy nie wystarczyły na pokrycie szkód, zgromadzenie ogólne postanowi, czy niedobór pokryją członkowie opłatą podatkową, czy poszkodowani mają czekać na wynagrodzenie do roku następnego. Z folwarku trzydziesto-wiółkowego, wieś średniej rozległości, dotychczasowe ubezpieczenia wynosiły przeciętnie:

| | |
|------------------------------------|---------|
| Ubezpiec. budowli | rs. 150 |
| • inwentarzy i kresecyni | • 180 |
| • ruchomości domowych | • 40 |
| • zboż kłosowych odgrad | • 150 |
| Razem | rs. 520 |

I to z folwarków o średniej kulturze i zasobności; w każdym razie jest to już cyfra poważna, na którą zwiadcza w obecnych okolicznościach, nie łatwo się zdobyć rolnikowi. Zmianie też nasi, pragnąc w jakibądź sposób umożliwić sobie ubezpieczenie się tańszym kosztem, zawiązali kółka, wzajemnie poręczające straty od ognia, i kółka te wyrobiły już dla siebie znaczne ustępstwa w towarzystwach «Warszawskiem i «Jakors». Co do ubezpieczenia się od gradu, musiano porzucić na własny jedynie siłach, zabezpieczając się mogącej spotkać klęski nie przechodzącej naszej możności opłaty, wynoszącej jeden procent od ubezpieczonego ziarna i słomy, z opłatą połowy składki przy ubezpieczeniu się, a drugiej połowy 15 września.

| | |
|--|-----------------|
| W r. 1884 w taki sposób ubezpieczyło się 86 właścicieli i dzierżawców, wnosząc składki | rs. 6,841 k. 54 |
| Trzech nie dopłaciło raty drugiej | 87 |
| Dochód razem | rs. 6,928 k. 54 |
| Rozchód w r. 1884: | |
| • Ceterum wypłacono całkow. szkody gradowe | 1,438 25/4 |
| • Koszta ksiąg, porto itp. | 65 |
| • Niedopłacono składki | 87 |
| • Pozostało w gotówiznie | 5,338 28/4 |
| | rs. 6,928 k. 54 |

Wobec nieurodzaju w r. 1884 i obniżonych cen produktów rolnych i tak stosunkowo niska opłata dla wielu była już niemożliwą, to też w r. 1885 przystąpiło do ubezpieczenia się od gradu zaledwie 73-ch z opłatą składki rs. 5,372 kop. 99 1/2, a bilans z obu lat jest następujący:

| | |
|--|------------|
| Dochody: | |
| • Pozostało z r. 1884 w gotówiznie | 5,398 28/4 |
| • Procent od tej sumy przyniósł | 248 32 |
| • Składki w r. 1885 | 5,259 99/4 |
| • Trzech nie dopłaciło drugiej raty | 50 — |
| Oczyli ogółem | 10,846 60 |
| Wydatki: | |
| • Całkowite wynagrodzenie 14-tu poszkodowanych | 9,262 71 |
| • Koszta ksiąg, porto i t. p. | 55 05 |
| • Niedopłacone składki | 50 — |
| • Pozostało w gotówiznie | 1,477 84 |
| Ogółem | 10,846 60 |

Gotówka złożona została w banku na kapital zasapowy.

Ogólny stosunek tego dwuletniego interesu tak się przedstawia: Ci, którzy byli w stanie opłacić składki wysokie w «Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia się od gradu» w Moskwie, ubezpieczali w resztę przeważnie tylko pszenicę, w miejscowem — niezłe zboż kłosowych; mniej zamogli a również ogólni, ubezpieczali całe zasiewy swoje, lub niektóre gatunki zbóż, w miejscowem «Wzajemnem poręczeniu szkód od gradu». Z bardzo małymi środkami, jakiesmy posiadali w r. 1884, wynagrodziliśmy wszakże całkowicie szkody z gradu wynikłe czterem poszkodowanym i więcej niż 1/4 kapitalu z opłacanych składek pozostawało na kapital zasapowy. Rok 1885 odznaczył się rzadko przytrafiającą się ilością klęsk gradowych. Z 73-ch ubezpieczonych, czteremastu mniej lub więcej zostało poszkodowanych, a jednak szkody w zupełności zostały im wynagrodzone i jeszcze many kapitalu zasapowego rs. 1,477 kop. 84. Do tak pomyślnego rezultatu przyczynia się ogólnie przyjmowanie do ubezpieczenia i administracya sumienna, pracująca gratis. To też z dwóch lat ubiegłych załogosci wyniosły tylko rs. 137, a koszta cale rs. 121 kop. 5.

Gdyby grady w ciągu dwóch, trzech lat nawiedzaly nas normalnie, jak to miało miejsce w r. 1884, kółko nasze zmniejszyłoby ubezpieczającym opłatę do 1/2 %, a w latach następnych ubezpieczalibyśmy się w niem bezopłaty, do czasu lat w klęski obfitujących.

Nie mogąc mieć nadziei zyskania zatwierdzenia umowy naszej, musimy ograniczać działalność na jednę gubernię. Umowę przedłużamy z roku na rok, nie wchodząc w jakiebądź zobowiązania, przechodzące opłacone składki. Wrazie szkód, przewyżających opłaty składowe, kapital ten wraz z zasapowym zostaby pomiędzy poszkodowanych rozdzielony pro rata parte i musieliby tem się zadowolić.

Z.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Zeszlotygodniowa znaczka naturalnie nie trwała długo i giełdy odznaczają się, jeżeli nie zwyklowem, to stanowczo spokojnem usposobieniem; wypłynął nawet znowu projekt konwersyi i pan Hansemann wybiera się nawet do Petersburga, co może być uważanem za stanowczy objaw pogody w atmosferze giełdowej. Rynek jednak tutajszej nader niechętnie poddaje się wpływom berlińskim, odznaczając się zawsze niezdecydowanem usposobieniem i zupełnym brakiem tendencyi. Wplywa na to zbliżająca się likwidacya koalicyjeczna, która pociągnąć może realizacyi wielu zobowiązań, powtóre zupełna apatya spekulacyi. Spekulanci widzą zbyt sporo ciemnych punktów na horyzoncie politycznym, aby grać na zwykłe, wobec zaś tej apatyi i nader szczupłych co do ilości operacyi eksportowych, podaż zagranicznych wekali zaledwie może najkonieczniejsze potrzeby trasowania zaspołeki, co naturalnie pociąga za sobą niższe niepomierne kursa. Stałego ożywienia tendencyi oczekiwać należy nie przedź jednak, jak po otwarciu nawigacyi.

| | |
|--|-----|
| Papiery państwowe: | Ra. |
| • Pożyczki premjowe I emisji | 235 |
| • „ „ „ II „ | 221 |
| • Renta złota | 191 |

| | |
|---|-----------|
| Pożyczki wschodnie I emisji | 99 1/2 |
| • „ „ „ II „ | 100 |
| • „ „ „ III „ | 100 1/2 |
| • Konsole kolejowe | 153 |
| • Listy zastawne banku włościańskiego | 104 1/2 |
| • Kupony celne | 8 20 |
| • Bilety bankowe | 100—99 50 |

Papiery prywatne:

| | |
|--|---------|
| Oblięcy miasta Petersburga | 90 1/2 |
| • Listy zast. banku wileńskiego | 100 1/4 |
| • „ „ „ kijowskiego | 101 1/4 |
| • Akcje banków: Dyakont, w Petersburgu | 731 |
| • „ „ „ Ruskiego | 323 |
| • „ „ „ Międynarod. | 493 |
| • „ „ „ Ziemsk. w Wilnie | 468 |
| • „ „ „ Handl. w Warszawie | 343 |
| • Akcje kolejowe: Główne | 253 1/4 |
| • „ „ „ Połudn.-zachodnie | 110 |
| • „ „ „ Nadwiślańskie | 125 |
| • „ „ „ Iwanogrodzkie | 195 |
| • „ „ „ Terespolskie | 154 |

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. 11 kop., marki 49,6, franka 40, guldena 81. Półimperyal po 8,26, rubel srebrny po 1,26, rubel papierowy w kopelkach metalicznych = 62.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Na rynku zbożowym zmian szczególnych nie było. Ameryka zniżyła ceny i, jeżeli wieści o pomyślnie zapowiadających się zasiewach są wiarogodne, oczekiwać zamtańd należy wzmożenia eksportu. Dotychczas eksport amerykański nie przerosi 210 tys. buszli tygodniowo, czyli około 700 tys. pudów, to też rynek londyński, gdzie już zaczynają odczuwać brak wyborowego towaru, nie zwyczają na niższe amerykańską, stale utrzymuje ceny dawniejšie. Podobnie rynek berliński zazwyczaj nawet w tygodniu ubiegłym pewną zwykłe. Na rynkach rosyjskich obrotu zawsze są bardzo nieznaczne, eksporterowie proponują nader niskie ceny, na które sprzedający nie chcą się zgodzić. Dwozy do portów południowych niewielkie, w portach zaś baltycznych tranzakcye są prawie żadne. Okólnik ministerstwa wywołał na rynku cukrowym panikę: polepszące się nieco ceny nagłe spadły, obroty są prawie żadne. Ceny mączki w Kijowie 3,50—3,60, w Moskwie 4. Rafinady nikt nie kupuje.

| RYNEK. | Pszenica. | Żyto. | Owies. |
|----------------------|-----------|--------|--------|
| New-York | 115 | — | — |
| Londy | 129—119 | — | — |
| Berlin | 130—118 | 108 | — |
| Marsylja | 139—127 | — | — |
| Genua | 142—124 | — | — |
| Królewiec | 113—105 | 81—73 | 80 |
| Gdańsk | 109 | 77 | 98—82 |
| Liwawa | 106—95 | 83 1/2 | 85 |
| Ryba | 104 | 88 | 95 |
| Warszawa | 122—100 | 81—72 | 78—75 |
| Odesa | 125—110 | 83 | 88 |
| Petersburg | 110 | 66 | 75 |
| Ielce | — | 67 1/2 | 77—79 |
| Orel | — | 70 | 75 |
| Rybińsk | 115—100 | 70 | 75 |

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Chmielnictwo w powiecie dnubińskim gubernyińskiej, jak donosi korespondent «Rusk. Więd.», przechodzi swoje specjalne przesilenie. Produkcya chmielu w powiecie praktykowna była w niektórych majatkach przed laty czterdziestu i wiecejnie, chociaż musiała być zawieszoną z powodu braku popczy na ten produkt; w ciągu ostatnich lat dziejsiej chmielnictwo, dzięki inicjatywie kolonistów czeskich, znowu przybrało poważne rozmiary. Ale od dwóch lat lat wcale nie ma chmiel popczy, tak iż tysiące pudów marnują się na składach. Wielu czeskich postanowiło skosować swoje chmielniki i runta, które przedtem stanowiły plantacye chmielu, jako wybornie uprawione, przeznacząc na sady i ogrody. W ich sady wstepują także niektórzy obywatele.

□ Z urzędowego sprawozdania departamentu rolnictwa o stanie hodowli owiec dowiadujemy się, że hodowla merynosów w prowincjach półn.-zachodnich w ostatnich czasach upada. I tak liczb sztuk od 1868 do 79 zmniejszyła się w gub. grodzieńskiej o 47 %, w mińskiej o 10 %, w wileńskiej o 5 %, w mohylowskiej o 3 %. Podobny objaw widzimy i w prowincjach półn.-zach., gdzie liczba merynosów w gub. podolskiej zmniejszyła się o 113 %, podczas gdy owiec prostych wzrosła o 176 %, w gub. wołyńskiej liczba merynosów zmniejszyła się o 179 %, — owiec prostych wzrosła o 219 %, w kijowskiej awadymy zmniejszenie o 28 %, merynosów i wzrost prostych o 16 %. Wogóle ilość owiec prostych w prowincjach południowo-zachodnich w 1891 r. wynosiła 2,476,089, merynosów 212,076.

□ W tych dniach przybyła do Petersburga depesza południowych właścicieli winniz w celu wyjednania od zarządu skarbowego nig i przywilejów.
□ Kijowski bank przemysłowy wypłać transport

małki do Niemiec, Belgii i Anglii, bez wątku ta nie znalazła zbytu dostatecznego, ponieważ nie odpowiada wymaganiom zagranicy. Towarzystwo rolnicze kijowskie postanowiło zająć się zbiciadaniem wyznag konsumentów zagranicznych.

W celu sachety urzędniczych zarządu lasów, ministerstwo dóbr państwa stara się o asygnowanie 60.000 rs. corocznie na nagrody za wyszukanie środków, powiększających dochód skarbu z przemysłu leśnego, bez powiększenia wyrobów lasów.

«Kur. Warszawski» donosi, że p. Błociszewski z Olszewicy pod Łukowem sprzedał jednemu z przemysłowców warszawskich jedwab, skrecony na zwyczajem kółki od przedzenia lnu po 15 rs. za funt i otrzymał tyle zamówień na przyszłość, że ma zamiar skupować oprędy jedwabne od innych hodowców, płaćąc po rs. 1 za funt.

W krótkim czasie ma się odbyć w Petersburgu zjazd hodowców lnu.

Przemysł i Handel.

Δ Sprawy wielkiego browaru parowego «Wien», który w ostatnich czasach, dzięki nieopatrnej gospodarce pierwotnych założycieli różne przechodził koleje, — weszły obecnie na bardziej normalną drogę. Po ogłoszeniu w r. z. upadłości towarzystwa skiego, syndykat masy upadłości (konkurs) powstał w tych dniach oddać cały zakład w dzierżawę na lat dwa domowi bankierskim Lampe i S.-ka. Tym sposobem prawidłowe funkcjonowanie browaru zostaje zabezpieczonym. Dyrekcja jego pozostała w rękach ziomka naszego p. Jana Maleckiego, który prowadząc w trudnych warunkach fabrykę od lat czterech, złożył dowody odpowiedniego techniczno-administracyjnego uzdolnienia i pozyskał sobie uznanie właścicieli.

Δ «Grażdanin» podaje wieść, krążącą po mieście o przyczynie, dlaczego nie spełniły się nadzieje cukrowników na poparcie ze strony skarbu. Przedstawienie ministra skarbu o unormowaniu produkcji cukru miało być rozpatrywane w komisjach ministrów w zaprzęży wtorek. Jednakże bez jednoznacznie, nieprzychylnego przyjęcia referatu przez członków komitetu, minister skarbu cofnął jakoby swe przedstawienie. Nie jest to zupełnie nieprawdopodobne — dodaje «Grażdanin» — jeżeli się weźmie na uwagę ogłoszony w «Praw. Wiest.» cyrkularz ministra skarbu, w którym nie bez zdziwienia urzadzone zdania biegunowo przeciwnie motywom, przedstawionym w sprawie cukrowniczej przez też samo ministerstwo skarbu.

Δ «Bież. Wied.» uzupełniają swoje doniesienia o uchwałach ministerstwa finansów w kwestyi cukrowej, które zostały obecnie przedłożone komitetowi ministrów. Wywóz cukru po za granicę europejską Rosji dozwolonym być ma do dnia 1 lipca r. 1886 za zwrotem osiemdziesięciokopiejowej premii. Wywóz zagranicę azyjacką bez zwrotu premii trwać może do dnia 10 maja r. 1891. Wywożony cukier ma posiadać 98% polaryzacji. Cło wwozowe od cukru sproszkowanego ma być zniżone w portach czarnomorskich na 100 kopiejek od pudła, w złoście, w innych urzędach celnych na 200 kopiejek. Cło od cukru przeznaczanego do rafinowania, zniżone będzie w portach czarnomorskich na 280 kopiejek od pudła w złoście, w innych urzędach celnych na 290. Jeżeli cena cukru sproszkowanego w Kijowie przewyższy 550 kopiejek, minister skarbu będzie upowazniony cło wwozowe od tegoż zmniejszyć do 150 kopiejek w złoście od pudła.

Δ Cesarско-niemieckie biuro statystyczne ogłosiło wykazy, dotyczące stosunków handlowych między Niemcami i Rosją za rok przeszły, z których okazuje się, iż w porównaniu z r. 1884 przywóz z Rosji 16 gatunków towarów powiększył się, a 27 gatunków towarów zmniejszył się i to w stosunku dość znacznym. Między artykułami, przywóz których się zmniejszył, najpierwsze miejsce zajmuje zboże, którego w r. 1884 przywieziono 3.675.543 pudów, a w r. z. tylko 60.570.279 pud., czyli mniej o 118.109.266 pud. Szczególnie zmniejszył się ilość owsa i żyta. Główny wpływ na tego rodzaju obrót rzeczy wywarło podwyższenie przez rząd niemiecki taryfy zbożowej, wprowadzonej w drugim półroczu 1885 r. W półroczu tem, w porównaniu z takim przedziałem czasu w r. 1884, przywóz zmniejszył się o 22,6 milj. pud. Oprócz zboża, znaczenie też zmniejszył się przywóz z Rosji lnu, siemienia lnanego i przędzy. Natomiast powiększył się przywóz z Rosji drzewa (o 32.500.000 pud.), rzepy, rzeczuchy zimowej, nady, olejów mineralnych, kartofli, kasopi, nasienia konopnych, jąd i niektórych innych artykułów. Wywóz z Niemiec do Rosji zmniejszył się co do 19 artykułów, a zmniejszył co do 26. W porównaniu z r. 1884 zwiększył się przed wyśkiciem przywóz z Niemiec siarowca, koksu, cementu, wafel, bawelny surowej i dziegciu. Między artykułami, których dowóz się zmniejszył, zajmują główne miejsce:

sól kuchenna, węgiel kamienny, ołów, blacha żelazna, maszyny i wyroby żelazne, oraz cukier.

Δ Wywóz cukru z Odessy snowa się odżył. Przed kilku dniami odplynął z portu odesskiego do Londynu parostatek angielski «Ganges» z ładunkiem cukru, a 26 marca zaczęto ładować cukrem także dla Londynu parostatek «Trent». Dowóz cukru do Odessy drogą żelazną jest znaczny. W obecnej chwili na stacji Odessa-port znajduje się 50 wagonów cukru, przeznaczonych dla parostatków. Prócz tego do portu dowożą dużo cukru na bindogach — ze składów. Rządzący znaczących ilościach wykwił obecnie z Odessy do Trebizondy i Batamu, zjadł tranzytu idzie do Persji.

Δ W tubelskim powstało pięć nowych gorzeń: w Abramowicach — pod samym Lublinem, w Gardzienicach pod Piaskami Luterskimi, w Białopolu, Podhorcach i Mięczyźnie — pow. hrubieszowski.

Δ Jeden z kupców warszawskich wysłał do Tyflisu znaczny transport wyrobów fajansowych i szklanych. Zamierza on tam nawet założyć agencurę dla zbytu swych wyrobów.

Komunikacye.

+ Drogi żelazne związku towarowego moskiewsko-warszawskiego postanowiły pobierać przy ładunku do 396 pudów ładnie za załadowanie i wyładowanie po kopiejce od pudła; przy ładunkach od 400 do 610 pudów za obie te czynności opłata wynosić będzie 4 rs. od wagonu, bez względu na ilość pudów.

+ Układ taryfowy pomiędzy zarządem pruskich dróg żelaznych państwowych i kolejami środkowo-rosyjskimi, ma być podany rewizji z rozporządzenia pruskiego ministra robót publicznych Maybacha. Do wydania tego rozporządzenia skłonił ministra skargi, podniesione przez szcześcińskich przedstawicieli kupiectwa, jakoby niektóre przepisy taryfy wyrażały szkodliwą konkurencję niemieckim towarzystwom żeglgi. Memorjał szcześcińskich przedstawicieli kupiectwa zwraca się szczególnie przeciwko ustanowieniu bezpośredniej taryfy wyjątkowej dla przewozu bawelny z portów północnych do Moskwy.

+ Miejscowe towarzystwo popierania przemysłu i handlu, po dokładnym zbiciadaniu projektów przedłożonych, wystąpiło z podaniem do rządu, wykazując konieczność jak najprędzej przeprowadzenia «drogi wschodnio-donieckiej», w celu ułatwienia dowozu węgla kamiennego a zwłaszcza antracytu do Wołgi.

Finansowosć.

Δ P. Rafałowicz w «Wiest. Finansow.» zamieszcza ciekawą tabelkę porównawczą operacyi banków akcyjnych kredytu handlowego w Rosji. Okazuje się, że suma kapitałów zakładowych w bankach Królestwa wynosiła — 9.500.000 rs., fundusz zaś rezerwowy — 1.502.000 rs., czyli prawie 16%, w prowincjach północno-zachodnich stosunek ten przy kapitale 25 milj., wynosił 12%, w prowincjach południowo-zachodnich, z dołączeniem Odessy, przy kapitale 4,5 milj. zaledwie 4%, w Moskwie kapitał zakładowy — 15,8 milj., fundusz rezerwowy — 25%, w petersburskich wreszcie bankach kapitał zakładowy — 52 milj., fundusz rezerwowy 15%. Wogóle w całej Rosji kapitał zakładowy 101 milj., fundusz rezerwowy 16 milj., czyli około 15%.

Δ Miejscowe towarzystwo ubezpieczenia dochodów i kapitałów postanowiło i akcyjnego zreformować się we wzajemne, drogą wykupu akcji po 250 rs. Postanowienie to zostało przyjęciem wobec rozpoczęcia operacyi w Rosji towarzystwa nowojorskiego ubezpieczeń dochodów, opartego na wzajemności.

Δ Miejscowe bank rosyjski dla handlu zewnętrznego zajęty jest obecnie wykupem obligacyi ks. Sayn-Witzensteina, emitowanych przez berliński bank północno-niemiecki, które w roku zeszłym spadły do 60 za 100. Wzianiem tych obligacyi, jak wiadomo, będą emitowane listy zastawne banku wileńskiego na sumę 4 1/2 milj. rubli, realizacyi których również podejmuje się pomieniony bank rosyjski.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

F. Lep. w *Noch.*, Ed. Żur. w *Żyt.*, M. Zal. w *Kor.* Nadesłanych składek w tej chwili jeszcze ogłosić nie możemy.

W. Wag. w *Sol.* Senat nie ogłosił jeszcze motywowanego wyroku w sprawie wypasu bydła na porębach leśnych i w kwestyi serwitutowej. Jak tylko to nastąpi — ogłosimy w dostojnym przekładzie.

Kr. S. Jesteśmy głęboko przekonani, że przy ostacznem obradowaniu nad kwestyją czynszową w radzie państwa, złożonej z ludzi powadnych i doświadczonych, zwycięży zasady prawdziwie konserwatywne, zgodne z rzetelnym interesem państwa. W najwyższej prawodawczej instytucji argumentacje pseudoliberalnej i pseudodemokratycznej prasy nie mogą znaleźć przystępu.

K. A. L. w *War.* Pogłoski o ustąpieniu pp. H. i A. są pozbowiane wszelkiej podstawy. *Dz.* w *Z.* Cóż to pomoże, sz. panie! Iść to razy dowodaliśmy, że «kto sieje wiatr» — zbiera burzę.

NEKROLOGJA.

† S. p. Emilia z Ratkowskich Prądzyska, wdowa po generale b. wojak polskich, zaszcęta w Bogu d. 2 b. m., przeżywszy lat 78. Pogrzeb odbył się w Warszawie we wtorek 6 kwietnia.

† W d. 6 marca b. r. przeniół się do wieczności ks. Adam Urban Klepacki, kapelan w kolecie m. Butrymowa, lidzkiego pow., wieloletni gubern. Ks. Klepacki żył 89 lat, a 67 lat był kapłanem. Pomimo bardzo słabego zdrowia, prawie do ostatniej chwili pracował. Pogrzeb odbył się 8 marca, zwłoki pochowano obok kościoła, w którym 36 lat był kapłanem. Dla oddania ostatniej posługi zebrało się licznie najścisnie obywatelstwo i lud wiejski. S.

DONIESIENIA.

Prawdziwa Warszawska Cukiernia

poleca Sz. Publ. znane już ze swej dobroci Baby polskie i Kulicze rozm. gatunk. jak również Mazurk Królewskie, Makaronikowe i domowe litewskie, Placki i Baranki cukrowe. Włodzimierska, 6-1. (160-2-1)

Na posiedzeniu Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, odbytem w dniu 1 b. m., wybrane zostały do zakupu z wystawy Towarz. do rozlosowania w końcu roku pomiędzy członków Tow. następujące dzieła sztuki: *Bezdziej*: Jana Krywickiego — *Historja i Sobieski*; Cypr. *Godebskiego* — *Posałnek Judasza*; Miecz. *Zawiejkiego* — *Popierście charakterystyczne*. Obrazy: Julj. *Maszyńskiego* — *Ostatnie wieści*; Wacł. *Szymanowskiego* — *Hucel przy wodce*; Stan. *Jasienskiego* — *Nad wieczorem*; Julj. *Fałata* — *Pod deszczu* (akwarela); Wal. *Brochockiego* — *Ranek na pastwisku*; Ludw. *Wiesztowskiego* — *Bogaty i ubogi*; Stan. *Wolskiego* — *Rybek* (akwarela); Wład. *Szernera* — *Lisowczyk*; Rom. *Kochanowskiego* — *W jesieni*; Wacł. *Pawlińskiego* — *Konak*; Julj. *Zubowa* — *W gabinecie brata*; Jana *Konopnickiego* — *Znaki neopalitarskiej*; Jana *Rosena* — *W miasteczku*. Na zakupienie powyższych dzieł wyznaczono sumę rs. 3.405. Następnę posiedzenia zakupowe odbędą się w miesiącach: czerwcu, wrześniu i grudniu. (150)

Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego N 131 opiewa prasę i zawiera: Preludjum Szopena (wiersz), p. Teofila Lenartowicza. — Józef Bohdan Zaleski (wspomnienie poematne z portretem), p. J. — *Współczesni estetycy polscy* (V — Henryk Struve, p. Waleryj Marzeń. — *Józio Hofmann*. — *Piękności kobiece* (albumy Fr. Zmurki i K. Mircekiego), p. *Quies*. — O romantyzmie polskim, odeczytany Jerzego Brandesa. — *Galeria sylwetek teatralnych* (XXII — *Ryszard Genie*, p. *Keifsta*). — *Przeгляд muzyczny*, p. J. Kleczyńskiego. — *Kronika* (Teatr, muzyka). — *Feljeton*: *Minowski*, komedia w 4 akt., nagrodzona II nagrodą na konkursie warszawskim, p. A. Mańkowskiego. — *D o d a t e k* n u t: L. Arditi: «*Parla*» (Mów mi), walc do śpiewu, z repertuaru M. Sembrich-Kochańskiej.

Przeznacra kwartałna w Warszawie rs. 2, na prowincyi rs. 2 k. 50.

Nowoprzybywający prenumeratory otrzymają pocztęk drukującą się komedyi Al. Mańkowskiego «*Minowski*».

Ci, z prenumeratorem, którzy życzą otrzymać bezpłatne premjum z dzieł Fr. Chopina, raczą prócz przedpłaty do końca roku dopłacić k. 50.

Redaktor i Wydawca Erasm Piltz.

O G Ł O S I E N I A.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

(168-32-13)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej L. Kramenberga: *Limonas* 15, 2, *Freccia* i *Traviata* 15, 2, *Cavour* i *India* 15, 2, *La Flora* 15, 2, *Havana Superior* 15, 2 k. 50, *La Roblesca* 15, 2, *Pa-natelles* 15, 2; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

WALDHAAR, WALDWOLLE, LAINE DE BOIS

CZYLI

wełna drzewna, sosnowa, świerkowa
i osikowa

w pięciu gatunkach od grubej aż do najdelikatniejszej, zastępująca z powodzeniem — i zagranicznie już używana — włose, siano, słomę, trawę morską, mozaikę, i t. p., do materaców, sienników, poduszek, wyściełania mebli, opaskunka wszelkich podlegających łatanemu szlifowaniu przedmiotów, i t. p. we wszelkich partjach nabycie można za zgłoszeniem się bądź osobliwie, bądź listownie do Zarządu Głównego dóbr i interesów JJOO. ksiąg Drukniczych Lubeckich, przez Grodno w Stanistawowie. Próby na żądanie wysyłane będą. Na odpowiedź uprasza się o markę pocztową. (845-3-3)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

NA

„TYGODNIK ILUSTROWANY”

najstarsze w kraju pismo obrazowe, liczące lat 27 istnienia, wraz z dodatkiem nadzwyczajnym, bezpłatnym, zawierającym wybór pism Jana Zacharyasiewicza.

„Tygodnik Ilustrowany” wychodzić będzie w następnym kwartale r. b., pod dotychczasowymi warunkami i w tych samych rozszerzonych rozmiarach.

Niespodziane powodzenie, jakie uwieńczyło działalność naszą w ciągu pierwszego kwartału r. b., zobowiązuje podpisanych wydawców, jak i redakcję do dalszej również gorliwej pracy około rozwoju pisma, tak w części jego literackiej, jak i artystycznej.

Z taskawą pomocą pióra w ciągu tego czasu obfawiali nam się tacy autorowie, jak: J. L. Kraszewski, dr. A. Malecki, Bolesław Prus, Jordan, dalej W. Korotyński, Edward Lubowski, dr. H. Łuczkiwicz, M. Gawalewicz, A. Zaleski, Br. Zawadzki i inni.

W dziele ilustracyjnym pomógł nam również innymi pracami: H. Siemiradskiego, J. Koszaka, A. Giernskiego, A. Kowalskiego, E. M. Andriollego, J. Fałata, P. Stachewicza, A. Kozakiewicza, W. Sznera, F. Brzozowskiego, F. Kostrzewskiego, Ks. Piłlattię i J. Konopackiego, oraz obcych pierwszorzędnych artystów, że wymieniam tylko: Kaulbacha, Munkaczego, Makarta, Pilotiego, Benzora, Alvareza i Leighona.

Mieliśmy też nieustannie na względzie chwilę bieżącą i jej przejawy. Pośpiech, z jakim „Tygodnik” starał się podać: szkice z wojny serbo-bułgarskiej, lotwie sceny londyńskiej, uroczystość otwarcia teatru lubelskiego, projekta na pomnik Mickiewicza, portrety deputowanych polskich w parlamencie niemieckim, oraz głównych przywódców politycznych Niemiec, Anglii i Francji, zyskał nam poklask całej prasy. Liczne też listy sz. czytelników przekonywały, jak ośmielamy się mniemać, iż w szerokiej kołach usitowania nasze znalazły uznania.

W nadchodzącym kwartale zamieści „Tygodnik” obszerniejsze prace: K. Jarochońskiego, dr. P. Chmielowskiego, dr. A. Antoniego J., dr. B. Dybowskiego, E. Orzeszkowej, Sewera — oraz dalszy ciąg dyktowanej historycznej powieści J. L. Kraszewskiego „Mazecznica na tronie”; z dzieła zaś powieści Tomaszowych (w dodatku) rozgłoszony utwór Jokala „Porzyszy z posad ziemię” (cz. II, III i IV) w przekładzie A. Callierowej.

Wszystkie zaś prenumeratorem „Tygodnika Ilustrowanego” otrzymają jako nadzwyczajny, bezpłatny dodatek, dalszy ciąg pisma Jana Zacharyasiewicza z epoki najświetniejszej jego działalności („Święty Jur”, „Na kresach”, „Królewskie kreszo” i t. d.)

Ti jeszcze nadmienić musimy, iż wyczerpany wskutek nagłego przyrostu prenumeratorem nakład pierwszych numerów do jest od Nr-ru 157 do 163, powtórnie zarządzony został i że brakujące numery w ciągu m. kwietnia przybył i nowo przybywającym prenumeratom rozesyłane będą.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie rocznie rs. 8, półr. 4, kwart. 2, mies. k. 67 1/2
W Cesar. i na prow. 12, 6, 3.

Wszyscy dawni przedpłaciele „Tygodnika Powszechnego”, którzy w ciągu roku 1886 będą prenumerować „Tygodnik Ilustrowany”, otrzymają za dopłatą jednego rubla dwa pozostałe tomy rozpoczętej w „Tygodniku Powszechnym” powieści Leonarda Sowińskiego p. t. „Na rozstajnych drogach”. (121)

Prenumeratę przyjmują: księgarnie Gebethnera i Wolffa, M. O. Orzelbranda, oraz wszystkie miejscowe, na prowincji i zagranicą.

Prospekty i numery okazowe na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Gebethner i Wolff.

ZELAZO ARKUSZOWE

znane pod nazwą „Jakowlewskóje”, ze stemplem „A. H. Chupin”, można nabywać w Moskwie, na Balcznie, przy Moskwojeickim moście, w sklepie Wierch-Istiejskiej Fabryki. Zamiejscy mogą otrzymywać żelazo z fabrycznych składów w Niżnim-Nowgorodzie, zwracając się z zapotrzebowaniami do Hipolita Jakowlewicza Platnowa, upoważnionego do sprzedaży żelaza, zamieszkałego w Moskwie na Platnickiej ulicy, w domu Spiridonowa, № 22, m. 4. (145-3-1)

SKŁAD NASION

K. JAROCHOŃSKIEGO & J. HEBANOWSKIEGO

W WARSZAWIE, ULICA MIODOWA, № 8,

poleca

NASIONA ROLNICZE.

(851-3-1)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI i Ska

Warszawa, Miodowa, № 4 (2),

POLECAJĄ:

nasiona roślin pastewnych i okopowych, w wyborowym gatunku, jako to: Marchew, Buraki, Żąb koński, Lucerna francuska etc., oraz wszelkie trawy pastewne wypróbowanej dobroci. (848-3-2)

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

Wszyscy interesanci.

którzy cokolwiekbyś zechcą z Paryża lub wogóle z Francji sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincji jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véseyal Nr. 3, Rez de Chaussée.

Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu

Rue Véseyal Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Poświadczam powyższej firmie uinieszczenie, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-21)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Kruszewski.

ПРОДАЕТСЯ ИМѢНІЕ

skol. tw. na ber. Dworcu, 67 st. Niezabiegać moż. b. prz. z. z. 17 m. dom i wśb. dostrojeny w porządek. Maszyna, na koszt, koronny skot i tożsami, czelowiecz, sędz. sędz. żurów na Dwirch zalinyższy 150 l., dęsy strok. 400 l., kultura szestynialna po 30 l. w kłany. Wsęj zem. d. okolo 800 d. Za podrobnostami obracalsz w Smoleńsz. u. Lout. Sala, № 18, w A. B. Jukshiny, lub na st. Nadykovo Alexandru Beszodolnyu Jukshiny. (153-5-1)

«Historii flozofji»

J. H. LEWESA

w przekł. A. DYGAŚIŃSKIEGO

zeszyt 5-ty opuścił prasę.

Cena za całok (2 tomy) rs. 6. Ponieważ objętość dzieła tego będzie znacznie większa, niż pierwsiastkowo obliczono, zatem cena każdego tomu po ukotereniu będzie podnoszoną.

Nakład A. Lemmana w Warszawie, ul. Złota, № 29. Nabywać też można w Petersburgu w księgarni H. Glińskiego, oraz we wszystkich innych księgarniach. (118-3-3)

WINO

Węgierskie, Miód Staropolski, Wódka Starka, Siłowica Węgierska i inne trunki, sprzedają się podług cennika firmy Br. Sauliewicz, w następujących sklepach: 1) Zagrodny, róg Lesztukowa, 10—25, 2) Hajjanska, róg Karawanej, 14—16, 3) Wyspa Buzylewska, nadbrzeżnie ul. 35, 4) Sadowa, róg Ekaterynowskiego, 2—49 i w składzie Bystrakowa, 2 rota, 11.

OSOBOM, pragnącym zaoszczędzić się od wyzyskiwania drogiej hoteli, zaleca się dom Fr. Czarneckiego (110 pokoi), w centrze Kijowa, przy W. Włodzimierskiej, obok gmachów jurydyckiej, szkół etc. Pokoje umebl. na rozmaite ceny, czyste powietrze, grzezna usługa, telefon, telegraf (obok), poezt. skrzyżka, elektr. dzwonki, samowar, wanny, bielizna, szwajcar, kosmetycz, kucharz, pralnia i wszelkie dogodności. Rocznie, mies. lub szesn. (46-14-6)

W KRÓLESTWIE, gub. radomska, 21 w. od Piotrkowa i 10 od st. Tomaszów. Opoczno dąbrawskiej dr. żel. przy głównej stacji z Piotrkowa do Kielca, sprzedaje się wzorowo urządzony majątek ziemski Radonia, obejmujący 363 morgi = 12 1/10 włók, z dostateczną ilością dobrych łąk, pięknymi zabudowaniami gospodarzami i wszelkimi porządkami, obszerny sad i ogród, dwa stawy żyrbyone, inwentarz żywy i martwy ulepszony; dom mieszkalny o 7 pok. Cena do 3,500 rs. za wstępkę. Blizsze wiadomości w Petersburgu, Bolesława Moskowskaja, № 7, m. 6. (00-3-3)

Wyszło z druku dzieło p. t.:

„DZIEJE LITWY”

opowiedziane w zarysie

przez

Konstancję Skirmunt

z 3 mapami. (137-3-2)

Cena kop. 75; z przesyłką kop. 90.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

STUDENTOSTATNIEGO KURSU per-tudent. uniw., szuka lekczy, zajęcia — w mieście lub na wsi. Zaszczepne sta-tae. Adr.: Fontanka, 113, m. 48. (140-2-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALEŚCIEL

w Warszawie, Niecała, № 4. Pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielki i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (548-7-46)

SZTUKATERYJE

ORNAMENTOWANIE ścian i sufitów, ozdoby architektoniczne, marmuryzowanie ścian, kolumn i kominków, jakoteż wyroby z lanego kamienia i Cartonpiera, wykonują w każdym stylu, podług własnych lub podanych rysunków

A. Marcinkiewicz & J. Zajczkowski
w Warszawie,
NOWOWIELKA, № 3.

(847-3-3)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkisk. dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. moez. Bolesława Sadowna, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (151-12-1)

OLIWA

do smarowania maszyn, narzędzi rolniczych i skór, w składzie materyałów aptecznych

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie. Boeskami, 9—10 pud., po rs. 3 za pud., partjami taniej. (466-0-10)

EGZYSTUJĄCA OD LAT TRZYDZIESTU
FABRYKA WAG
JULJUSZA SPERLING

W WARSZAWIE,

przeniesiona została z ul. Elekoralnej do własnych zabudowań fabrycznych przy ulicy Leszno № 693b, róg ulicy Wroniej.

Wskutek podrabiania firmy na wyrobach, nie zasługujących nawet na nazwę wag, a sprzedawanych przez niemieckich handlarzy za znane Wagi Sperlinga, szkodać firmie, wyrobionej 30-letnią uczciwą pracą, przez podstawianie lichych wyrobów za dobre, Fabryka zmuszona była wyjechać zaawierzona przez rząd Marką Fabryczną, w której wykazano: rok założenia Fabryki—1856 i całe imię i nazwisko w języku rosyjskim. Dla uniknięcia oszustwa, uprasza się Panów kupujących o baczną zwrócenie uwagi, ażeby każda waga była takową opatrzoną, gdyż wagi nieostemplowane tą Marką Firmową, są bezwarunkowo podrabiane.



(852-1-1)

DRUSKIENICKIE

WODY MINERALNE

W GUB. I POW. GRODZIŃSKIM.

Komunikacja od stacji Porzece drogi żel. Warszawsko-Petersburskiej, 11 wiorst w powozach i omnibusach pocztowych, prócz tego z Grodna codziennie statkiem parowym, drogi godzin 3.

Sezon od 1 (13) Maja do 15 (27) Września

i później, przy sprzyjającej pogodzie.

Solanka jodo-bromowa, używa się z dobrym skutkiem w skrofulach, chorobach angielskiej, reumatyzmie, artretyzmie, blednicy, otyłości, hemoroidach, katarach żołądka, kiszek, dróg moczowych, chorobach kobiet, paraliżach, chorobach skóry.

Warunki klimatyczne bardzo dobre. Cholery i żadnych innych epidemicznych chorób w Druskienukach nigdy nie było. Całe Druskienuki otoczone sosnowymi lasami. Domy w ogrodach i lesie.

Lazienki nowo-wybudowane, z urządzeniem zastosowanem do najwziewszych wymagań nauki. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowane. Muzyka, kąpiele na Niemnie i kaskadowe na Rotniczance. Apteka. Lekarz stale praktykujący i kilku na sezon przyjeżdżnych. Wody mineralne zagraniczne, kumys naturalny, kefir.

Sól i żug (Mutterlange) druskienukie w Warszawie, w aptece p. Heinricha. (853-3-1)

RUDNICKI & KUCZYŃSKI

Inżynierowie

Kantor i Biuro w Warszawie, Marszałkowska, № 149 (róg Próźnej).

Fabr. w Pruszkowie, st. kol. W-W



SPECYALNOŚCIĄ NASZĄ: Budowa kotłów parowych wszystkich systemów.

Dla **kawowni** budujemy wszystkie najnowsze aparaty i maszyny—całkowicie remontujemy cukrownie, gwarantując znaczną oszczędność w paliwie. Budujemy **gorzelnie**, stosując wszystkie najnowsze ulepszenia, a zarazem mając na względzie cenę umiarkowaną. Budujemy **kolejki DECAUVILLE'A** przenośną, oraz **Wagoniki** rozmaitych typów.

Budujemy **całkowicie nowo i starych** żelaznych. Mosty żelazne, więzania dachowe—tarcze obrotowe i inne wyroby dla kolei żelaznych.

Posiadamy **oddział Narzędzi Rolniczych**, budujemy najnowszego systemu **Lokomobile**, sblizone do najlepszego typu angielskiego Clayton'a & Shuttlewortha, które posiadamy w zapasie sztuk 10 i sprzedajemy takowe wraz z **Młocarniami** i **Elevatorami** angielskimi. (821-6-6)

Na wielką skalę produkujemy **Plugi Sack'a**, niczem nie różniące się od oryginalnych, tylko po cenie niższej; oprócz tego: **Plugi Cichowskiego**, **Czterokobowce Ekera**, **Kultywatory Kuhnego**, **Sieczkarnie** etc.



PLUGI SACK'A

8—10 i 14-o calowe w wielkiej ilości zawsze w zapasie.

Wynajmujemy **lokomobile** z młocarniami na godz., lub od korca omłota.

PAROWA FABRYKA
przetworów z mchów torfowcowatych (sphagnum)

w majątku **Czerwony-Dwór**, w pobliżu st. **Bezdany**
 (Petersb.-Warsz. dr. żel.)

TOWARZYSTWA GIEDROYC & CO

przyjmuje zamówienia i sprzedaje na fabryce i w Wilnie:

| | Za pud kop. | | |
|--|-----------------|------------------|------------|
| | Od 1 p.do 10 p. | Od 10 p. do wag. | Wagona mi. |
| 1) Proszek dla dołów kłocznych i miejsc ustępowych | 40 | 35 | 30 |
| 2) Wojtek roślinny budowlany i opakunkowy | 35 | 30 | 25 |
| 3) Ściółkę pod konie i bydło | 35 | 30 | 25 |
| 4) Proszek dla kłozetów pokojowych | 80 | 75 | 65 |
| 5) Kłozety pokojowe; przystosowane do nżycia proszku po rs. 14 i 18 za sztukę. | | | |

Zgłaszać się i adresować: Wilno, ul. Wileńska, dom Dobroczyńności W. Giedroyc, lub Stacya Bezdany—Czerwony Dwór W. Giedroyc.

Sprzedaz rozpoczyna się od d. 1 Czerwca r. h. oprócz miejsc wyżej wskazanych jeszcze w Wilnie w składzie machin i narzędzi rolniczych pp. **Stirich** i **Sokolowski**, ul. Wielka № 6 Mönke.

International Bell Telephone Company (limited) of New-York.

MIEDZYNARODOWE TOWARZYSTWO

TELEFONÓW BELL'A

Z NOWEGO YORKU.

Biura: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odesie, Rydze i Łodzi.

Miedzynarodowe Towarzystwo telefonów Bell'a, działające na mocy Najwyższej zatwierdzonego nadania, zawiadamia:

Że posiewać przywileje na telefon Bell'a i mikrofon Blake'a, stanowią na cała Rosję wyłączną własność Towarzystwa, przeto osoby, nieprawie używające lub sprzedające aparaty telefonowe powyższych systemów, przez rząd zatwierdzonych, podlegane będą do odpowiedzialności sądowej.

Miedzynarodowe Towarzystwo telefonów Bell'a, wyjednawszy własnym staraniem zezwolenia na budowę komunikacji telefonowych prywatnych, i na pociąg takich buduje linie telefonowe na prowincyi, urządza komunikacje w fabrykach, i na żądanie, utrzymuje takowe w dobrym stanie. Założywszy własną fabrykę aparatów i przyborów telefonowych, Towarzystwo jest w możności dostarczania takich w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych. (473-0-5)

Adres w Warszawie: Inżynier **Ant. L. OLSZEWSKI**, Nowo-Próżna, 6.

Wapno, kamień wapienny, glina ogniotrwała
I PIECE KAFLANE

wszelkiego rodzaju i gatunku, znakomych przymiotów i w wyborowych gatunkach, pochodzące z dóbr **Chmielowskich**, **radomskiej gub.**, nabywać można we wszelkich żądanych partiach z odstawa do Warszawy lub innych stacyj dróg żelaznych. Blizsza wiadomość oświadczyć lub listownie (uprasza się o załączenie marki pocztowej na odpowiedź), powziąć można pod adresem: „**Administracya przemysłu fabrycznego «Bałtow»**, **radomska gub.**, poczt. stac. **Ostrowiec w Brzostowej**. Tamże, w założonej od roku fabryce, znajduje się ciągłe do zbycia **znaczący zapas** uli stożko-żelazków, systemu **Lewickiego**, doskonale odrobionych, z bardzo suchych materiałów. (846-3-3)

BROWAR

„NOWA BAWARYA”

W PETERSBURGU

POLECA

doskonale piwo eksportowe jasne i ciemne, piwo pilzeńskie, piwo czarne, porter i miód, oraz piwo monachijskie (ostatnie tylko w butelkach).

Adres dla listów: **Насомпознатъ Заводъ «Нова Баваря»**,—**С. Петербургъ**. Adres dla telegramów: **Носомпознатъ—Неревъ**. Telefon № 944. (126-3-3)

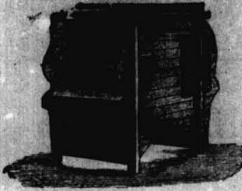
ZAKŁADY TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO „LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN“ W WARSZAWIE

przyjmują obstatunki na odkładnice stalowe do pługów uniwersalnych Rudolfa Sack'a, oraz na inne części szlądowe tychże. (Ceny znizzone).

POLEGAJĄ RÓWNIŻ NA ZBLIŻAJĄCY SIĘ SEZON :

PLUGI wrzesińskie, systemu Cichowskiego, Dombasla, Eckert'a, Łąckiego, Osamińskie, Sack'a, Taata'a i inne.

EREZYNAOZE i POKRYWACZE 3 i 4 skibowe, WIEŁOSKIBOWE, BRONY, DRAPACZE, EKSTYRPAORY, KULTYWATORY Kuhnke'go i inne, MOZE do krajania takt i nowin, OBYSPNIKI, PIELNIKI Sobierskiego, Howard'a, szlaskie i innych systemów, RAZDA, WALCE pierścieniowe różnej wielkości, ZMACENIKI, SIEWNIKI uniwersalne Robillard'a i Eckert'a, oraz sprzętowe różnych systemów. Siewniki szrotczekowe do konicyzny i tyżczekowe do rzepaku. Narzędzia powyższe, oraz wprowadzone nowe typy maszyn, wykonane z uwzględnieniem warunków miejscowych, podług systemów, uznanych powszechnie za najlepsze, jako to :

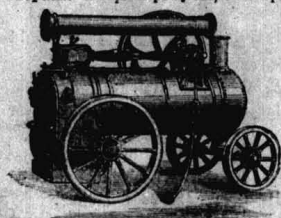


Młocarnie sztytowe i cepowe, Lokomobile, Maneże, Wialnie, Sieczkarnie, Młyny i Srotonniki patentowane «Excelsior»

SYSTEMU SEMEJA i s. d.,

znajdują się zawsze w magazynach w **WIELKIM DOBORZE.**

Warost zapotrzebowań ze strony Ziemiann na wyroby krajowe, poswilił Towarzystwu rosnąć znacznie działalność Wydziału Rolniczego i powiększyć kilkakrotnie produkcyę maszyn. (849-3-2)



KOMITET Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem

ma zaszczyt zawiadomić pp. artystów, iż w m. Październiku r. b. urządzoną będzie w lokalu wystawy Towarzystwa Wystawa czasowa konkursowa minjatur, emalii, malowania na szkle; porcelanie i fajansie, sztychów, akwafort, drzeworytów, litografii i wszelkich reprodukcji rzeźbnych, niemniej wszelkiego rodzaju ornamentacji. Termin przyznawania deklaracji oznacza się do 1 Października, nadsyłania przedmiotów do 10 Października, otwarcie Wystawy 15 Października. Czas trwania Wystawy nastawia Komitet Towarzystwa. Przedmioty przyjęte na Wystawę, nie mogą być wycofane przed zamknięciem Wystawy. Przyznawanie i kwalifikowanie przedmiotów, oraz przyznawanie nagród należy do Komitetu Towarzystwa. Wystawa składająca się będzie z trzech oddziałów: Oddział I: minjatury, akwaforty, malowanie na szkle, porcelanie i fajansie. Oddział II: sztychy, akwaforty, drzeworyty, litografie i wszelkiego rodzaju rzeźne reprodukcje. Oddział III: wszelkiego rodzaju ornamentacje. W każdym z powyższych oddziałów może być przyznana jedna nagroda do rubli pięćdziesiąt w słoście dzieło bezwarunkowo odznaczające się. Oprócz tego będą wydawane listy pochwalne. (149)

ROBOTNIKÓW ROLNYCH

do fabryk cukru, trzciny, cieśli, służbę gospodarczą, dziewki, murarzy i wogóle służbę rolną i przemysłową (858-3-1)

DOSTARCZA DOM

MIGHAŁA KILIANA

w Żolyni, przez Rzeszów w Galicyi.

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami chorobliwego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się porodu. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorym zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach odwiedzić się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stała opieka, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzezinski, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowozielska, 36); dr. K. Dobrski, ch. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gutwein, ch. chirurg. (Plac Gzybowski, 10); dr. A. Thieme, ch. właściwie kobietom (Marzałkowska, 117). (761-26-7)

MŁODY CZŁOWIEK,

który ukończył lub kończy w r. b. uniwers., lub inny zakład naukowy wyższy, lub też złożył egzamin na nauczyciela domowego (zamiennego nauczannika), a pragnie poświęcić się zawodowi pedagogicznemu, może z początkiem przyszłego roku szkolnego 1886—87 otrzymać miejsce wychowawcy-nauczyciela w zakładzie naukowym w Warszawie, przy ulicy Hortensya, № 2. (853-3-1)

UPRASZA SIĘ RODAKÓW, mających jakąś informacyę o spadku po Rozwodawskim, zamarym tutaj w Ameryce, by raczyli takowe informacye przesłać na ręce p. Ignacego Pawłowskiego, 34 E. 3rd Street, New York City, N. Y., lub do redaktora „Zgody“ 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis. (143)

Praktyczny gospodarz,

który w ciągu lat kilku zarządził majątkami w Koryi polodniowej, oraz był długoletnim działawcą, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Posiada najlepsze rekomendacye. Wiadomość w redakcyi „Kraja“ pod literami A. B. (152-0-1)

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

GEBRTNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż

przeniesiony obecnie do oddzielnego, odpowiednio urządzonego lokalu, obok księgarni, do którego służy dwa wejścia, jedno OD ULICY CZYTELI, a drugie przez księgarnię, został znacznie powiększony i uzmiekniony. Skład ten przedstawia bogaty zasób dzieł muzycznych, począwszy od autorów dzieł klasycznych w tanich wydaniach Breitkopfa & Hartla, Petersa, Litofla, Steingrubera, Andrégo i innych, aż do kompozytorów chwili, tak w układzie na fortepian, jakoteż wokalnych i instrumentalnych.

Wszelkie nowości, ukazujące się w świecie muzycznym, skład otrzymuje bezwzględnie, a pozostając w bezpośrednich stosunkach z wydawcami w kraju i zagranicą, jest w możności chwiliwo brakuje kompozycy w krótkim czasie, bo od 4 do 8 dni sprowadzić i wszelkie zamówienia bezwzględnie i dokładnie spełniać.

Zamówienia z prowincyi, począwszy od rs. 5 wykonywa, jakoteż chwiliwo brakuje nuty sprowadza NA KOSZT WŁASNY.

Z wielu utworów własnym nakładem wydanych, posiada między innymi dzieła CHOPINA w nowej edycyi, przejranej i poproszonej palcemianych przez JANA KLECZYŃSKIEGO. Zwraca również szczególniejszą uwagę na zbiór celniejszych utworów fortepianowych tak klasycznych, jakoteż nowoczesnych, zebranych, przejranych i opalowanych przez RUDOLFA STROBLA, profesora konserwatorjum tuższego.

Reperuar ten, dokonany z całą starannością i znajomością rzeczy, obejmuje obecnie 100 sztuk podzielnych na dwie serie, to jest łatwych i średniej trudności, oraz trudniejszych i składa się z kompozycy wyborowych, a tem samem ułatwia zarazem tak nader trudny nierez wybór.

OSTATNIE WYDAWNICTWA TEGO ZBIORU:

I-sza SERJA.

II-ga SERJA.

Utwory łatwe i średniej trudności:

| | |
|---|---------|
| № 4 Beethoven L. v. Sonata | kop. 30 |
| 18 Handel G. F. Prélude et air | 20 |
| 22 Hummel I. N. Scherzo | 20 |
| 24 Jensen Ad. Le Moulin | 30 |
| 34 Michelmann Chr. Sonate en sol maj. | 30 |
| 37 Müller A. E. 2-e Scherzo | 20 |
| 38 Nowakowski J. Mazurka | 30 |
| 39 Pergolesi G. B. Air | 20 |
| 42 Reineke Ch. Polonaise et Valse | 30 |
| 43 | 30 |
| 45 Scharwenka Ph. Impromptu | 30 |
| 46 Schmidt I. Allegretto | 30 |
| 47 | 30 |
| 50 Spindler Fr. Menuet | 30 |

Utwory trudniejsze:

| | |
|--|---------|
| № 19 Heller St. Prélude caracteristique | kop. 30 |
| 23 Jensen Ad. La gaieté | 30 |
| 27 Litolf H. Romance | 30 |
| 28 Marcelllo, Benedetto, Largo et Allegro | 30 |
| 29 Mendelsohn B. F. Etude en si bémol mineur | 40 |
| 36 Paradisi. Pietro Domenico, Presto | 30 |
| 38 Romeau Ph. Deux Rigadons | 20 |
| 39 Reinhold H. Novallette Nr. 1 | 30 |
| 40 | 30 |
| 42 Scarlati D. Allegro | 40 |
| 43 Scharwenka Ph. Zingara | 30 |
| 44 | 30 |
| 45 Scholz Her. Capricietto | 40 |
| 48 Schumas Rob. Impromptu | 20 |

NAJNOWSZY ZBIÓR POD TYT:

„RECUEIL D'ÉTUDES ET DE PIÈCES“

instructives, classiques et modernes pour Piano

choisies, revues et déligées par RUDOLPHE STROBL, Professeur du Conservatoire à Varsovie.

Wzbogacany stopniowo nowymi doborowami kompozycjami, zawiera między innymi:

| | |
|---|----------|
| Düring C. H. op. 25, 5 Etudes en octave | 1 kop. — |
| Herr Henri op. 180, Finale du 5-me Concerto | 80 |
| Puchalski H. Étude à Rodolphe Strobl | 50 |
| Hiller Ferdinand op. 81, Nr. 1, Gigue | 40 |
| Hummel I. N. Andantino | 20 |
| Merkel Gustav op. 180, Nr. 1, Menuet | 30 |
| 181 | 40 |
| Bach I. S. Choir de compositions Livre I II & | 1 68 |

(136-3-2)